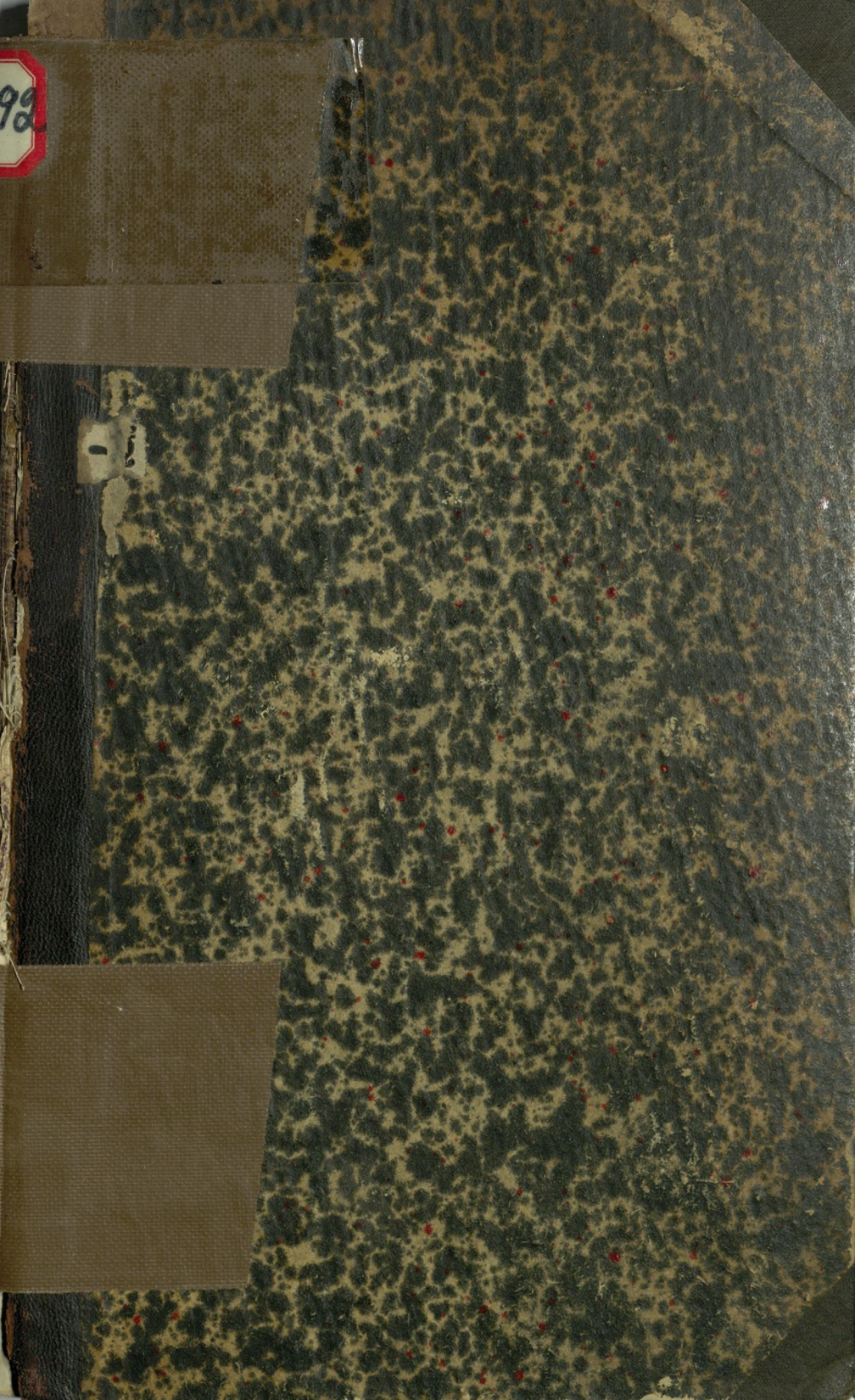


992



Nr. Książki

D 1792

Autor

Zbiór praw dotyczących

owości polsk

Data

ww

BIBLIOTEKA i MUZEUM Z.N.P.

6100 NORTH CICERO AVENUE
CHICAGO, ILLINOIS 60646-9975

WAŻNA UWAGA:

10 PRÓSB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

- I. Nim zaczniesz czytać – obłóż mnie w papier.
- II. Nie dotykaj mnie brudnymi rękami.
- III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
- IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
- V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
- VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
- VII. Nie kładź mnie rozłamaną, grzbietem do góry!
- VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiednim!
- IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
- X. Nie wrywaj i nie niszczy obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Biblioteki Związku Narodowego Polskiego, aby się zastosował ściśle do powyższych próśb i w ogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA

NOV 1986 - 2M

D-1792

811

D 1792

N. 277.

~~S 746~~

Biblioteka i Muzeum
 Zw. Nar. Pol. w St. Zied. P. A.
 ...Chicago, Ill...

D 1792

ZBIÓR PRAW

TYCZĄCYCH SIĘ

NARODOWOŚCI POLSKIEJ

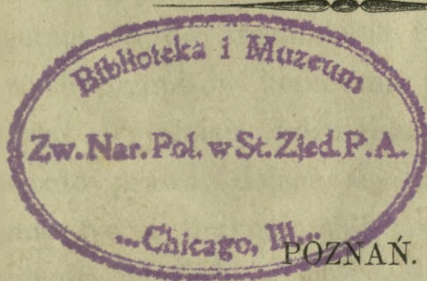
i

D. 277

JĘZYKA POLSKIEGO

W WIELKIEM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM.

Handwritten red stamp:
Biblioteka i Muzeum
Zw. Nar. Pol. w St. Zjed. P.A.
Chicago, Ill.



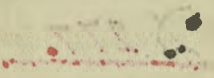
NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.

ZBIÓR PRAW

WYDZIAŁ

WYBODOWOSCI POLSKIEJ



JĘZYKA POLSKIEGO

W WIELKIM KSIĘSTWIE PRUSKIM



WSTĘP.

Dla zrozumienia i zgłębienia praw narodo-
wości polskiej pod rządem pruskim służących
konieczna jest zwrócić się do zasad polity-
cznych wypowiedzianych w kongresie wie-
deńskim przez monarchów względem losu
rozebranéj Polski. Zasady te, na których póź-
niejsze szczegółowe przepisy w drodze pra-
wodawczej przez rząd pruski wypowiedziane się
opierają są do zrozumienia tychże szczegó-
łowych przepisów konieczne potrzebne, po-
nieważ wyjaśniają późniejsze, często dwu-
znaczne prawa, dające się na dwie strony
tłumaczyć a przynajmniej podające do wą-
tpliwości wykładania ich sposobność. Prawo

to publiczne stąd także wielkiej jest wagi, ponieważ ono jest podstawą, na której nie tylko W. Ks. Poznańskie, czego się dotychczas nasi posłowie w Berlinie domagali, ale wszystkie części dawniej Polski z r. 1772. a zatem Polska w granicach, które później oznaczymy, **instytucyi liberalnych, uznania narodowości a przede wszystkim uszanowania języka i uznania go za organ w sprawach publicznych domagać się ma jak najszersze prawo.**

1.

Traktat wiedeński z dnia 9 Czerwca 1815 ¹⁾ podpisany przez osiem państw europejskich to jest oprócz trzech mocarstw dzielących Polskę przez Francją, Anglią, (Hiszpanią), Portugalią i Szwecją, jest wielkim aktem między narodowym, na mocy którego Prusy, Austria i Rosja zobowiązały się względem siebie, *w obec i względem innych mocarstw europejskich* nadać rozebranym częściom Dawnej Polski pewne, niezmiennie prawa, obowiązujące monarchów i ich następców. Prawa te i warunki spisane w obliczu państw europejskich przez mocarstwa dzielące się Polską rozciągają się na cały obszar Polski z r. 1772, azatem na Polskę graniczącą na zachód z górnym i dolnym Szląskiem, margrabstwem brandenburskiem i księstwem pomorskiem; na północ z morzem bałtyckiem i państwem rossyjskiem; na południe z Tatarją mniejszą, Multanami, Siedmiogrodem i Węgry. Niejednokrotnie akta publiczne,

¹⁾ Klüber Acten des Wiener Congresses 21 bis 24tes Heft. Erlangen 1816.

do których się odwoływać będziemy, powtarzają jak najwyraźniej, iż prawa przyrzeczone Polakom stósują się do całego obszaru *Dawnéj Polski*, którą dla tém dokładniejszego oznaczenia nazywają *Pol-ską* z r. 1772, dla czego także granice, wśród których przyrzeczone prawa istnieć mają i powinny, wątpliwości nie ulegają.

2.

Zasada wypowiedziana w obec Europy i ucywilizowanego świata przez rządy dzielące się Polską jest zasada *wolnomysłności, uszanowania praw, instytucyi polskich*, uznania Dawnéj Polski pod pewnym, chociaż bardzo ograniczonym *względem jako całości politycznej*. Zasada powyższa wypowiedzianą jest w artykule I. aktu z dnia 9 Czerwca 1815, który brzmi, jak następuje:

„Polacy poddani Rosji, Austrii i Prus otrzymają reprezentacją i instytucje narodowe wedle formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod któremi zostawać będą, uzna za pożyteczne i godziwe ²⁾.“ Zasada ta nadzwyczajnej dla praw narodowości polskiej wagi powtarza się w dosłowném prawie brzmieniu w ustępie drugim traktatu z dnia ^{21 Kwietnia} 3 Maja 1815 jako téż i w drugim ustępie art. trzeciego traktatu wyłącznego pomiędzy Prusami a Rosją ^{1 Kwietnia} 3 Maja 1815 ³⁾.

Zasada wolnomysłności i uznania Dawnéj Polski terytorjalnie jako całości wyrażona w art. XIV trakt.

¹⁾ Klueber str 19 l. cit.

²⁾ Klueber str. 100 i. 125 loc. cit.

z 9 Czerwca 1815 ⁴⁾), jako też w art. 24 i następnych traktatu pomiędzy Austrią a Rosją ⁵⁾ z ^{21 kwietnia} ~~3 Maja~~ 1815 jako też traktatu, zawartego pomiędzy Rosją a Prusami z tejże daty (str. 100) ⁶⁾ zapewniających wszystkim mieszkańcom Dawnej Polski w granicach z r. 1772 w całej rozciągłości na wszystkich rzekach i kanałach wolną i nieograniczoną żeglugę; w celu zabezpieczenia wolności tej żeglugi wszelkie przeszkody usunięte a dla uporządkowania jej *konsulaty* i *ajentury* w różnych częściach Polski utworzone być mają.

„Ażeby zapewnić środkami najwłaściwsiemi, (tak brzmi traktat), dobry byt Polaków w nowych stosunkach, w jakie weszli przez zmiany zaprowadzone w dawném ks. Warszawskiem i chcąc rozciągnąć skutki dobroczynnych rozporządzeń na prowincje i obwody, które składały *Dawne Królestwo Polskie*, za pomocą urzędzeń *liberalnych* jako też przez zaprowadzenie stosunków najkorzystniejszych wzajemnego mieszkańców stosunku handlowego“ postanowiły państwa dzielące się Polską, „aby nie podać w wątpliwość dobroczynnych i ojcowskich zamiarów“ obok wolnej żeglugi zapewnić mieszkańcom *Dawnej Polski w granicach z r. 1772* w całym znaczeniu *wolny handel* i to *na wieczne czasy*, a zatem „nieograniczoną zamianę wszystkich płodów i wyrobów, dalej wolny handel pzechodowy (de transit).“

⁴⁾ Klueber str. 25 loc. cit.

⁵⁾ Klueber str. 130 loc. cit.

⁶⁾ Artykuły te dwa ostatnie mają moc obowiązującą, ponieważ artykuł XIV traktatu z 9 czerwca 1815 do tych ostatnich się odnosi.

Pomimo bardzo jasnego brzmienia artykułów tych, niepozwalających ani na chwilę wątpić o *intencji* monarchów zgromadzonych w Wiedniu, w ostatnim czasie kuszone się o to, aby Polakom ostatnie szczątki ich praw zaprzeczyć, wykrzywić te zasady i podsunąć artykułom traktatu wiedeńskiego znaczenie, jakiego nie mają. I tak stwierdził ktoś, iż przez *institucje* narodowe, przyrzczone w traktacie wiedeńskim, należy rozumieć instytucje rządów, które Polskę rozebrały. Zdanie to sprzeciwia się zasadom zdrowego rozsądku, sprzeciwia ono się zasadzie państw, stanowiącej o losie nieszczęśliwej Polski, sprzeciwia się ono przyrzeczeniom, danym Polsce przez rządy, dzielące się Polską. W pierwszym względzie przypominamy notę angielskiego posła Castelreagha z dnia 12 Stycznia 1815. Poseł Castelreagh pod wspomnioną datą pisze do posła pruskiego ks. Hardenberga, iż Anglia zawsze się opierała rozbirowi Polski i życzyła sobie państwa średniego pomiędzy trzema państwami wielkimi mocarstwami. Przystając wszakże ostatecznie na rozbiór Polski wypowiada przekonanie, iż tylko na trwałych i liberalnych zasadach, i we formie rządu odpowiedniej duchowi polskiemu w granicach Dawnej Polski spokojność zabezpieczoną być może, ponieważ doświadczenie uczy, iż szczęście Polaków nie może być zapewnione przez *zniszczenie ich obyczajów i zwyczajów*. Napróżno, mówi, usiłowano zatrzcć w pamięci Polaków dawne ich istnienie polityczne i ich mowę przez wprowadzenie konstytucji, które były obce ich zwyczajom i zasadom. Poseł angielski wypowiada nadzieję, iż

rządy dzielące się Polską część kraju, która im przypadnie, *uważać* będą *za Polaków*.

Ks. Hardenberg w odpowiedzi z dnia 30 Stycznia 1815 z nakazu swego króla odpowiada, iż zasady Jego Excelencyi posła angielskiego z uczuciami i przekonaniem monarchy jego jak najzupełniej się zgadzają.

Zestawiając zasady powyższe z przywilejami, o których mówiliśmy, *wolnej żeglugi, wolnego handlu*, ani na chwilę wątpić nie można o znaczeniu owych instytucji liberalnych i narodowych, a zwłaszcza gdy takowe wszędzie pod zaręczeniem dobrej, ojcowskiej woli są przyrządzone. Czyż byłoby politycznie (przypuszczam owo absurdum, iż przez instytucje narodowe rozumieć należy instytucje rządów, dzielących się Polską) Polaków czestem przypominaniem, iż się rozstać muszą z tradycją polskich instytucji, rozdrażniać?

Zasada uznania Polski jako pewnej całości moralnej i terytorjalnej wynika nietylko z owych przyrzeczeń narodowych instytucji, z owych przyrzeczeń wolnej żeglugi i wolnego handlu na całym obszarze Dawnej Polski z roku 1772; jest ona później po roku 1815 przez rządy nieraz wypowiedzianą. Jużto części Polski, przypadające zaborcom w nazwie, nadanej im przy przyłączeniu ich do mocarstw trzech, znamię tej oddzielności mają i tak część Ks. Warszawskiego przyłączona do Rosji zachowuje tytuł *Królestwa Polskiego*, car Rosji do innych tytułów przyjmuje tytuł króla polskiego; część Ks. Warszawskiego przyłączona do Prus wraz z ziemią michałowską, chełmińską i Toruniem, (któreto zie-

mie później przyłączono do Prus zachodnich za co powiat walecki i kamieniecki *niał* być przyłączony do Ks. Poznańskiego) nazwane *W. Księstwem Poznańskim*, takowemu przyrzeczono oddzielną administracją pod zarządem *namiestnika, Polaka*⁷⁾. Temuż Księstwu nadano osobny *herb z orłem polskim*. Polacy Księstwa mieli *osobną normę* przysięgi, w której W. Ks. Poznańskie nazwane jest ich (polskich mieszkańców Prus) ojczyzną, nareszcie w części przylegającej bezpośrednio do Austrii utworzono *rzeczpospolitą krakowską o odrębnych prawach*.

Po roku 1815 nie od razu porzucono myśl i zasadę wyrzeczoną w traktatach. I tak co się tyczy praw publicznych w roku 1817 pod datą 1818 r. aktem publicznym pomiędzy Rosją a Prusami i pomiędzy Prusami a Austrią uzupełniono ów statut publiczny, tyczący się wolnej wszystkich mieszkańców Dawnej Polski w granicach tejże z r. 1772. żeglugi i wolnego handlu. Przepisy te dzisiaj zapomniane, a może i nieznane, nowe otwierają dla myślących działania pole, którego zaniedbywać nie wypada, bo uczucie sprawiedliwości i godności własnej każe nam się domagać wszystkich praw, jakie nam na mocy przyrzeczeń służą.

I później rządy Polakom przyznawały istnienie Ojczyzny, zapewniając narodowość, mianowicie używanie języka polskiego w czynnościach publicznych obok niemieckiego⁸⁾.

⁷⁾ Odezwa królewska do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 maja 1818.

⁸⁾ Odezwa królewska do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 maja 1815.

W roku jeszcze 1841 król pruski Fryderyk IV pochwalając zapal Polaków, należących do sejmu prowincjonalnego W. Księstwa a domagających się z wytrwałą i szlachetną konsekwencją uznania praw języka polskiego, uznając mówię ten zapal, (na który tylko ludzie wyższych usposobień zdobyć się mogą), odpowiada stanom zgromadzonym w dniu 6 sierpnia 1841 r. dosłownie:

„Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 13 maja 1815 uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili *chwalebłą miłość każdego szlachetnego* ludu do swego języka, swoich obyczajów i historycznych wspomnień także i w Polakach uszanować a pod naszym panowaniem doznawać one będą *poszanowania i opieki* itd.“

Przed dziewiętnastu więc laty królewskie usta wyrzekły, iż tylko szlachetny lud może zachować cześć dla języka swego, dla wspomnień swoich historycznych zwyczajów i obyczajów.

My tę piękną zasadę nie tylko najzupełniej pochwalamy, ale gotowiśmy, (gdybyśmy zdołali), wyrzeć jakby na marmurze w sumieniach polskich tę myśl, iż potwornem jest, zrywać silne z mową ojczystą, z wspomnieniami historycznymi związku, ponieważ obok praw ludzkich, do których się odwołuje odpowiedź królewska, istnieją i prawa boskie, które obojętnych piętnują znaniem odstępstwa, ponieważ wszelkie zerwanie z temi tradycjami jest dowodem upadku moralnego, skrzywienia duszy i ducha, a celem państwa przecież być powinno

tulic pod opiekuńcze skrzydła moralność i chronić od upadku. Wszakże bo wielkie znaczenie musi mieć owo przyrzeczenie królewskie. Przyrzeczono Polakom opiekę i poszanowanie języka. Czyż wątpić wolno, że monarcha mówiąc o poszanowaniu języka mówić tylko może o języku, jako o organie urzędowym, bo wszakżeż na to, aby nianki z dziećmi polskimi mówiły po polsku, opieki królewskiej nie potrzeba.

3.

Z tego cośmy aż dotąd powiedzieli wynika, iż, ponieważ nam o zachowanie języka, jako najistotniejszej części narodowości chodzi, *głównie* także przyrzeczenia i stypulacye między-narodowe osądzać będziemy pod względem zasad i praw, jakie z nich dla języka polskiego wyciągnąć można, a z badań tych ten niewątpliwie wyniknie rezultat, iż zamiarem kontraktujących było zachować i uszanować język polski. Zestawiając albowiem zasady wypowiedziane względem języka z przyrzeczeniami liberalnych instytucyi wedle formy bytu politycznego, jaką każdy z trzech rządów uzna za stosowną, zwracając dalej uwagę na uznanie Dawnej Polski w granicach z r. 1772, jako pewnej całości pod względem wolnego handlu, żeglugi i przemysłu, uważając to wszystko Polacy jako *minimum* tego, czego się domagać mają jak najśluszniejsze prawo, żądać mogą uznania języka polskiego, jako języka krajowego, obok języka rządów panujących nad Polską, i to w granicach *Dawnej Polski* z r. 1772.

Mylném jest mniemanie mieszkańców n. p. Prus zachodnich, iż prawa językowe pod rządem pruskim służą tylko mieszkańcom dzisiejszego W. Księstwa. Mylném ono jest naprzód dla tego, ponieważ między-narodowe stypulacye, tyżące się losu rozebranej Polski, rozciągają się na cały, rozległy i obszerny obszar Dawnej Polski, której granice dla pamięci określiliśmy wyżej, mylném ono jest dalej dla tego, ponieważ niektóre powiaty dzisiaj przyłączone do Prus zachodnich, to jest: powiat chełmiński, michałowski i miasto Toruń, są na mocy stypulacyi między-narodowych istotną częścią W. Ks. Poznańskiego, a odłączone na mocy jednostronnego aktu rządu pruskiego. Jeżeli się komuś wydaje, iż prawo szczegółowe z r. 1817⁹⁾, tyżące się praw języka, deroguje owym prawom publicznym, to mylném jest i to przekonanie, bo między-narodowe akta niedają się usuwać, zmieniać lub ścieśniać jednostronną czynnością jednego z kontrahujących rządów, ponieważ do zaprowadzenia jakowych istotnych w tego rodzaju stypulacyach zmian, potrzeba zgody wszystkich udział mających stron. Nieznamy w tym względzie innych zasad, jak zasady prawne, dane dla zwyczajnych prywatnych układów i kontraktów, które, skoro za wspólną zgodą stron prawomocnie zawarte zostaną, wspólną także zgodą stron zniesione tylko być mogą. Jedna z kontrahujących osób ani zmian w układzie zaprowadzać ani znosić takowego pod zagrożeniem środków prawnych przymusowych niema prawa. Ponieważ prawo publi-

⁹⁾ Prawo z roku 1817, dane jest dla Księstwa w dzisiejszych granicach po odłączeniu pow. chełmiń., michałow. i miasta Torunia.

czne i między-narodowe nie stanowi pewnych, możebne przypadki wyczerpujących przepisów, przeto przepisy prawa prywatnego do praw publicznych z słusznem bardzo *prawem* zastósowywać można. Jeden z niemieckich pisarzów, który ostatniemi czasy kwestją polską się zajął, użył dosyć trafnego zastósowania praw prywatnych do prawa publicznego, twierdząc, iż Prusy odebrały część dawniej Polski resp. Ks. Warszawskiego z ograniczeniem zawartem w traktatach, które to ograniczenie za *servitus* uważać można, od której niewykonywania państwo pruskie uchylać się niema prawa ¹⁰⁾. Postępując za ideą tego ostatniego pisarza, twierdzić można, że państwo pruskie odebrało część Ks. Warszawskiego ze służebnością t. j. z obowiązkiem zaprowadzenia *instytucyi narodowych i zasad liberalnych*, których wykonalność zawisła od uznania języka polskiego organem publicznym.

Uważając z tego stanowiska owe stypulacje między-narodowe, do których ciągle i bezustannie odwoływać się będziemy, póki takowe nowym kongresem zmienione nie zostaną, jako minimum żądań wypowiedzieć możem zasadę, iż przynajmniej wolało być kontraktujących na kongresie wiedeńskim wysokich stron, uznać język polski na całym obszarze *Dawniej Polski* jako język *krajowy* obok języka rządów, dzielących się Polską.

Ponieważ nam, jakeśmy już wyżej powiedzieli, chwilowo tylko o obronę, zachowanie i utrzymanie języka polskiego, jako organu publicznego cho-

¹⁰⁾ Deutsche Glossen zum poln. Texte

dzi, przeto na teraz, pomijając inne bardzo słuszne. traktatami zagwarantowane uroszczenia, tylko o prawach języka, jako organu publicznego mówić będziemy.

4.

Jakkolwiek rozumowanie dotychczasowe wydaje nam się wystarczającym na dowiedzenie tego, iż język polski w granicach Dawnej Polski istnieje jako język krajowy, to wszakże znając zasady (n. p. niektórych posłów niemieckich w Berlinie, którzy z mównicy w obec reprezentacyi narodu stwierdzili, iż uszanowanie języka polskiego na tém się ogranicza, iż kobietom przy kądzieli, a dzieciom z matkami ich po polsku mówić się niewzbrania) to mówię, znając zasady te, potrzeba na niebezpieczną puścić się drogę i dowodzić tego, co jest jasnym jak słońce i co dowodu niepotrzebuje.

Wszakżeż my, ponieważ piszemy dla ludzi dobrej wiary, ponieważ chcemy, ile zdołamy, przedstawić rzecz przedmiotowo, wolni od namiętności, w tego rodzaju dowodach przytoczymy tylko to, co nam się wyda najpotrzebniejszym, niezapuszczając się w zbijanie zasad, na które tylko wykrzywione umysły i ludzie nienormalnego stanu duszy zdobyć się mogą. Rozum zbyt pochopny do usuwania praw nam służących, wynalazł różnicę pomiędzy „językiem krajowym“ a „językiem urzędowym;“ (Landes- und Geschäftssprachen). My natomiast stwierdzimy, iż język polski obok nie-

mieckiego . jest językiem publicznym a przeto i krajowym.

W najwyższej odezwie z dnia 15 Maja 1815 (Zbiór praw str. 47) czytamy:

„Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego i wy macie *Ojczyznę*, a razem z nią dowód mojego szacunku za wasze do niej przywiązanie. Zostajecie wcieleni do mojej monarchii, niepotrzebując się wyrzec *waszej narodowości*....
Wasz język będzie używany obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych.“

Odezwa ta jest tłumaczeniem między-narodowych stypulacyi pod względem praw języka. Wszakże treść onego nie potrzebuje tłumaczenia.

Wszakże jasne jest jak słońce, że, gdy Polakom akt między-narodowy zagwarantował instytucje polskie a zatem: sądownictwo polskie, rejencyą polską, szkoły polskie, akademią polską, iż w tej samej chwili redaktorowie tego samego aktu niemogli myśleć o nieuznaniu języka polskiego, jako języka krajowego, boć jasnym jest, iż język polski jest koniecznym warunkiem, od istnienia którego zależy możność wprowadzenia w życie owych instytucyi.

Mamy zresztą i autentyczne na to dowody, że i później, a mianowicie w r. 32 i 46. nazywano język polski językiem krajowym. I tak regulamin z dnia 14 Kwietnia 1832 nosi napis: „O używaniu praw obu *języków krajowych*.“ Nie podobieństwem jest jakową przypuścić pomyłkę, ponieważ redaktorowie aktów publicznych zazwyczaj niezwykłą obdarzeni są oględnością, i zwykle wypowie-

dziane słowa na szali złota odważają. Adwokat Lewald twierdzi, iż w roku 32 giermanizacya jeszcze niebyła postąpiła do tego stopnia, aby można było zasady aktami między-narodowemi zapewnione uważać za usunięte, dla tego w owym roku uważano za istnące jeszcze prawa między-narodowe. W orzeczeniu tém głęboka dla Polaków zawarta nauka, iż po części od ich czynności, zabiegłości i czujności zachowanie praw im nadanych zależy. Brzmia nam w uszach niemiłym dźwiękiem zarzuty niedołęztwa, czynione nam przez Niemców, którzy jawnie i głośno z mównicy składali winę na Polaków, iż praw im służących bronić nie zdołają. Niechcąc w tej chwili rozsądzać, o ile te zarzuty są uzasadnione, podajemy materyał poczęści dotąd nieznanym, z którego każdy uczciwie myślący, uczuciem sprawiedliwości przejęty, moralny obywatel kraju się dowie, jakie mu prawa służą, i w jakim obrębie wykonywać je może. Jakkolwiek ani chwili niewątpimy, iż z rozumowania naszego, opartego na *paktach publicznych* niezaprzeczone i korzystne dla języka naszego wynikają rezultata, to wszakże, (uwzględniając praktyczne zastosowanie praw naszych do życia) przewidując gotującą się walkę z przeciwnikami, gotowymi z całym zapasem sofismatów wystąpić, aby Polakom ostatnią żyłę dawnego organizmu politycznego z tryumfem dla cywilizacyi wypruć, to znając mowę, i przewidując tę walkę podejmujemy trudną i mozolną pracę, wydobycia z praw *szczegółowych, danych wyłącznie dla W. Księstwa*, zasady służące językowi polskiemu w po-

wyższych granicach. Z chlubą dla ludzi przejętych uczuciem sprawiedliwości, niezaslepionych względami narodowości wspomniemy przechodząc do tych praw szczegółowych rzecznika Lewalda z Berlina, który w sądzie kameralnym berlińskim w procesie Polaków przeprowadził zasadę, której ostatecznym rezultatem jest decyzja rzonego sądu, zawierająca *uznanie języka polskiego językiem krajowym* obok niemieckiego ¹¹⁾.

Lewald postawiwszy zasadę, iż zachowanie i używanie języka polskiego przyznano Polakom jako *bezw warunkowe i niezależne* od potrzeb *prawo polityczne*, porównywa § 58 ordynacji kryminalnej, stanowiącego przed okupacją Księstwa zasadę co do protokołów sądowych, spisujących się z cudzoziemcami, z § 156—160. prawa z r. 1817, (ażatem po okupacji Księstwa), zawierających przepisy co do spisywania protokołów z polskimi mieszkańcami Księstwa. Pierwszy przepis stanowi, iż normą jest, że każde wysłuchanie odbyć się ma w *języku krajowym*, to jest w *niemieckim*, gdy tymczasem prawo z r. 1817 stanowi zasadę, iż każde wysłuchanie odbyć się ma w *języku niemieckim albo polskim*, tak że (według § 156), skoro inkwizyt tylko mówi po polsku, protokół niemiecki opuszczonym być winien.

Ponieważ zaś prawo karne jest prawem publicznym, wynika, (twierdzi Lewald), iż w prawie pu-

¹¹⁾ Wywód prawny adwokata Lewalda i decyzja sądu kameralnego, tycząca się używania języka polskiego w W. Ks. Poznańskim na publicznych posiedzeniach. Berlin 1847. Druck und Verlag von Hayn.

bliczném język polski w myśl traktatów *obok niemieckiego miał być językiem publicznym czyli krajowym*. Rozumowanie to oparte na ścisłej logice prawniczej pozyskało uznanie sądu kameralnego, który, uważając także za główną praw Polakom służących podstawę *prawo publiczne*, przyznał Polakom prawo bronienia się i mówienia w obec sądu po polsku z następujących powodów:

- 1) Ponieważ najwyższa odezwa z dnia 15 Maja 1815 stanowi podstawę, na której decyzją językową oprzeć należy.
- 2) Ponieważ rozporządzenie z dnia 9 Lutego 1817 musi być w myśl tejże odezwy, (jako na prawie publiczném opartej), wykładane.
- 3) Ponieważ § 58 *Ord. kryminalnój* zawiera zasadę, że czynność w języku krajowym odbyć się powinna.
- 4) Ponieważ nareszcie w W. Ks. Poznańskiem *język polski obok niemieckiego jest językiem krajowym*.

Decyzją tę przynoszącą najwyższy zaszczyt bezstronnemu zapatrywaniu się sądu kameralnego przypominamy Polakom, wbijając im w pamięć ciągle i bezustannie, że prawo publiczne wszędzie i zawsze najpewniejszą dla nas w kwestyi językowej jest skazówką.

Przypominamy dla dokładności jeden jeszcze przepis z dnia 16 Czerwca 1834, który przepisuje, iż skoro pismo jakie polskie sądownie zostało przetłumaczone na niemieckie, ztąd osobne koszta wyniknąć niemają. Za tłumaczenia tego

rodzaju pism napisanych w języku niekrajowym wynikają koszta w taxach sądowych oznaczone.

5.

Chcąc, jakśmy to już powiedzieli, pracą naszą praktyczną rodakom naszym przynieść korzyść, mając w tej właśnie chwili *głównie* na myśli potrzeby naszego małego kraiku, to jest Księstwa, streszczamy z praw szczegółowych nam danych główne zasady, które za wskazówkę do używania praw języka polskiego posłużyć mogą.

§ 1.

W procesach naczelną ważną jest zasadą, że, skoro skarga podaną została w polskim języku, wtenczas odpowiedź na skargę replika, duplika, referat, wyroki przez wszystkie instancje, zapozwy wszelkie w polskim także języku wygotowane być powinny, postępowanie ustne również w tymże języku odbyć się powinno. Przepis odnośny znajduje się w § 145 prawa z 9 Lutego 1817, który w związku z reskryptem ministerjalnym z dnia 21 Stycznia 1841, uchylającym istniejący dawniej przepis, iż powód władający równie obydwoma językami krajowemi, w procesach sądowych niemieckiego używać powinien. Wedle istnących więc w tym względzie przepisów każdego powoda jest winą, gdy, zaniedbując obowiązku podania skargi w języku polskim, poddaje się obowiązkowi przyjmowania pism dalszych, zapozwów i wyroków w je-

zyku niemieckim. Wiadomo jest, iż sądy w razach, gdzie przepisy jasne istnieją, takowych ściśle przestrzegają; zarzut niedołęztwa i niedbałości Polaków byłby uzasadniony, gdyby nie zaczęli przestrzegać ściśle praw językowi ich przyznanych.

Ponieważ języki urzędowe polski i niemiecki są równo uprawnione, stąd wynika, że, jeżeli skarga jest spisana w języku niemieckim, w takim razie wszelkie inne pisma muszą być w tymże języku podawane i przyjmowane.

Również i dodatki do skargi, przeciwnej stronie komunikujące się, w języku skargi dołączone być powinny. Spisania skargi w języku polskim każdy, kto sobie tego życzy, od adwokata, który jeżeli sam nie umie po polsku, posłużyć się może sekretarzem, żądać ma prawo. W sądach przeznaczeni do spisywania podań dla ludzi biednych i nieumiejących pisać tak zwani deputowani tygodniowo mają obowiązek spisać skargę bezwarunkowo w języku, w jakim sobie powód tego życzy. — Od zasady tej, że czynność i postępowanie całe stosuje się do języka, w którym skarga została spisana, stanowi wyjątek § 148 w połączeniu z reskryptem ministeryalnym z dnia 11 Stycznia 1841, zawierający przepis, iż *świadek, znawca* tak w procesie cywilnym, jak karnym, bez żadnego ograniczenia i bez względu na to, w jakim języku spisana jest skarga, ma bezwarunkowe prawo domagać się, aby świadectwo jego spisane zostało w jego języku ojczystym.

Wątpliwości także nie ulega i praktyką sądową jest ustalone, iż w razach gdy wypadek pro-

cesu zawisł od wykonania przysięgi, takowa przez wzgląd na ważność onej, bez względu, w jakim języku podana jest skarga, udziela się przysięgąc mającemu w języku ojczystym.

§ 2.

Dla *czynności dobrej woli* zawiera § 151 i nast. prawa z 9 Lutego 1817 jasne i niewątpliwie odpowiadające zasadom równouprawnienia przepisy.

Wedle tychże jednostronna czynność oświadczającego spisuje się w języku jego ojczystym. Dwustronne czynności, jako to działy, układy itd., w których udział mające osoby obydwoma językami władają, spiszą się w obudwóch językach. Tylko w razie, gdy czynność przeznaczoną jest do zapisu w księdze hipotecznej, takowa w niemieckim ma się spisać języku, wszakże i w tym razie oświadczający domagać się ma prawo spisania czynności w języku ojczystym; za późniejsze tłumaczenie urzędowe koszta niewynikną.

(Rozporządzenie z dnia 16 Czerwca 1834).

§ 3.

Dla *testamentów* przepisy w 12tym tytule pr. kraj. zawarte aż dotąd są obowiązujące. Przepisy te, lubo już przed okupacją Księstwa istujące wystarczają i na nasze potrzeby, ponieważ odpowiadają zasadom równouprawnienia. Wedle tychże zasad ostatnia wola testującego w jego rodzinnym języku się spisze; (§ 125 tyt. 12 część I o. p. kraj.) protokół ten w ten sposób zdziałany ma walor, chociażby testator po podpisaniu takowego przed

wykonaniem tłumaczenia miał zemrzeć. Przez wydanie przepisów tych ścisłych prawodawcy zamierzali zagrozić procesom, łatwo wyniknąć mogącym z niestósownego lub niewłaściwego tłumaczenia woli testatora, której myśl przez fałszywe tłumaczenie pojedynczych wyrazów wykrzywioną być może.

§ 4.

W korespondencjach z władzami sądy niemieckiego języka tylko używać mają; przepis ten zawarty jest w § 144 prawa z 9 Lutego 1817. Nadmienić niepotrzeba, iż przepis ten odbiega od zasad, zapewnionych Polakom traktatami międzynarodowemi. Nie obyło się także bez tego, iżby przepis rzeczony nie był uległ bardzo niekorzystnemu tłumaczeniu. I tak niektóre sądy w departamencie bydgoskim w korespondencyach z księżmi, jako konserwatorami ksiąg stanu cywilnego, od tychże żądały pism w niemieckim języku z powodu, iż proboszczowie reprezentują władzę, do której powyżej przytoczony przepis się odnosi. Sądom tym przypominały, iż § 144, (skoro przyjmujemy takowy za obowiązujący), mówi, iż tylko *sądy* z władzami mają obowiązek korespondować po niemiecku, *nie zaś na odwrót*.

Gdybyśmy albowiem przepis ten w myśl niektórych sądów tutejszych tłumaczyć mieli, mogliśmy dojść do rezultatu, że i sołtysi, (którzy także reprezentują władzę, a którym głowy za to uciąć nie można, że ani słowa po niemiecku nieumieją), po niemiecku pisać są zobowiązani. Wszak-

że język polski, który w daleko niekorzystniejszym stoi stosunku względem władz administracyjnych, w tym względzie doznał pewnego uwzględnienia w regulaminie wydanym przez *Flotwella* z dnia 14 Kwietnia 1832, który władzom administracyjnym dozwala z proboszczami, plebanami, burmistrzami i wojtami korespondować po polsku. Nie miałyby te same władze równego mieć prawa w obec sądownictwa, które zazwyczaj nie jest pochope do usuwania praw, powątpieniu nie ulegających?

Jakkolwiek, cośmy już tylekroć powtórzyli, traktaty między-narodowe z niejednym szczegółowym przepisem prawnym są w sprzeczności, wszakże interpretując § 144 i *rationem legis* niewątpliwie sędzimy, iż wyjątki regulaminu z dnia 14 Kwietnia 1832 i w obecnym razie zastosowane być powinny, że w każdym razie, proboszczowie, plebani, sołtysi i inne władze wedle woli odpowiadać mogą sądom w języku, który uznają za właściwy i dogodny.

5.

W postępowaniu karném § 156. prawa z 9. Lutego 1817. w połączeniu z § 58. i nast. ordynacyi karnéj i nakazem gabinetowym z 6. Marca 1841 jest przepisem obowiązującym.

Przepis ten brzmi:

„W sprawach kryminalnych i fiskalnych obowiązującymi są wprawdzie przepisy § 58 i następne ordynacyą kryminalną objęte, jednakże wszystkie czynności i zeznania ob-

winionego język polski tylko znającego, w jego tylko języku przyjmowane będą, chyba gdyby zapasć mający wyrok do potwierdzenia, przesłanym kycć musiał, natenczas wszystkie czynności *również* w niemieckim języku dołączyć należy.“

„Wyroki zaś bez wyjątku w języku niemieckim wygotowane będą.“

Dodać niepotrzeba, iż ostatni ten ustęp zasadom wypowiedzianym w traktatach nieodpowiada. Innna wszakże okoliczność odsłania niedostatki, istniejące co do praw szczegółowych, służących językowi polskiemu. Wiadomo, że prawo z r. 1817. w dziedzinie karnej stosuje się tylko do rodzaju postępowania, oznaczonego i określonego ordynacją kryminalną z dnia 11. Grudnia 1805. Wedle tejże ordynacji całe od początku aż do końca sprawy postępowanie z obżalowanym odbywało się *piśmiennie*, przy drzwiach zamkniętych i *z wyłączeniem publiczności*. Rozporządzenie z dnia 3 Maja 1849, zmieniające tryb postępowania karnego, zaprowadzające procedurę na wzór francuskiej ze zasadą *publicznego, ustnego* postępowania, co do praw języka polskiego niezawiera żadnych zgoła przepisów. Niedostatek istnący da się więc tylko drogą kombinacji, na mocy istnących dawniejszych przepisów w połączeniu z prawem publicznym, które zawsze najlepszym i najprawdziwszym praw Polakom służących jest tłumaczem, zapełnić.

Pracę tę trudną ułatwia nam p. Lewald, adwokat berliński, obrońca w procesie Polaków, który w roku 1846 w procesie kryminalnym, w którym

po raz pierwszy użyto postępowania publicznego z prokuratoryą, w obszernym, ściśle prawniczym wywodzie wymógł na sędzie kameralnym berlińskim decyzją, której ostateczny rezultat pod nr. 4. podaliśmy.

Lewald jako człowiek wyższego poglądu uważa za podstawę do trafnego rozstrzygnięcia kwestyi najwyższą odezwę z dnia 15. Maja 1815 r., w której monarcha ówczesny pruski wypowiada, iż i Polacy mają ojczyznę, a wraz z nią dowód jego szacunku za ich do niej przywiązanie. Zostajecie wcieleni, (mówi król), do mojej monarchii, nie potrzebując się wypierać *waszój narodowości*, *wasz język będzie używanym* obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach.

„Temi postanowieniami, (mówi Lewald), przyznano nowowcielonym poddanym zachowanie i używanie mowy ojczystej polskiej jako *prawo polityczne, bezwarunkowe, nieściesniane* i niezależne od potrzeby. Jeżeli nie istnieją, późniejsze odmienne postanowienia, wtenczas wątpliwości uleść nie może, iż kwestją rzezoną na korzyść języka polskiego rozstrzygnąć należy.“ Nasamprzód, (wywodzi Lewald dalej), wyszło rozporządzenie z 9. Lutego 1817. dotyczące zarządu sądownictwa w W. Ks. Poznańskim. W sprawach kryminalnych rozstrzyga § 156, którego podaliśmy powyżej.

Przy interpretacyi tego paragrafu potrzeba nasamprzód zwrócić na to uwagę, iż przy emanacyi rozporządzenia z dnia 9. Lutego 1817 r. zaledwie dwa lata od czasu odezwy z dnia 15. Maja r. 1815. minęły, i że projekt zgermanizowania nie mógł był

tak daleko się rozwinąć, aby prawodawca był mógł odstąpić od przyrzeczenia, jakie w r. 1815 był poczynił.

Jeżeli zatem § 156. jasno i wyraźnie nie odwołuje postanowień zawartych w najwyższej odezwie, to bezwarunkowo w myśl téjże odezwę tłumaczonym być musi. Takie odwołanie nie istnieje w § 156., owszém prawnie dowieść można, że § 156. nieodstępuje w niczém od obietnic roku 1815. Zdania tego Lewald w trojaki dowodzi sposób:

- 1) za pomocą interpretacyi wyrazów tegoż § 156,
- 2) przez porównanie onego z § 150,
- 3) przez wnioski wyciągnięte z prośb sejmowych.

Dowód pierwszy. Pierwsza część § 156. stanowi wyraźnie, że przepisy § 58 i następnych procedury krym. zachowywane być mają; procedura zaś kryminalna stanowi:

§ 58. Jeżeli inkwizyt nie jest biegłym w języku niem., to wysłuchanie może nastąpić we francuskim lub łacińskim języku, 'przypuściwszy, że obie osoby są biegłe w tych językach, i tę biegłość z urzędu zaświadczać. Protokół musi być wtedy w jednym z tych języków spisany.

§ 59. Jeżeli zaś inkwizyt i tych dwóch języków nierozumie, albo jeżeli ich obie osoby sądowe nieznają, wtedy należy przywołać dwóch przysięgłych tłumaczy biegłych w języku inkwizytowi znajomym. W takim razie jeden z tłumaczy spisze protokół w języku obcym, a jedna z osób sądowych w niemieckim. Jeżeli kara nie przechodzi trzech lat

więzienia, wtenczas jeden tłumacz wystarczy, jeżeli drugiego dostaćby nie można, a obwiniony przynajmniej czyn główny przyznaje. Sędzia wtenczas szczególną na to powinien mieć uwagę, aby żadna omyłka przez zbyt ni pospiech do czynności się nie wkradła.“

Cóż więc wypowiadają § 58 i 59? Można je na trzy prawidła rozebrać:

Prawidło Iwsze: Zasadą jest, że każde wysłuchanie w mowie krajowej, to jest *w języku niemieckim* odbyć się powinno.

Prawidło IIgie: Język francuski i łaciński są pomocniczemi.

Prawidło III. Jeżeli ani język krajowy, ani języki pomocnicze nie wystarczają, to czynność sądowa odbędzie się w języku znanym obżałowanemu za pośrednictwem tłumaczy.

Jeżeli zastósujemy te trzy tak proste prawidła do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wtenczas tylko pierwsze ulegnie odmianie, dwa ostatnie zostaną niezmienione. Prawidło pierwsze w myśl przyrzeczeń z roku 1815 w następującej zawrze się formule:

Zasadą jest, że każde wysłuchanie w mowie krajowej odbyć się powinno, azatém dla W. Ks. Poznańskiego, w języku polskim obok niemieckiego.

Jak słusznym jest ten wykład, wynika z drugiej wżwyż podanej części § 156 Stanowi ona wyraźnie, że jeżeli obżałowany tylko po polsku umie, wtenczas czynność tylko po polsku spisana, a protokół

niemiecki opuszczony być powinien. Ztąd jasno wynika, że język polski jest uważanym za język krajowy i że stoi na równi z językiem niemieckim. Gdyby miał być przeciwstawionym językowi niemieckiemu i być uważanym za język obcy, natenczas wedle przepisów procedury kryminalnej, poboczny protokół niemiecki zawszeby dołączonym być musiał.

Dowód drugi. Gdybyśmy językowi polskiemu niechcieli przyznać praw nieograniczonych, azatem gdybyśmy używanie onego w tych tylko przypadkach dozwolili, gdy obżałowany nie jest biegłym w języku niemieckim, to byśmy przyszli do pravidła następującej treści:

„Jeżeli powód równie dobrze zna niem. język jak polski, to czynności sądowe odbywać się mają w języku niemieckim.“

Rzeczywiście postanowienie to jest dosłownie przytoczoném w § 150. rozporządzenia z dn. 9 Lutego 1817 r. i to jako przepis, który w procesach cywilnych ma być zastosowanym. Ale właśnie ztąd że przepis ten istnieje tylko przy procesach cywilnych, wynika, że postanowienie to wyłącznie do processów cywilnych się ściąga. Wynika ztąd następnie, że tam, gdzie nie istnieje to wyraźne postanowienie, pravidło powszechne zniesioném nie zostało wedle znanéj zasady: „że wyjątek stwierdza regułę.“

Między cywilnym a kryminalnym procesem istnieje rzeczywiście różnica, która ten wyjątek usprawiedliwia. W pierwszych idzie o prawo prywatne, w drugim o publiczne (jus publicum) i po-

budki, które tam są zasadniczeni, tutaj żadnego zastosowania nie mają.

Dowód trzeci: Rozprawy sejmowe, rozpoczynające się w r. 1827. dowodzą jasno, z jakim zapalem Polacy w W. Ks. Pozn. bronią mowy ojczyściej, a każde ścieśnienie solenne im zapewnionego prawa za znieważenie najwyższego dobra t. j. czci narodowej uważają. Nie było sejmu, któryby nie zanosił zażaleń do tronu, przeciwko biórokracyi o ścieśnianie języka polskiego; skutek których czasem był pomyślny, czasem bezskuteczny. Sejm drugi z r. 1836 prosił:

aby rząd, zniósłszy postanowienie § 55. 145.

— 150 rozporządzenia z dn. 9. Lutego 1817

najlaskawiej postanowić raczył: żeby obadwa język polski jako i niemiecki, wedle wyboru każdej z dwóch stron w czynnościach sądowych używanemi były, (sejm drugi roku 1830. str. 23.)

Wynika ztąd, że tylko *przepisy procesu cywilnego* uważano za ścieśniające przyrzeczenia z roku 1815, że zaś przeciwnie w sprawach kryminalnych tak prawo, jak i jego zastosowanie były zadowolniające.

Że wzmiankowana petycja nie była uwzględnioną przez króla (a przynajmniej nie w roku 1830), to nie może wywrzeć żadnego wpływu na rozstrzygnięcie obecnej kwestyi prawnej.

Lewald dowiódłszy na drodze czysto *prawniczej* równouprawnienia obu języków wspomina historycznie postanowienie, umieszczone w najwyższej odprawie sejmowej z Grudnia 1828 (pierwszy

sejm W. Ks. Poznańskiego str. 66), w którym czytamy następujący zwrot:

„Wylączne używanie języka polskiego nigdy niebyło zapewnionem, i już dla tego niemożna onego dozwolić, ponieważ trzecią część ludności Niemcy stanowią¹²⁾.“

Wstąpienie na tron Fryderyka Wilhelma IV było punktem zwrotu; położono tamę systemowi germanizowania; wzmiankowany po kilkakroć rozkaz gabinetowy z 6 Marca 1841 zawiera treściwe wyrazy:

„Przy ciągle istniejącym braku urzędników biegłych w języku polskim¹³⁾...“

„Większe jeszcze ma znaczenie, (mówi Lewald dalej), najwyższy rozkaz z dnia 15 Stycznia 1841 r., który król do min. spraw wewnętrznych wydać raczył. Jest on wydrukowany w dzienniku ministerstwa sprawiedliwości na rok 1841 str. 47 i brzmi jak następuje:

„zasada wyrzeczona w § 150 rozporządzenia z dnia 9 Lutego 1817 r. się znosi, wedle którego czynności w razie gdy powód umie po polsku i po niemiecku, odbywać się mają po niemiecku.“

To właściwie jest, (mówi Lewald), najważniejsze zwycięstwo, jakie obrońcy praw języka ofiarą 26 letniej walki odnieśli, że w r. 1841 jako zasadę postawiono, iż w procesach jedynie niez-

¹²⁾ Wedle brzmienia postanowienia tego chodziło więc tylko o uchylenie mniemania, jakoby język polski był *wylącznie* językiem krajowym w W. Księstwie.

¹³⁾ Dzisiaj ta przeszkoda po większój części już uchylona.

leżna od okoliczności wola stanowi o języku, w jakim sprawa cała od początku do końca się ma toczyć.

Ale jeszcze niedosyć. Nieulega wątpliwości, jaka jest wola monarchy względem języka polskiego *i ani gorliwość służbowa germanizujących urzędników, ani najbieglejsza dialektyka skeptycznych prawników niezdola przekręcić jasno wypowiedzianych wyrazów* przez J. K. Mośc w najwyższej odprawie sejmowej na piąty sejm prowincjonalny poznański zgromadzonym stanom w dniu 6 Sierpnia 1841 r. wydanej:

„Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwy z dnia 15 Maja 1815 r. uwzględnienie i opicka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili *chwałebną miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka i swoich obyczajów* także i w Polakach uszanować i cenić, *pod naszym panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.*“

Otóż przez taką gmatwaninę rozumowań, wniosków i hipotez przebijać się trzeba, aby się dobić tej ostatecznej w traktatach między-narodowych jasno wypowiedzianej zasady.

Rozpisując się nad prawem karném obszerniej czynimy to dla tego, ponieważ przepisy prawne w tym kierunku nie są wyczerpujące i na obecne stosunki nie wystarczają. Powiedziano na samym początku, iż prawo z r. 1817. stosuje się do procedury dawniej ordynacyi karnéj, która była wyłącznie piśmienną; przepisy dla postępowania ustnego i publicznego nieistnieją, ponieważ w r.

1849 już system germanizacyi uważano za rozwinięty do tego stopnia, że żywioł Polski jako pochłonięty przez cywilizacyą niemiecką ignorować było można.

Wedle zasady rozwiniętej cotylko niculega wątpliwości, iż każdy obżałowany postępowania ustnego i publicznego w polskim języku domagać się ma prawo, nadto że w ogólności każda sprawa bądź niemiecka bądź polska w obudwóch językach toczyć się powinna, a to dla zasady wyrzeczonej w prawie z 3 Maja 1849. publicznego postępowania, skutkiem którego każdy z *sluchaczy ma prawo żądać, aby sprawa się toczyła w jemu znanym języku*; chłop polski, jako obywatel kraju przysłuchujący się postępowaniu publicznemu w sądach przysięgłych przed deputacyą lub w obec sędziego pojedynczego ma prawo, jako obywatel tego kraju, dowiedzieć się, co jest przedmiotem rozpraw.

W całym dotychczasowym wywodzie pominęliśmy zasadę *stusznosci*, wedle której *godzi się* dozwolnić obwinionemu o zbrodnią lub występek *obronę* w języku, który jest rzeczywistym i prawdziwym tłumaczem jego myśli, wedle której *godzi się*, aby obżałowany był wstanie całe *postępowanie* od początku aż do końca *dozorować* i dowiedzieć się, co *obronca*, zastępujący obwinionego, na jego przytacza *obronę*, czy sprawę należycie zrozumiał i *obronę* wyczerpnął, wedle której *nareszcie całą rozprawę*, o ile obwinienia i obrony jego dotyczy, powinien być w stanie *sledzić i dokładnie zrozumieć*. Nowe postępowanie karne, zaprowadzone rozporządzeniem z 3 Stycznia 1849,

zamierzało w wyższym i dokładniejszym stopniu wymierzać sprawiedliwość, powołując na świadków postępowania dojrzałych obywateli kraju, którym rozprawie przysłuchać się wolno. To wymierzanie sprawiedliwości w równym stopniu należy się polskim poddanym państwa pruskiego, jak się należy niemieckim.

Wymiar ten sprawiedliwości zaś byłby nierówny, gdyby zasada przez nas wyrzeczona nie miała być uznaną w całej rozciągłości. Biedny chłop polski, któremu wolno być Polakiem wedle tych samych przyrodzonych i palcem Bożym po świecie wypisanych zasadach, wedle których fjołkowi wolno pachnieć wonią fjołka, a róży mieć barwę róży, chłop polski, mówię, stawający przed kratkami sądowemi, ponieważ ma język tylko jeden t. j. polski, i uszy tylko jedne t. j. polskie, ma prawo żądać, aby sąd w postępowaniu z nim uznał zasadę równouprawnienia językowego, i w języku polskim (jako głównym w takim razie języku) odbywał toczące się rozprawy. Chłop polski i w ogólności Polak w takim razie nie jest *obcym, cudzoziemcem*, względem którego zastosować można przepisy ogólne krajowe, podług których język jego jest tylko środkiem porozumienia się. Postępowanie wedle rozporządzenia z 3 Stycznia 1849, jest dla tego publicznem, ponieważ chodzi o to, aby niesądzić wedle martwej jak dawniej litery, ale, aby z żywego obrazu całego czynu osądzić sprawę wedle prawdy i słuszności. Czyż potrzeba na to dowodu, iż tylko język *ojczysty*, ten język, którym się pierwszą modlitwę odmawia, ten ję-

zyk, którym matka pierwsze zasady moralności zaszczerpia, w tak ważnej chwili, gdy niechodzi tylko o osądzenie materialne wyrazów, ale także o ich dźwięk (że się tak wyrażę) ich duszę, że tylko ten język, może być językiem objawiającym wewnętrzne usposobienie, o którym sędzia lub przysięgli sądzić mają. To jest jedna strona. Z drugiej strony ten sam obżałowany ma prawo, słyszeć i dowiedzieć się o wszystkim, co mówią na jego obronę lub na jego potępienie, a zrozumieć to także tylko może *w języku rodzinnym*. Twierdzę niniejszém, iż tam gdzie zasady te nie są ściśle zachowane, tam zasada *publicznego postępowania* nie jest przestrzegana a wedle zasad prawnych *nieważność czynności* zaniedbania takowego jest skutkiem.

Płonne są zarzuty możebne przeciwko powyższemu rozumowaniu: jest ono jasne jak słońce; wszakże nam wiadomo, że i słońce, ponieważ jest zanadto jasne, zaślepia; szczególnie krety blasku jego znieść nie są zdolne. My także odsłaniając tę stronę ludzkości, odsłaniamy ją tylko dla ludzi dobrej wiary ¹⁴⁾.

Co się tyczy języka z władzami administracyjnymi nie istnieją obowiązujące przepisy prawne.

¹⁴⁾ Ubliżylibyśmy sobie, gdybyśmy odpierać mieli zarzuty, jak np. zarzut, iż prawa językowe są usunięte ustawą z 31 Stycznia 1850 r., mówiącą tylko o Prusakach, a niszczącą zasadę wyłączności Księstwa. Na zarzut ten, już w rozprawie naszej zawarta jest odpowiedź t. j. ta, iż rząd pruski intencją podobnej niemiał, ponieważ byłby ją wyraźnie wypowiedział, dalej ta, iż jeden z rządów, dzierzących części Dawniej Polski zmian w *układach między-narodowych* zaprowadzać niema prawa.

Odsyłamy tu do uwag, które przyczepiliśmy do rozporządzenia Flotwelowskiego z r. 1832. i do ogłoszenia Putkamerowskiego. Znajdują się one na końcu naszego zbioru.

P. hr. Adam Żółtowski broniący praw języka na jednym z ostatnich sejmików powiatowych na zasadzie *praw między-narodowych*, odniósł jak najzupełniejsze moralne zwycięstwo. Tylko te *pakta między-narodowe* są obowiązujące; inne przepisy *prawne* co do używania języka z władzami administracyjnymi nie istnieją.

ZAKOŃCZENIE.

Nie sądzim, abyśmy obfitą materją byli należycie wyczerpnęli. Spisaliśmy wedle sił nasze myśli i główne przepisy prawne, ponieważ inni więcej powołani do pracy się nie zabrali. W najgorszym razie sądzim, że praca nasza może być zachętą do innej ważniejszej, a nader wdzięcznej pracy t. j. do *dokładnego, wszechstronnego i gruntownego* przetraktowania traktatu wiedeńskiego, jego motywów, (które dla sprawy polskiej są nader ważne), wstępnych obrad itd. Do takiej pracy potrzebaby więcej czasu aniżeli ma autor, siedzący na wsi, oddalony od bibliotek i od towarzystwa ludzi wykształconych. Pracą naszą chcieliśmy *przewszystkiem* praktyczną przynieść korzyść, dla tego rozprawkę naszą zamknęliśmy w ciasniejszych granicach, wspominając tylko to, co do zrozumienia

samego zbioru praw było koniecznie potrzebném. Jeżeli rodacy autora tę jedną zasadę zaszczipią w sumieniach swych: *iz się niegodzi zaniedbywać i lekceważyć praw narodowości polskiej służących*, autor za pracę swą dostatecznie wynagrodzonym będzie. Wszakże bo jest na świecie siła, której ni ogień niezniszczy, ani woda niezaleje, ani mróz nieziębi, ani sejmy nie zdmuchną, a tą jest *czysty, nieskażony duch ludzki*.

PRAWA POLITYCZNE

I.

PRAWA PUBLICZNE.

PRIMA PUBLICATION

I.

Najważniejsze przepisy z aktu (acte final) kongresu wiedeńskiego z 9. Czerwca 1815.

Art. 1.

Księstwo Warszawskie z wyjątkiem prowincji i obwodów, któremi inaczéj rozrządzono w następných artykułach, przyłącza się do państwa rosyjskiego. Cesarz rosyjski do tytułów cara i innych przyłączy tytuł *króla polskiego* na wzór tytułów, jakie ma na mocy innych posiadłości.

Polacy, poddani Rosji, Austrii i Prus otrzymają reprezentacją i instytucje narodowe, urządzone wedle wzoru bytu politycznego, jaki nadać każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i właściwe. (Uwaga)

UWAGA. Artykuły te dowodzą, iż, jakkolwiek traktaty wiedeńskie holdowały zasadzie rozbioru Polski, wszakże pewien stopień *jedności i całości* narodowi polskiemu zapewniały, i że „prowincje dawnéj Polski“ pod pewnym względem nietylko co do narodowych przyrzeczonych instytucyi, ale także i *terytorjalnie* jako *całość* uważały. Wykonanie artykułów zawartych pomiędzy Prusami, Rosją, i Austrią niezawsze jednostronnie zależy od Prus, ale wykonanie ich raczéj (po wielkiéj części) do wspólnéj działalności wszystkich państw zależy Artykuł 14.

(Uw.) Z artyk. powyższym jest w związku artykuł 3. układu pomiędzy Prusami a Rosją z dnia 3. Maja 1815, wedle osnowy którego kontraktujące strony mają nadać instytucje, *zapewniające* utrzymanie narodowości wedle form bytu politycznego (*existence politique*), jakie kaźden z rządów uzna za stósowne nadać. W urzędowym niemieckim tekście „*existence politique*“ przetłumaczone jest przez wyrazy: „*bürgerliches Dasein*.“ Tłumaczenie to wcale nieodpowiada myśli i zasadzie wyrażonej w art. I. układu z 9. Czerwca 1815 r. w połączeniu z art. 3. układu pomiędzy Prusami a Rosją z dnia 3. Maja 1815. Wątpliwości albowiem nie ulega, iż przez „*existence politique*“ „*istnienie polityczne*“ należy rozumieć samodzielność polityczną, którą chociaż w ciasnych bardzo granicach zapewnić i zabezpieczyć było państw kontraktujących zamiarem. Wyraz: „*bürgerliches Dasein*“ jest nie nie znaczący; „*staatsbürgerliches Dasein*“, jeżeli chodzi o swojskość w wyrażaniu lepiej wyraża myśl i zasadę, zawartą w międzynarodowych układach.

przytaczamy później dla poparcia zasady wyrzeczonej, iż *dawna Polska* tak pod względem *instytucji narodowych* jako *terytoryalnie* uważana być ma za *całość*, dalej dla tego, ażeby zwrócić na to uwagę, iż Prusy ze swój strony zobowiązały się, ile w ich mocy jest, przyczynić się do wprowadzenia w życie owój jedności pod względem żeglugi, handlu i cla na *całym-obszarze dawnej Polski w granicach z r. 1772*. W téj myśli stanęły 18. Lutego i 22. Maja 1819. r. osobne pomiędzy Prusami, Rosją i Austrią traktaty.

Art. 2.

Część Księstwa Warszawskiego, którą J. K. M. król pruski posiadać będzie jako własność dla siebie

i spadkobierców pod tytułem Wielkiego Ks. Poznańskiego, oznaczona będzie następującą granicą. (Uw.)

UWAGA. Tutaj następuje oznaczenie granic, które podane są poniżej w równobrzmiącym artykule układu pomiędzy Rosją a Prusami.

Art. 14.

Zasady postanowione co do wolnej żeglugi *na rzekach i kanałach na całym obszarze dawnej Polski*, jako też co do zwiedzania portów, co do zamiany płodów, wyborów soli i przemysłu pomiędzy różnymi prowincjami polskimi i co do handlu przechodowego (commerce de transit), tak jak zostały spisane w artykułach 24, 25, 26, 28 i 29. traktatu pomiędzy Austrią i Rosją i w artykułach 22, 23, 24, 25, 28 i 29. traktatu pomiędzy Rosją i Prusami, będą niezmiennie przestrzegane. (Uwaga.)

UWAGA. Wedle brzmienia tego artykułu dwustronne szczegółowe układy zawarte pomiędzy Prusami, Rosją i Austrią, mianowicie zaś artykuły powyżej przytoczone są integralną częścią traktatu końcowego. (acte final.)

Art. 118.

Traktaty, ugody, oświadczenia, urządzenia i inne akty szczegółowe, które są dołączone do niniejszego aktu, mianowicie:

- 1) Traktat pomiędzy Rosją a Austrią z dnia $\frac{21 \text{ Kwietnia}}{3 \text{ Maja}}$ 1815;
- 2) Traktat pomiędzy Rosją a Prusami z dnia $\frac{21 \text{ Kwietnia}}{3 \text{ Maja}}$ 1815

uważają się za nieoddzielne części ustanowień kon-

gressa i będą miały wszędzie tę samą moc i znaczenie, jakby były słowo w słowo umieszczone w traktacie ogólnym.

II.

TRAKTAT

*pomiędzy Rosją a Prusami zawarty w Wiedniu dnia
 3. Maja (21 Kwietnia) 1815.*

Art. 1.

Część Księstwa, którą Jego Król. Mość król pruski posiędzie na własność dla siebie i spadkobierców pod tytułem W. Księstwa Poznańskiego będzie objęta następującą linią:

Począwszy od granicy Prus wschodnich pod wsią Nowy dwór (Neuhof) nowa linia graniczna postępować będzie wzdłuż granicy Prus zachodnich, jaka istniała od r. 1772 aż do pokoju Tylżyckiego, aż do wsi Leibitsch, która należeć będzie do Księstwa Warszawskiego: stamtąd wykreśli się linią, która, pozostawiając Kompanią, Grabowice i Szczytno Prusom, przechodzi Wisłę pod ostatniem miejscem, z tamtej strony rzeki wpadającej naprzeciwko Szczytna do Wisły, aż do ostatniego krańca obwodu Noteckiego pod Wielkiem Opoczkiem, w ten sposób, iż Służewo należeć będzie do Księstwa, a Przybranowa, Hollander i Maciejowo do Prus. Z wiel-

kiego Opoczka pójdzie granica przez Chlewiska, które pozostaną dla Prus, do wsi Przybysława, a stamtąd przez wsie Piaski, Chelmice, Witowiczki, Kobilynka, Wojczyn, Orchowo aż do miasta Powidza. Z Powidza pociągnie się dalej linią przez miasto Słupce aż do miejsca, gdzie Prosna wpada do Warty. (Uwaga.)

UWAGA. Wedle treści tego artykułu oderwanie chelmińskiego i michałowskiego powiatu wraz z miastem Toruniem od utworzonego na mocy powyższego artykułu W. Księstwa Poznańskiego nastąpiło na mocy *jednostronnego* aktu rządu Pruskiego. Na mocy patentu okupacyjnego z dnia 15 Maja 1815. w zamian za oderwane od *Ks. Poznańskiego* wzwymienione ziemie do Księstwa Poznańskiego powiat walecki i kamieniecki przyłączone być miały, co wszakże aż dotąd nie nastąpiło.

Art. 3.

Polacy i poddani wysokich stron kontrahujących, otrzymają *instytucje zapewniające utrzymanie ich narodowości* wedle form bytu politycznego, jakie każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i stosowne.

Art. 18. i 19.

zawiera zasadę co do przebywania granic posiadzcicieli zamieszkałych na granicy państw dzielących się Polską.

Art. 22.

Żegluga na wszystkich rzekach i kanałach wszystkich części *Dawniej Polski* (z roku 1772) na całym

jéj obszarze aż do ich ujścia tak z wodą jak i pod wodę bez różnicy czyli rzeki są spławne lub nie, będzie wolną i to w takim rozmiarze, iż zakazać jéj niewolno żadnemu z mieszkańców prowincji polskich, które są pod rządem rosyjskim lub pruskim.

Art. 23.

Prawo trelowania i przybijania do brzegów (*droit de hallage et d'atterage sur les rives des fleuves*) rzek, kanałów będzie wspólne wszystkim w mowie będącym poddanym. Żeglarze (*les bateliers*) wszakże stósować się winni do przepisów policyi stanowiących zasadę co do żeglugi wewnętrznej.

Art. 27.

Wolno będzie każdemu z obojga państw wyznaczyć *u drugiego konsulów albo agentów* kupieckich pod warunkiem wszakże, iż się każą uznać wedle form dotąd uświęconych.

Art. 28.

W celu podźwignienia kultury we wszystkich częściach dawnéj Polski, w celu podniecenia przemysłowości jéj mieszkańców, zapewnienia im pomyślności, obie wysokie kontraktujące strony postanowiły, aby nie podać w wątpliwość dobroczynnych i ojcowskich w tym względzie widoków, dozwolić na przyszłość i na wieczne czasy pomiędzy wszystkiemi prowincjami polskimi (z r. 1772) zamianę najbardziej nieograniczoną wszelkich płodów i wyrobów soli i przemysłu tychże prowincji. Komisarze mianowani dla

ustanowienia stałych zasad stosownie do stypulacyi art. 26. zarazem mają obowiązek w przeciągu sześciu miesięcy ustanowić taryfę, wedle której opłacać się będzie prawo wprowadzania i wyprowadzania wszelkich płodów i wyrobów soli, rękodziel i fabryk w rzeczonych prowincjach. Gdyby wypadło obydwom dworom ustanowić prawo co do wzajemnego wprowadzania gatunków zboża takowe ułoży się wedle taxy najmniej uciążliwej przez tych samych komisarzy wedle tymże danych instrukcyi. W celu zapobieżenia temu, aby *cudzoziemcy* nie korzystali z urządzeń, danych na korzyść rzeczonych prowincji, zgodzono się, iż wszelkie towary przewożone z jednej prowincji do drugiej będą opatrzone świadectwem pochodzenia (*Certificat d'origine*), bez którego nie wejdą.

Art. 29.

Co do handlu przechodowego (*commerce de transit*) takowy będzie zupełnie wolny *w wszystkich częściach dawniej Polski*. Podlegać on będzie cłu bardzo umiarkowanemu. Ta sama komisja, wspomniona w art. 26 i 28. oznaczy sposób, wedle którego zasady tyczące się tego artykułu, utrwalone być mają.

Art. 30.

Stypulacye poprzednich artykułów, odnoszące się do handlu i żeglugi, nie mogą uleść częściowej zmianie, aż do chwili, w której komisja wspomniona ukończy pracę; żegluga istnieć na tej stopie, na której istniała w ostatnich czasach.

III.

Traktat zawarty w Wiedniu dnia ^{21 Kwietnia}_{3 Maja} 1815 roku pomiędzy Jego Cesarzką Mością wszech Rosji a Jego les Mością Cesarzem Austr. i Królem węgierskim i czeskim.

Polacy i poddani wysokich stron kontraktujących dostaną reprezentacją i instytucje narodowe, urządzone wedle wzoru bytu politycznego, jaki nadać każdy z rządów, do którego należeć będą, uzna za stosowne.

W Art. 19. 20. 21.

powtórzone są zasady z art. 18. i 19. poprzedniego traktatu.

Art. 24.

Żegluga wszystkich rzek i kanałów na całym obszarze dawnego królestwa polskiego (takiego, jakie istniało 1772) aż do ich ujścia tak z wodą jak i pod wodę będzie wolna i to w ten sposób, iż nie będzie mogła być wzbronioną żadnemu z mieszkańców prowincji polskich, którzy są pod rządami rosyjskim albo austrjackim. Ta sama wzajemna wolność żeglugi stosuje się do rzek i wód, które niebędąc chwilowo spławniemi, być niemi mogą kiedyś. Te same zasady rzeczonym poddanym służą co do portów, dokąd mogą przybywać płynąc na rzeczonych rzekach i kanałach.

IV.

Art. 22. układu przyjaźni i pokoju pomiędzy Jego Król. Mością królem pruskim a Jego Król. Mością królem saskim z dnia 18. Maja 1815.

Jego Król. Mość król saski zrzeka się na wszystkie czasy, dla siebie i spadkobierców i następców, jako to dla książąt swego domu, successorów i następców wszelkich uroszczeń, jakie z posiadania Ks. Warszawskiego wyniknąć mogą. Jego Król. Mość uznaje prawa nowego zwierzchnictwa nad tym krajem, tak jak układem wiedeńskim z dnia ^{24 Kwietnia} _{3 Maja} b. r. zostały ustanowione dla prowincji, które wraz z tytułem króla polskiego dostają się pod berło cesarza rosyjskiego i dla części, które na prawym brzegu Wisły do Jego Cesarskiej Mości cesarza austriackiego wracają, jako też dla prowincji, które Jego Król. Mość król pruski pod tytułem *Wielkiego Księstwa Poznańskiego* posiadać będzie. (Uwaga.)

UWAGA. Uderza tu, iż o innych prowincjach przyłączonych do Prus w traktach wiedeńskich zawsze mówią: „*rönnera à sa monarchie*“ z wyjątkiem Księstwa Poznańskiego, o *wcieleniu* którego do państwa pruskiego nigdzie niema mowy.

V.

Patent okupacyjny z dnia 15. Maja 1815.

My z Bożej łaski itd.

Na mocy ugody zawartej z państwami, które w kongresie wiedeńskim miały udział, niektóre z dawniejszych naszych polskich posiadłości do nas się wróciły. Posiadłości te składają się z części pruskich

wnabytkó przyłączonój do Ks. Warszawskiego z r. 1772., z miasta Torunia wraz z okręgiem dla miasta tego świeżo utworzonym, z wyjątkiem części powidzkiego i pyzdrowskiego powiatu i z części kaliskiego departamentu, sięgającego aż po Prosnę z wyłączeniem miasta i powiatu tego nazwiska.

Od tych ziem powraca powiat chełmiński i michałowski w granicach z r. 1772., następnie miasto Toruń wraz z nowo przeznaczonym okręgiem do naszej prowincji Zachodnich Prus, do których także lewy brzeg Wisły, wszakże tylko okolice bezpośrednio do rzeki przyległe i niziny onego się przyłączają.

Za to łączymy resztę ziem, do których z Prus zachodnich terazniejszy kamieniecki i walecki powiat (die Cronschen und Caminschen Kreise) przyłączamy, w osobną prowincją i takową pod nazwą *Księstwa Poznańskiego* posiadać będziemy; przybieramy także tytuł w. księcia poznańskiego, jako też herb Księstwa do naszego herbu królewskiego.

.....

Dan w Wiedniu 15. Maja 1815.

Fryderyk Wilhelm

v. Hardenberg.

VI.

Norma przysięgi dla W. Księstwa Poznańskiego.

Uznaje Jego królewską Mość króla pruskiego jedynym, prawym panem tego kraju, a część Polski, która na mocy kongresu wiedeńskiego do króla pruskiego znów przypadła, za moją ojezryzną, którą

przeciwko przemocy i przeciwko każdemu pod każdym warunkiem we wszelkich stosunkach krwią własną bronić jestem gotów.

Dnia 15. Maja 1815.

VII.

Do mieszkańców miasta i okręgu Gdańska, Chełmińskiego i Michałowskiego powiatu i do mieszkańców miasta i okręgu Torunia. Z dnia 15. Maja 1815.

Patentem okupacyjnym z dzisiejszego dnia znowu u was przywróciłem dawny stan rzeczy (in eure uralten Verhältnisse zurückgeführt); oddałem was temu krajowi, do którego pierwotnie należyście, i któremu zawdzięczacie dawniejszy dobrobyt. W tym połączeniu będziecie mieli udział w konstytucji, którą wszystkim moim wiernym poddanym nadać zamierzam, jako też w ustawie prowincjonalnej, którą otrzyma moja prowincja zach. Prus.

To połączenie daje wam opiekę i bezpieczeństwo waszej własności. (Reszta obojętna).

Dan w Wiedniu 15. Maja 1815.

Fryderyk Wilhelm.

VIII.

Do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego.

Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego!

Zaprowadziwszy patentem okupacyjnym z dnia dzisiejszego w częściach dawniej do Prus należących, a do moich państw znów przypadłych okręgów dawniejszego Ks. Warszawskiego dawny

stan rzeczy (*waltes Verhältnisse*), pomyślałem o tém, aby wasze stósunki ustalić; i wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód Mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się zrzekać Waszej narodowości. Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam; i Wy jak inne prowincje Mego państwa otrzymacie prowincjonalną ustawę.

Religia wasza ma być utrzymana, o stósowném uposażeniu sług kościoła będziemy mieli staranie. Wasze osobiste prawa i Wasza własność znów wracają pod opiekę praw, do obrad których później powoływani będziecie.

Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym, i każdy z Was wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów W. Księstwa, jako téż do wszystkich urzędów, zaszczytów, godności Mego państwa.

Mój wśród Was urodzony namiestnik będzie wśród Was mieszkał. On będzie pośrednikiem Waszych życzeń i potrzeb, jako téż zamiarów Mego rządu.

Wasz współobywatel, Mój prezes naczelny, uorganizuje W. Xięstwo wedle rozporządzeń przeznaczonej, i będzie takowe aż do ukończenia organizacji takowem we wszystkich gałęziach zawiadował.....

..... (Reszta obojętna).

Dan w Wiedniu 15 Maja 1815.

Fryderyk Wilhelm.

IX.

*Postanowienie co do królewskiego tytułu i herbu z dnia
9 Stycznia 1817.*

My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski, król pruski itd.

Gdy boska opatrzność Nam i Naszym sprzymierzeńcom we wielkiej walce o niezależność i słusność zwyciężyć pozwoliła i My i Monarchia Nasza pod opieką jej używamy błogosławieństw pokoju, konieczną się stało, odpowiednio do zmieniionych stosunków co do naszego tytułu i Naszych herbów nowe ustanowić przepisy.

Nakazujemy niniejszém, iż na przyszłość ma być używany większy, średni i krótszy tytuł, jako też herb większy, średni i mniejszy podług przypadków przewidzianych niniejszém rozporządzeniem.

Przyłączamy w dodatku lit. *A* większy, średni i krótszy tytuł, a w dodatku *B* większy, średni i mniejszy herb w szemacie i pod lit. *C* opis tychże herbów, równie pod lit. *D* regulamin co do używania większego, mniejszego i krótszego tytułu i większego, średniego i mniejszego król. herbu.

Nakazujemy, iż odtąd to Nasze królewskie rozporządzenie ma wejść w użycie, że ma być podług czterech dodatków ściśle przestrzegane i w zbiorze praw zamieszczone.

Dan w Berlinie 9 Stycznia 1817.

Fryderyk Wilhelm.

Hardenberg.

Lit. A.

Pierwszy tytuł składa się z 48 tytułów, drugi z 14, ostatni z jednego.

(W każdym z dwóch pierwszych jest jednym z pierwszych tytuł W. Ks. Poznańskiego).

Lit. B.

Największy herb składa się z 48 pól, z nich w trzecim polu znajduje się Poznań; średni z dzieściu, w drugim polu Poznań; trzeci z jednego pola.

Lit. C.*Opis herbu Wielkiego Ks. Poznańskiego.*

Na srebrnym polu król pruski orzeł czarny z tarczą na piersi, w którego czerwonym polu orzeł biały z złotym dziobem i złotymi pazurami. Pod tą tarczą na piersiach znajduje się korona wielkksiążęca.

X.

Traktat handlu i żeglugi między Prusami a Rosją zawarty w Petersburgu dnia $\frac{19}{4}$ Grudnia 1818, zatwierdzony 18 Lutego 1819.

Najjaśniejszy król pruski i najjaśniejszy cesarz rosyjski chcąc warunkom podpisanego w dniu $\frac{31 \text{ Maja}}{21 \text{ Kwietnia}}$ 1815 traktatu we względzie handlu i przemysłu prowincyi polskich według ich granic z r. 1772 nadać tę cechę dobitności (précision), jakiej ten przedmiot wspólnej ich troskliwości o dobro

i pomysłność obu stronnych ich poddanych nieodzownie wymaga, ułożyli się, ażeby aktem dodatkowym skreślić wszelkie rozporządzenia, które do osiągnięcia tego pożądanego celu doprowadzić są zdolnemi.

Tym końcem itd.

Art. 1.

Obwód, do którego niniejsza stosuje się konwencja we względzie postanowień handlu i żeglugi, składa się z całego terytorium, które w r. 1772 do Dawnej Polski należało, a które położone jest między Dźwiną, Dnieprem, Dniestrem, Odrą i morzem łącznie Prus wschodnich.

Art. 2.

Dla zapewnienia zobopólnym poddanym w obwodzie Art. 1 zakreślonym, *nieograniczonej* wolności żeglugi, warowanej artykułem 22 trakt. wied. z dnia $\frac{3 \text{ Maja}}{21 \text{ Kwietnia}}$ 1815, ułożyły się obydwie kontraktujące strony, ażeby następujące zasady i postanowienia zachowane były:

- a) Żegluga na wybrzeżach Haffy zwanych, tudzież na kanałach i rzekach, tak z wodą aż do ich ujścia w morze, jako też pod wodę, i zawijanie do portów w obwodzie tym położonych, mają być wolne w tym sposobie (de telle sorte), iż żadnemu poddanemu obudwóch kontraktujących stron zabronionemi być nie mogą. Zasada ta ma być przystosowaną do rzek już spławnych i w przyszłości do spławu usposobionemi być mogących, jako też do ka-

nałów już założonych lub w przyszłości założyć się mogących.

- b) Prawo trelowania (droit de hallage) i przybijania do brzegów rzek i kanałów, służy wspólnie wszystkim poddanym obudwóch wysokich kontraktujących stron. W celu zapewnienia im używania i wykonywania tego prawa w całej rozciągłości, zakładane będą nawzajem wszędzie, gdzie potrzeba i być to może, ścieżki flisowskie, mocarstwo, do którego brzeg należy, starać się będzie o ich utrzymywanie i podobnie wszędzie, gdzie ani grunta uprawne, ani zabudowania nie znajdują się, wyznaczone będzie bezodmiennie miejsce piętnaście łokci polskich szerokie do przybijania, za co od kupczących żadna opłata żądana być niemoże.
- c) Istniejące już urządzenia policyjne względem żeglugi i spławienia drzewa, niemniej te, któreby (bez zaprowadzenia jakiegokolwiek opłaty) w celu utrzymania wolności, porządku i bezpieczeństwa żeglugi, wydanemi jeszcze być mogły, udzielone będą obustronnym konsu-
lom i dla wszystkich poddanych obudwóch wysokich kontrahujących stron moc obowiązującą będą miały.
- d) Obustronni poddani *nie będą podlegać w żadnym przypadku wyższym, niż krajowi żeglarze daninom lub ciężarom* za wolną żeglugę i używanie naturalnych i kunsztownych komunikacyi wodnych, obecnych i przyszłych. Rzeka Odra wyraźnie się w liczbę ich policza.

- e) Podpisane dziś przez obustronnych pełnomocników taryfy i stopnie opłat za żeglugę na rzekach i kanałach w krajach obu monarchów, mają być zasadą pobierania wzmiankowanych opłat. Oprócz tych niebędą żeglarze do żądnych innych pociągani danin, wyjąwszy pobierane już mostowe, które tylko za wspólnym układem może być podwyższone.
- f) *Żegluga na Wiśle ogłasza się niniejszém za wolną od wszelkich opłat, prócz pobieranych w Prusiech pod nazwiskiem „Schiffsgefäss-gelder.“*

Art. 3.

Pragnąc obadwa wysokie kontraktujące mocarstwa w prowincjach staréj Polski usadowić *na stałych i niewzruszonych podstawach nieograniczoną w najściślejszém rozumieniu wolność handlu*, zgodziły się na następujące przepisy:

- a) Poddani obudwóch wysokich kontrahujących mocarstw, *zwiedzający jarmarki* w obwodzie Art. 1 oznaczonym dla przedawania tamże wiktuałów swoich przypuszczani być mają *bez przeszkód* lądem i wodą, opatrzeni w świadectwa władzy, poświadczające, iż podróz ich niema innego, prócz powyższego celu. Świadectwa te równie ze strony obu rządów szanowane będą.
- b) Konsulowie, do których mianowania dla prowincyi wzmiankowanego wzwyż obwodu obiedwie wysokie kontrahujące strony nawzajem przyznają sobie prawo, będą umocowani wy-

dawać paszporta poddanym ich rządu, chcącym w interesach handlowych udać się do innej prowincji, do oznaczonego w artyk. I, należącej. Paszporta udzielane będą za opłatą 2 złotych.

c) Każdemu poddanemu wysokich stron wolno będzie, za złożeniem opłat oznaczonych taryfami niniejszej konwencji, tak za użycie strumieni, rzek, kanałów i śluz jako też za sam handel, towary swe do wszystkich miast i portów obwodu w artyk. 1, zakreślonego aż do morza rozsyłać lub transportować kazać, towary zamorskie sprowadzać lub je lądem zkąd inąd zwozić i nazad wywozić kazać.

d) Wolno będzie każdemu poddanemu obudwóch mocarstw płody ziemi i przemysłu kraju swego *wie wszystkich miastach i portach oznaczonego w art. 1 obwodu* hurtem (en gros) *przedawać lub przedawać kazać*, toż samo kupować bez obowiązku wyjednania sobie prawa obywatelstwa i opłacania za to jakiegokolwiek daniny, jako to patentowego lub podatku koronnego.

Towary atoli wyrobione wolno mu tylko przedawać przez sześć miesięcy, od dnia przybycia. Po upłynieniu tego czasu powinien, chcąc handel ten dłużej utrzymać, wyjednać sobie prawo obywatelstwa w tém mieście, gdzie go prowadzi.

.....

e) (obojętny).

f) Wolno będzie każdemu poddanemu obu rzą-

dów na własny lub innego kupca rachunek, towary swe w miastach i portach wspomnianego obwodu składać lub w magazynie zachowywać, godząc się jedynie z właścicielem o najem śpichlerza lub magazynu; wszakże towary mające być w magazynach zachowane lub na skład oddane ulegają przepisom policyjnym, do których krajowcy stosować się są zobowiązani.

(Dalsze przepisy art. 3 są obojętnej treści).

Art. 4.

Powodując się szczodrobliwemi i życzliwemi zamiarami, ożywiającemi obie strony na korzyść przemysłu i handlu ich państw, przyjęły za niezmienną zasadę, iż *wszelkie płody i ziemi i przemysłu rzeczonych państw, kursować mogą w obwodzie art. 1 oznaczonym z nieograniczoną w najwyższym stopniu wolnością.*

Wyłączają się tylko do czasu w Król. Polskiem tabaka i sól i w obudwóch państwach karty; w Prusiech sól.

a) b) c) obojętne.

d) Wszelkie płody ziemi i przemysłu obwodu artyk. 1 zakreślonego przeznaczone do prowincji polskiej pod innem zostającej panowaniem, mają wolne przez Królestwo Polskie od wszelkiej opłaty przejście. Opatrzony jednak być powinny świadectwem pierwszej pogranicznej komory celnej, której się dotknęły. Świadectwo to, tak miejsce ich ekspedycyi, jako

téż miejsce ich przeznaczenia wykazać powinno (str. 235).

- e) Właścicielowi wprowadzonego, a na tranzyt przeznaczonego towaru, skoro jest poddany jednego z obudwóch wysokich mocarstw kontraktujących wolno będzie w obwodzie art. 1 oznaczonym przeznaczenie towaru na tranzyt zamienić na przeznaczenie onegoż na handel wewnętrzny i w tym razie opłacić tylko podatek wchodowy i konsumpcyjny; zbywająca ilość uiszczonéj od deklarowanego na tranzyt towaru opłaty, będzie mu w takim razie wiernie zwróconą.

Obustronne rządy użyją najdogodniejszych środków w celu zapobieżenia, ażeby zdeklarowane na przechód towary, na wewnętrzną konsumpcją niebyły użyte.

- f) Wolno będzie Rządowi Królestwa Polskiego kupować wszędzie gdzie zechce sól zamorską wedle potrzeby i kazać onęż prowadzić przez Gdańsk, Elbląg, Królewiec i Memel za opłatą 2 dgr. od centnara.

Co się tyczy sposobu tranzytowania i transportowania, gotowym jest rząd Król. Polsk. w celu ubezpieczenia Prus przeciw wszelkiéj kontrabandzie, skojarzyć układ oddzielny, którym to końcem zesłany będzie do Berlina osobny komisarz i pod tém atoli zapewnieniem, iż Prusy porozumieją się z swéj strony do ulżeń, i że koszta, jakich wymaga transport podług ekonomicznych zasad pruskiéj administracji solnéj obliczane będą.

g) W celu tém większego podźwignienia przemysłu swoich obustronnych poddanych i ukorzystnienia handlu, o którym w artykule niniejszym mowa, ułożyły się obydwie wysokie kontraktujące strony, dozwolić wszystkim swoim obustronnym poddanym prowadzić handel przechodowy z pruskich państw za granicę przez Odessę, a z Królestwa Polskiego przez państwa pruskie za granicę i nawzajem według rozporządzeń, jakie każdy rząd wyda.

Art. 6.

W zamiarze tém bliższego zapewnienia obustronnym poddanym zupełnego używania warowanych wzwyż swobód handlowych, przyznają sobie wysokie kontraktujące nawzajem prawo mianowania dla prowincji obwodu artyk. 1. konsulów lub agentów handlowych i utrzymywania ich tamże. Przeznaczeniem ich będzie, ziomek swoich odbywających tam interesa jakowe, w każdym przypadku wspierać i nad wykonaniem traktatu niniejszego czuwać, zachowując przytém następujące przepisy.

W zastosowaniu do téj zasady ułożyły się obadwa dostojne mocarstwa na następujące punkta:

a) Wolno będzie każdej z stron kontraktujących mianować dla oznaczonego art. 1 obwodu tyle konsulów lub agentów, ile ich uzna potrzebnych. (W przepisach od A do lit. C mowa o konsulach).

m) Ułożywszy się wysokie kontraktujące strony, iż wszyscy ich poddani bez wyjątku i wszelkie płody ziemi i przemysłu państw ich, mają być uczestnikami warowanych niniejszą kon-

wencją swobód handlowych w obwodzie przez art. 1 oznaczonym; świadectwa pochodzenia, które stósownie do trakt. wiedeńsk. z dnia 9 Czerwca 1815 prowincjom polskim z roku 1772 szczególnie korzyści te zapewnić miały, stają się niepotrzebnymi, wyjąwszy te, któremi faworyzowane pruskie wyroby płócienne do § e i f, artykułu 4 opatrzone być powinny.

Gdyby atoli następnie wysokie kontraktujące mocarstwa za wspólną umową, przyznane wspomnionym płodom przez traktat z dnia 9 Czerwca r. 1815 swobody, wyłącznie na płody polskiego pochodzenia ograniczyć miały, i wówczas owe świadectwa stały się znowu potrzebnymi, przedsięwzięte będą za poprzedniem wspólnem zezwoleniem obudwóch mocarstw kontraktujących te środki, które obustronne rządy w tym celu za najstósowniej-sze uznają.

Art. 7.

W dopełnieniu 10 artykułu zawartego w Wiedniu traktatu względem wolnego miasta Krakowa, ułożyły się wysokie kontraktujące stróny, rozciągnąć na mieszkańców tego miasta i obwodu jego wszystkie warunki niniejszego układu, ile takowe są stósownemi. W myśl tój zasady wszyscy mieszkańcy miasta Krakowa i jego obwodu używać mają tych samych korzyści handlowych i tych samych swobód.....

Art. 8.

W następstwie powyższych obwarowań wszelkie prawa i nadania, wszelkie zwyczaje, ustanowienia, taryfy, przywileje itd. miast i portów oznaczonego w artyk. 1 obwodu, będące w sprzeczności z osnową téj konwencji, znoszą się niniejszém na zawsze. Objęte są mianowicie tym warunkiem wszelkie prawa, które istnieć dotąd mogły ku przeszkodzie wolnej żeglugi na rzekach i kanałach i nieograniczonej cyrkulacji wszelkich płodów ziemi i przemysłu w prowincjach w wspomnionym wzwyz obwodzie położonych, jako to: co do składu prawo przeładowania, wystawiania na sprzedaż towarów przechodzących, nierzucenia kotwicy i inne tegoż rodzaju wyszczególnione tu uważają się za zniesione niniejszą konwencją.

Wysokie kontraktujące strony zobowiązują się zarazem zabronić osobom kupeczącym w ich obustronnych miastach handlowych, w obwodzie przez art. 1 oznaczonym położonych, przedsiębrania jakiegokolwiek bądź związku, któregooby było zamiarem, albo zniesione niniejszym artykułem téj konwencji przywileje i wyłączne prawa zaprowadzić, albo pośrednio lub bezpośrednio przywrócić...

Petersburg dnia $\frac{19}{7}$ Grudnia 1818.

Podpisano:

Karól Semler.

Piotr Oubril.

Powyższa konwencja handlu i żeglugi zatwierdzona w dniu 18 Lutego 1819 przez N. króla

a instrumenta zatwierdzenia następnie pod dniem 30 Marca 1819 w Petersburgu wymienione.

(*X. Hardenberg. Hr. Bernstorff*).

XI.

Traktat handlu i żeglugi między Prusami i Austrią we względzie obustronnych prowincji, które dawniej do Polski należały, podpisany w Warszawie dnia 22 Marca 1817. (Zob. pr. str. 273).

Najprzód. Dodatkowe postanowienia, które artykuły 24 i 25 austriacko-rosyjskiego i artykuły 22 i 23 prusko-rosyjskiego traktatu przez układy komisji warszawskiej utrzymały, równą będą miały ważność dla mieszkańców polskich prowincji obu dwóh monarchów.

Powtóre. Ponieważ zobowiązała się Austrija niepobierać na spławnych rzekach Galicji, mianowicie na Dunaju i Sanie, równie jako na prawym brzegu Wisły, żadnej za żeglugę opłaty, zaczęm téż i Prusy na rzekach swoich pruskich prowincji, mianowicie na Wiśle i Warcie żadnej a żadnej opłaty żegluznej (?) od statków mieszkańców Galicji pobierać niebędą.

Po trzecie. We względzie opłat za używanie kunsztownych kanałów i śluz tak teraz istnących jako téż istnieć mogących w obwodzie królestwa z r. 1772. obustronni poddani Polacy równo własnym poddanym (?) uważani będą.

Po czwarte. Przyjęte w celu wykonania 25

i 26go artykułu traktatu między Rosją i Prusami zasady będą co do stosunków żeglugi i handlu w sposób, w jaki przez Prusy i Rosją zatwierdzonemi zostały, równą miały ważność dla mieszkańców prowincji polskich obudwóch monarchów.

Po piąte. Postanowienia we względzie handlu przechodowego wydane w skutek artyk. 29. traktatu między Prusami i Rosją służą równie poddanym polskich prowincji N. Ces. austriackiego jak postanowienia z mocy artyk. 28. traktatu między Austrią i Rosją poddanym polskich prowincji N. króla polskiego.

Po szóste. Do legitymacyi osób trudniących się żeglugą i handlem niepotrzeba nic więcej, jak tylko paszportu obustronnych rządów lub władz powiatowych i departamentowych. Do legitymacyi pochodzenia przedmiotów żeglugi i handlu dostatecznym będzie Certificat Komor celnych resp. pogranicznych i wychodowych.

Po siódme. Gdyby Austrija uznała we względzie stosunków handlu i żeglugi przez prowincje prusko-polskie za rzecz użyteczną, ustanowić w Gdańsku a może i w Toruniu ajenta handlowego albo konsula, wolno jej to będzie każdego czasu przy zachowaniu zwyczajnych formalności prawa narodów, równie jak Prusom wolno, przez ajenta handlowego, ktorego już ma w Brodach, ustanowić takiegoż ajenta we Lwowie lub inném dogodném mieście królestwa i Galicji.

Po ósme. (obojętne.)

Dan w Warszawie dnia 22go Marca 1817. r.

Traktat ten zatwierdzony w dniu 20. Czerwca 1817 (Uwaga.)

UWAGA. Dodać prawie potrzeba, iż wykonalność powyższego traktatu niezależy od jednostronnęj czynności Prus, gdyż tylko wspólna wola trzech państw w życie je wprowadzić może; traktaty wszakże te podajemy jako *motywa* potrzebne do wyjaśnienia *zasad liberalnych* przyrzeczonych traktatem wiedeńskim, potrzebne do wykazania, iż rozzebrany częściom Dawniej Polski była zapewniona *terytorjalnie* pewna całość. O wykonaniu tych zasad państwa dzielące się Polską nie narząd myślały, kiedy w r. 1819. zjechali się ich pełnomocnicy, aby szczegółowe ustanowić przepisy, ułatwiające wykonalność utrzymania jedności i całości Polski pod względem handlu, przemysłu i żeglugi

II.

PRAWA SZCZEGÓŁOWE.

I.

W tytule 5tym części Iej O. prawa krajowego zawarte są następujące przepisy językowe istniejące przed okupacją Księstwa.

§ 179. Kto języka, w którym się czynność spisuje, nie zna, równa się temu, który pisać nie umie. (Uwaga).

§ 180. Jeżeli sędzia lub notariusz nie zna języka kontraktujących, w takim razie przysięgłego tłumacza przywołać należy.

§ 181. Skoro się strony na nieprzysięgłego tłumacza zgodzą, w takim razie wyraźnie o tém w protokule wzmiankować powinni.

§ 182. Z głównym protokołem winien sędzia lub notaryusz kontraktującemu, nieznanemu języka, w którym się czynność spisuje, przedłożyć tłumaczenie do podpisu.

§ 183. Jeżeli tłumaczenie z oryginałem się nie zgadza, w takim razie pierwsze na korzyść nieznanącego języka ma walor.

UWAGA. § 172 zawiera przepis, iż osoby nie umiejące pisać, gdy przyjmują czynność, którą piśmiennie przyjąć należy, takową przed notarjuszem lub sądownie spisać są zobowiązani.

§ 184. Opuszczenie przepisów (§ 180, 181, 182) niepociąga wprawdzie za sobą nieważności kontraktu, jeżeli prawdziwości onego w ogólności dowieść można; wszakże sędzia za koszta i niedogodności staje się odpowiedzialnym.

II.

§ 75. dodatkowy do O. O. kraj:

W razach, w których osobnego protokółisty nie potrzeba, w czynnościach ze stronami, nieznanymi języka niemieckiego, *jeden* tłumacz wystarczy. (Uwaga).

Jeżeli w takim razie sędzia obcym językiem sam włada, i jeżeli spisana w niemieckim języku czynność przetłumaczyć każe, wtenczas przy czynności samej nie potrzeba tłumacza. Również tłumaczenie i przedłożenie onego stronie nie jest potrzebném, jeżeli takowa wyraźnie oświadczy, iż się zrzeka prawa żądania tłumaczenia. Jeżeli sędzia niezna obcego języka, jeżeli przeto tłumacza przywołać należy, w takim razie strona protokołu pobocznego zrzec się musi.

UWAGA. Wedle tych przepisów stosownie do § 40 wstępu do O. O. kraj. teraz potrzebaby zawsze dwóch tłumaczy.

III.

§ 213. tyt. 10 cz. O. O. kraj:

Jeżeli świadek nieznanący języka niemieckiego albo innego znanego w sądzie ma być słuchany, w takim razie jemu przez tłumacza do tego urzędu

albo już zobowiązanego albo do tej czynności osobną przysięgą zobowiązującego się zeznanie świadka się przeczyta, jako też pytania w języku ojczystym się przedłoży i odpowiedzi w takimże języku się zasięgną.

§ 224. Tłumacz winien sumaryczne opowiadanie świadka, jako też pytania i odpowiedzi w osobnym protokóle w języku świadka spisać i takowy jako dodatek do głównego protokółu podać do akt.

Dodatkowy § 87: Spisania osobnego protokółu pobocznego niepotrzeba wtenczas, jeżeli sędzia przyjmujący zeznanie świadka, albo przywołany protokółista, albo też obydwaj przy słuchaniu świadków obecni rzecznicy język świadka znają, chociażby nim niewładali do tego stopnia, że przywołanie tłumacza byłoby nie potrzebném. Oprócz tych przypadków przepisy §§. 213 i 214 są obowiązujące; wszakże strony i ich zastępcy protokółu pobocznego zrzec się mogą.

IV.

§ 124 tyt. 12 cz. I O. P. kraj:

Piśmienne oświadczenie ostatniej woli testator w każdym znanym mu języku zdać może.

§ 125. Jeżeli testator przy oddawaniu takiego oświadczenia ze sądem porozumieć się nie może, w takim razie dwóch przysięgłych tłumaczy, albo dwóch świadków, znających obydwaj języki, od których osobno przysięgę odebrać należy, przywołać wypada.

§ 126. Jeżeli osoba, której języka sędzia nie zna, ustnie do protokołu chce testować, w takim razie oświadczenie to w jego rodzinnym języku w przytomności sędziego przez dwóch przysięgłych tłumaczy lub świadków przyjętym i przez tychże na język sędziemu znany tłumaczonym być winno.

§ 127. Oświadczenie to opieczętuje i zachowa się.

§ 128. Jeżeli ostatnia wola testatora w jego języku spisana i przezeń podpisana została, takowa jest prawomocną, chociażby testator przed wykonaniem tłumaczenia był umarł.

§ 129. Jeżeli język testatora jednej z osób sądowych przyjmujących testament jest znany, w takim razie wystarczy przywołanie jednego tłumacza. (Uwaga).

UWAGA. Przepisy, któreśmy dotychczas podali, istniały już przed okupacją księstwa; stosują się one do postępowania z cudzoziemcami (a zatem w razie, gdy z Anglikiem lub Francuzem, nieznającym krajowego języka czynność spisać przyjdzie). Do przepisów wszakże powyższych i późniejsi prawodawcy się odwołują, i to w razach, gdy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czyli nieprzestrzeganie praw językowych *nieważność* czynności za sobą pociąga. (Porównaj reskr. min. z dnia 12 Lutego 1840, dnia 16 Kwietnia 1840, nak. gab. z 5 maja 39).

V.

Ustawa z 9 Lutego 1817 r. tycząca się sądownictwa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Rozdział czwarty.

O języku urzędowym w sądach.

§ 143.

„Ze względu na strony obadwa języki, polski

i niemiecki urzędowemi w sądach są językami.“
(Uwaga).

UWAGA. Oznaczamy text cudzysłowem dla przypomnienia, iż podajemy text urzędowy. Myśl w textcie polskim jak w innych paragrafach tak i w tym niezgadza się z textem niemieckim. Text niemiecki brzmi: „nach dem Bedürfnisse der Parteien.“ Spolszczywszy myśl tę, tak przetłumaczyć by należało powyższy przepis:

Stosownie do potrzeb stron obadwa języki, polski i niemiecki urzędowemi w sądach są językami.

§ 144.

„W pismach z władzami publicznymi z wyjątkiem Królestwa Polskiego i w doniesieniach władzom przełożonym czynionych, sądy wyłącznie tylko języka niemieckiego używać będą.“

§ 145.

W procesach.

„Gdy obiedwie spór wiodące strony język tylko polski posiadają, publiczne sprawy wniesienie (öffentlicher Vertrag), czynności na piśmie jej się tyżące (die Aufnahme der Verhandlungen) i wyrok w tym samym języku oddane (!) będą; jeđnakże w nieprzytomności język tylko polski posiadających stron obrońcy mogą także i po niemiecku sprawę wprowadzać“ (doch kann der Vortrag auch in deutscher Sprache geschehen). (Uwaga).

UWAGA. Przepis ten odpowiednio do myśli tłumaczymy w następnym sposobie:

„Jeżeli strony spór wiodące znają tylko język polski, wtenczas publiczny wywód sprawy, spisanie czynności i wyroku w tymże odbędzie się języku; wolno wszakże obrońcom w niemieckim wywodzić języku, jeżeli strony władające tylko językiem polskim nie są obecne.“

W związku z przepisem tym jest nakaz gabinetowy z dnia 5 Maja 1839 i nakaz gabinetowy z dnia 6 Marca 1841.

§ 146.

„W razie różności języka między stronami język powoda jedynie w postępowaniu i wyrokowaniu użytym będzie, jeżeli powód jedynie niemiecki lub polski język posiada. (!) Jeżeli żadnego z nich nie zna dobrze, wtenczas czynność odbędzie się w języku niemieckim.“ (Uwaga).

UWAGA. Wątpliwości na jakie naprowadza § 146 w połączeniu z § 150 obecnej ustawy uchyla reskrypt ministerjalny z dnia 21 Stycznia 1841, wedle którego wola powoda rozstrzyga pytanie, w jakim języku sprawa się ma toczyć.

§ 147.

„Dołączenie protokołu niemieckiego lub polskiego nie jest potrzebném.“ (Uwaga).

UWAGA. Ważny ten przepis dowodzi, iż redaktorowie ustawy z dnia 9 Lutego 1817 uważali obydwaj języki polski i niemiecki za równouprawnione *języki krajowe*; wedle Ordynacyi albowiem krajowej istnącej jeszcze przed okupacją Księstwa do protokółów przyjętych w *obcym* (a zatem w innym jak w polskim) języku, tłumaczenie niemieckie koniecznie dołączoném być powinno.

§ 148.

Zeznanie świadków, zdania znawców i innych tym podobnych osób, spiszą się w *ich* języku, jeżeli język polski lub niemiecki znają, w przeciwnym razie w niemieckim bez ograniczenia. (Uwaga).

UWAGA. Wedle przepisu tego Polak słuchany jako świadek lub znawca w sprawie, w której skarga jest spisana po niemiecku, ma prawo żądać, aby protokół z nim był spisany w języku polskim.

149.

„Przy wzajemném pism sobie udzielaniu ustanowienie § 146 również zachowywane (przestrze

gane) być powinno; każda jednak strona ma prawo podania i pisma drugiej stronie udzielić się mające w obudwóch językach przesłać.

W takim zdarzeniu (!) wzajemne pism udzielenie przeciwnikowi w jego znanym, a gdy żadnego z dwóch języków nie rozumie, w niemieckim nastąpi. (Uwaga.)

(UWAGA.) Przepis ten w texcie urzędowym nader ciemny i pelen germanizmów w połączeniu z reskryptem ministerjalnym z dnia 21. Lutego 1841. stanowi zasadę, że pisma udzielające się przeciwnikowi aza-tém odpisy skargi i dodatki, na których się skarga opiera, spisane być winny w tym samym języku, co skarga.

§ 150.

Zniesiony rozkazem gab. z dnia 15. Stycznia 1841.
(Uwaga.)

UWAGA. § 150 brzmiał: „Jeżeli powód zna język polski i niemiecki, wtenczas czynności w niemieckim języku odbywać się mają.“

§ 151.

Przy czynnościach dobrej woli.

Dwustronne czynności dobrej woli, jako to układy, regulacje spadków i działy w sprawach opiekuńczych spisane być powinny w obudwóch językach, jeżeli jedni z udział mających osób znają polski a inni niemiecki. (Uwaga.)

UWAGA. „Text urzędowy, którego zrozumieć niepodobna, brzmi: Dwustronne czynności dobrej woli, ugody, spadków wyjaśnienia (Erbregulungen) i działy, do których wpływa opieka (Auseinandersetzen in Vormundschen Sachen) a strony wchodzące częścią tylko niemiecki częścią jedynie niemiecki posiadają (!) język, w obudwóch językach sporządzone być powinny.“

§ 152.

„Jednostronna czynność dobrej woli przyjęta będzie w języku oświadczającego.“

§ 153.

Jeżeli czynność ta jest przeznaczona do użytku w księdze hipotecznej, natenczas pod każdym warunkiem w niemieckim także języku spisana być powinna, chociaż oświadczający języka tego niezna.

§ 154.

Jeżeli przyjmujący czynności a nieznający języka polskiego lub niemieckiego żąda, aby czynność była spisana także w polskim lub niemieckim języku, nastąpić to powinno.

§ 155.

Przy czynnościach notariackich notariusze, komisarze sprawiedliwości i adwokaci w przyjmowaniu czynności, również do powyższych przepisów stosować się powinni.

§ 156.

W sprawach kryminalnych.

W sprawach kryminalnych i fiskalnych obowiązującymi są wprawdzie przepisy w § 58. i następnych ordynacji kryminalnej objęte, jednakże wszystkie czynności i zeznania obwinionego, język polski tylko znającego, w jego tylko języku przyjmowane będą, chyba gdyby zapaść mający wyrok do potwierdzenia przesłanym być musiał, natenczas wszystkie czynności również w niemieckim języku dołączyć należy.

Wyroki zaś bez wyjątku w języku tylko niemieckim wygotowane będą.

Ustawę tę, własnoręcznie podpisaną pieczęcią naszą królewską opatrzyć kazaliśmy.

Dan w Berlinie dnia 9. Lutego 1817.

(L. S.)

Fryderyk Wilhelm.

VI.

Rozporządzenie z dnia 16 Czerwca 1834.

Ustawa dotycząca się urzędzenia władz sądowych w Wielkiem Ks. Poznańskiem z dnia 16 Czerwca 1834.

My Fryderyk Wilhelm z Bożej łaski król pruski.

IX.

Co się tyczy używania języka polskiego, o tém stanowi ustawa z dnia 9. Lutego 1817, w rozdziale IV § 143—156. (Zbiór praw str. 51. (26) i 52 (28).

Dodaje się wszakże tę odmianę:

że skoro czynność jaka została w polskim języku zdziałaną, lub rozporządzenie jakie w tym wydano języku, lub jeżeli wniosek jaki do akt ma być wzięty, natenczas do takowego niemieckie tłumaczenie dołączyć należy, za co *koszta osobne się niepoliczq.* (Uw).

Dan w Berlinie z d. 16 Czerwca 1834.

(L. S.)

Fryderyk Wilhelm.

Fryderyk Wilhelm następcą tronu.

UWAGA. Na ostatnich wyrazach spoczywa tu przycisk; z przepisu powyższego wynika niewątpliwie równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, ponieważ za tłumaczenia z *obcych* języków zawsze koszta sądowe powstają.

VII.

Extrakt z Najwyższego nakazu gabinet. z 21 Października 1835 co do prawa likwidowania kosztów za tłumaczenia.

(Kamptz tom 46. str. 558).

Zresztą zgadzam się na to, iż koszta za tłumaczenia (Dollmesscher-gebühren) tylko wtenczas likwidowane i przez strony ściągane być mogą, jeżeli takowe u sądu jako rzeczywiste, gotowe wydatki uważane, albo jeżeli urzędnikowi całkiem albo częściowo jako dochód stosownie do jego etatu lub urzędu (Bestellung) się należą; wszakże likwidacja ta zupełnie upada, jeżeli tylko kasa salaryjna takowe ściąga.

Berlin 21 Paźdź. 1835 r. itd.

VIII.

Najwyższy nakaz gabinetowy z dnia 5 Maja 1839, tyczący się używania języków urzędowych w W. Ks. Poznańskiem.

(Str. 178 Dziennik min. spraw).

Z pańskiego sprawozdania z dnia 8 z. m. poznałem odmienny sposób, w jaki sądy, generalna komisja i jej deputowani przepiszy czwartego oddziału postanowienia z dnia 9 Lutego 1817 r. § 145 itp., tyczące się używania języków urzędo-

wych w W. Ks. Poznańskim wykładają. Ponieważ w zasadzie co do uchylecia istnących wątpliwości z panem się zgadzam, autoryzuję pana do pouczenia władz wątpliwych co do wykładania powyższych przepisów jak następuje:

- 1) Postanowienie z dnia 9 Lutego 1817. rozstrzyga pytanie, w jakim języku władze w W. Ks. Poznańskim czynności przyjmować winny. Wszakże *ściśle* tego przestrzegać należy, aby *używano języka polskiego* w przypadkach, w których postanowienie używanie takowego przepisuje.
- 2) Wszakże w ogólnych prawach dane przepisy są obowiązujące gdy o to chodzi, czyli *nieużywanie nakazanego w danym razie języka nieważność czynności za sobą pociąga*. Zarzut nieważności czynności, w której wbrew przepisom postanowienia z 9 Lutego 1817. tylko jednego z obu języków, albo zamiast niemieckiego polskiego, lub na odwrót użyto, wtenczas niejest uzasadnionym, jeżeli przepisy ogólnych praw krajowych, dane na przypadki, gdy sędzia języka interesentów niezna, są przestrzegane.
- 3) Co do postanowienia §§ 75 i 422 dodatku do O. O. sądowej zrzeczenie się polskiego protokołu pobocznego albo tłumaczenia czynności przyjętej w języku niemieckim ma miejsce. Wystarcza w tym względzie zawarte w czynności w polskim i niemieckim języku zapisane wyraźne oświadczenie strony, że prawa żądania tłumaczenia się

zrzeka i że nie żąda tłumaczenia spisującego się przez tłumacza. (Uw).

Berlin 5. Maja 1839.

Fryderyk Wilhelm.

UWAGA. Przepis powyższy tylko uważać należy za tłumaczenie praw dawniejszych, a mianowicie prawa z r. 1817, Wedle nakazu powyższego przepisy tego ostatniego prawa ściśle przestrzegane być mają, czyli innemi słowy:

zasadę między narodową równouprawnienia obu języków uważano w r. 1839. jeszcze za istniejącą, kwestya zaś czysto prawniczo-formalna czyli nieużywanie języka właściwego nieważność czynności za sobą pociąga zawisła wedle brzmienia naszego przepisu od tego, czyli formy ogólne prawnicze, zawarte w Ordyn. sądowej i O. Pr. kraj. a podane przez nas pod Nr. I, II, III, i IV. zostały przestrzegane.

IX.

Reskrypt ministerjalny z dnia 12 Lutego roku 1840.

(Dziennik minist. spraw.).

Rozporządzenie z dnia 12 Lutego 1840 co do zastosowywania (Anwendbarkeit) Najwyższego Nakazu Gabinetowego z dnia 5 Maja 1839 tyczącej się języków urzędowych w W. Ks. Poznańskiem do spraw karnych.

(§§ 58 nast. Ord. krym. — §. 156 rozporządzenia z dnia 9 Lutego 1817).

Na raport z dnia 23 Stycznia b. r. tyczący się zastosowywania §§. 58 sp. Ordyn. karnej w tamecznej prowincji odpowiednio do rozporządzenia z dnia 9 Lutego 1817 i do Najwyższego Nakazu z dnia 5 Maja 1839 król. sądowi nadziemiańskiemu oświadcza się, iż, lubo rzeczony Najwyższy Nakaz gabinetowy wydany został z powodu zaszłych wāt-

pliwości, co do używania języków urzędowych w sprawach cywilnych, wątpić ni można, iż następujące wyrzeczone tam zasady:

1. „postanowienie z dnia 9 Lutego 1817 rozstrzyga pytanie, w jakim języku czynność rzeczonych władz w Ks. Poznańskim ma być przyjęta. *Ścisłe więc na to uważać należy, aby w polskim języku odbywano czynność w razach, gdy postanowienie (z r. 1817) używanie języka przepisuje.*“

2. „Wszakże przepisy w ogólnych prawach krajowych dane są obowiązujące, gdy o rozstrzygnięcie pytania chodzi, *czyli nieużywanie przepisanego w pewnym razie języka pociąga za sobą nieważność czynności.* Zarzut nieważności czynności, przy której wbrew postanowieniu z dnia 9 Lutego 1817 tylko jednego z dwóch języków, albo zamiast języka niemieckiego polskiego lub przeciwnie użyto, jest nieuzasadniony, jeżeli przepisy ogólnych praw krajowych, wedle których postępować należy, gdy sędzia języka interesentów niezna, przestrzegane zostały“

w ogólniej ich normie do czynności sądowych wszelkiego rodzaju, a zatem i do spraw kryminalnych zastosować należy.

§ 156. Postanowienie z dnia 9 Lutego 1817 więc rozstrzyga przedewszystkiem pytanie, w jakim języku protokół w sprawie kryminalnej spisany być powinien, i na przestrzeganie przepisów tych jak dotąd uważać należy.

Czyli wszakże z nieużywania języka w danym

razie przypisanego wyniku nieważność protokołu, pytanie to rozstrzyga się wedle zasad Ordynacji kryminalnej. (Uwaga).

Berlin dnia 12 Lutego 1840.

Minister sprawiedliwości

Mühler.

Do
królewskiego sądu Nadziemiańskiego
w Poznaniu.

UWAGA. Powyższy reskrypt zawiera tę samą zasadę, co poprzedni nakaz gabinetowy.

X.

Reskrypt ministerjalny z dnia 16 Kwietnia roku 1840.

(Dziennik minist. spraw).

Rozporządzenie z dnia 16 Kwietnia 1840 tyczące się zastosowania przepisów prawnych przy postępowaniu z osobami, które niemieckim językiem nie władają, w jednostronnych czynnościach sądowych. (bei einseitigen gerichtlichen Verhandlungen).

(§§ 181 i 182 tyt 5. cz. I. O. P. kraj. Dod. § 75 do tyt. 10. cz. I. O. O. Sąd. Nakaz gabinetowy z 5 Maja 1839).

Na sprawozdanie z dnia 2ego b. m. oświadczą się sądowi Nadziemiańskiemu, iż

1. przepis § 181 tyt. 5 cz. I. O. P. kraj., wedle którego strony niewładające językiem, w którym się czynność spisuje, zgodzić się mogą na *nieprzysięgłego* tłumacza, jeżeli to w protokóle wyraźnie zamieszczone zosta-

nie, niewątpliwie także do jednostronnych sądowych czynności się stosuje,

2. i że przytém potrzebnego wedle § 182 (tyt. 5.) tłumaczenia piśmiennego i przedłożenia takowego do podpisu równie jak w przypadku dodatkowego § 75 lit. 10 zrzec się jest wolno,

kolegium przeto czynność pokwitowania powinno uważać za dostateczną i stosownie do tego wydać rozrządzenia.

Sąd ziemsko-miejski w P. powinien był wprowadzić zrzeczenie się protokołu polskiego p. O. spisać w polskim i niemieckim języku. (Nakaz gab. z 5 Maja 1839), ponieważ zrzeczenie wtenczas dopiero staje się niewątpliwem, gdy zdane zostało w języku interesenta rodzinnym; w obecnym jednakże razie z czynności tej niewynika nieważność, ponieważ pani O. wedle treści protokółów także rozumie po niemiecku, a oprócz tego w poręczeństwie jej stanął mąż znający język niemiecki dokładnie. (Uwaga).

Berlin dnia 16 Kwietnia 1840.

Minister sprawiedliwości

Mühler.

Do

Królewskiego sądu Nadziemiańskiego

w Poznaniu.

UWAGA. Rozporządzenie powyższe uchyla także tylko kwestją formalną, czyli niezastosowanie się do przepisów prawa z r. 1817 co do języka *nieważność czynności* za sobą pociąga.

XI.

Reskrypt ministerjalny z dnia 21 Stycznia roku 1841.

(Dzienn. Min. spraw. 1841 pag. 47).

Rozporządzenie z dnia 21 Stycznia 1841 tyczące się używania języków w W. Ks. Poznańskiem w czynnościach procesowych.

Jego Król. Mość nakazem gabinetowym wydanym do podpisanego ministra sprawiedliwości raczył postanowić:

iż zasada wyrzeczona w § 146 postanowienia z 9 Lutego 1817, na mocy której język, w którym skarga napisana została, rozstrzyga pytanie, w jakim języku ma być prowadzonym proces, także i w tym razie gdy powód obydwoma językami równo włada, ma być zastosowaną, że § 150, wedle którego w podobnym razie języka niemieckiego użyć należy, ma być zniesionym.

Najwyższe postanowienie udziela się wszystkim sądom do uwzględnienia (Befolgung). (Uwaga).

Berlin dnia 21 Stycznia 1841.

Minister sprawiedliwości

Mühler.

UWAGA. Przepis powyższy, nader wielkiej dla sprawy językowej wagi, jest owocem dwudziestokilkoletniej walki, domagań i żądań postów polskich, którzy na każdym nieomal sejmie prowincjonalnym zanosili do tronu prośby o uwzględnienie i poszanowanie języka. Po wstąpieniu na tron króla pruskiego Fryderyka Wilh. IV. nowa miała zabłysnąć era; prawa dawniejsze w niejednym względzie niejasne. wyjaśnione zostały powyższym przepisem, który stanowi, iż od woli powoda zależy, w jakim języku skargę podać zamierza.

XII.

Najwyższy nakaz gab. z dnia 6 Marca 1841 co do zastosowania Najwyższego nakazu gabinetowego z dnia 5 Maja 1839 co do używania języków urzędowych w W. Księstwie Poznańskiem w sprawach karnych.

(Dziennik min. spraw. str. 114).

Na sprawozdanie pańskie z dnia 8go z. mies. oświadczam, iż ze zdaniem pańskim się zgadzam, to jest że postanowienia nakazu z dnia 5 Maja 1839 tyczące się używania języków w W. Księstwie Pozn. także do spraw śledczych się stosują, i że przy ciągle istniejącym jeszcze braku urzędników, władających polskim językiem wystarcza, jeżeli przy przyjmowaniu czynności w sprawach śledczych przepisy Ordynacyi karnej § 58, 59 są przestrzegane. Stosownie do tego winienes Pan sąd Nadziemian-ski w Poznaniu oświecić. (Uwaga).

Berlin dnia 6 Marca 1841.

Fryderyk Wilhelm.

Do

minister stanu i sprawiedliwości

Muhler.

UWAGA. Przepis ten to samo ma znaczenie, co nakaz gabinetowy z 5. Maja 1839. (pro Nr. VIII). Odsyłamy tu do poczynionej tam uwagi.

XIII.

Ustawa względem postępowania przy przyjmowaniu instrumentów notaryjskich z dnia 11 Lipca 1845.

§ 24.

Jeżeli interesenci, lub tylko jeden z nich, nie są w stanie wysłowić się językiem niemieckim,

wówczas czynność zawsze spisana być powinna w niemieckim i w tym języku, którym mówią interesenci.

§ 25.

Jeżeli notariusz i obaj świadkowie, lub, jeżeli ci nie zostali przybrani, obydwaj notariusze znają język, którym interesenci wysłowić się potrafią, wówczas spisanie i podpis protokołu odbywa się w obu językach bez przybrania tłumacza.

§ 26.

Jeżeli zaś *chociaż jedna* tylko osoba, w przyjmowaniu czynności udział mająca, nierozumie obcego języka, natenczas przybranym być musi tłumacz, którego strony same obierają lub którego notariuszowi przedstawiają.

§ 27.

Jeżeli w czynności więcej jest interesowanych osób, które się tylko w obcym języku potrafią wysłowić, i jeżeli język ich jest różny, potrzebnym jest dla każdego języka osobny tłumacz, wszakże wystarcza jeden tłumacz, jeżeli tenże rozumie języki wszystkich interesentów.

§ 28.

Tłumacz powinien w swém znaczeniu (sic?) być sądownie przysięgłym; wolno jednakże zgodzić się na tłumacza nieprzysięgłego.

§ 29.

Tłumacz powinien posiadać kwalifikacją wającego świadka instrumentowego (§§. 7, 8, 9). Zakaz § 5. odnosi się także do jego stosunku z przybranym drugim notariuszem lub świadkami instrumentowymi.

§ 30.

Notariusz bada przez tłumacza wolę stron, przyjmuje czynność w języku niemieckim, każe ją przez tłumacza wyłożyć interesentom w ich języku i przez tłumacza i strony podpisać. Tłumacz może także, jeżeli nieumiejąca po niemiecku osoba nie umie czytać ani pisać, poświadczyć i jej znak wedle § 13.

Do spisanej w języku niemieckim czynności dołącza się przekład w języku obcym przez tłumacza sporządzony, który podpisać powinny te same osoby, co podpisały protokół niemiecki.

§ 31.

Protokół prócz tego, co jest wedle § 10 potrzebnym, zawierać ma:

1. Nazwisko, stan i siedzibę tłumacza;
2. Uwagę, iż tenże jest sędownie przysięgły, lub że strony zgodziły się względem przybrania nieprzysięgłego tłumacza i że tłumaczowi nie jest na przeszkodzie żaden ze stosunków, wyłączających wedle §§ 7 do 9 i 29 od udziału w czynności;
3. w razie iż dla stron, rozmaite języki po-

siadających, tylko jeden tłumacz przybranym został, uwagę, iż tenże rozumie wszystkich stron języki;

4. w razie § 25 uwagę, iż wszystkie w przyjmowaniu czynności udział mające osoby znają obcy język.

§ 35.

Niewolno notarjackich dokumentów tylko w obcym lub tylko w niemieckim języku przyjmować i expedjować, chociażby nawet strona, nieumiejąca po niemiecku, wyraźnie jedno albo drugie (?) żądać miała.

XIV.

p. 207.

a) *Najwyższy nakaz z dnia 14 Sierpnia 1846.*

W skutek sprawozdania ministerjum stanu z dnia 20 z. m. postanawiam niniejszem, iż przy sądach utrzymywanych z funduszków państwa, w których (sądów) okręgu inny język jak niemiecki jest we zwyczaju, strony *nie są obowiązane* płacić kosztów za tłumaczenie, skoro protokoły przyjęte z osobami znającymi tylko język ten tłumaczone zostaną, również koszta podróży płacące się tłumaczowi do tego rodzaju protokołów wprowadzonym w tych tylko razach ponoszą strony, w których takowe koszta podróży urzędników sądowych ponosić jako urzędników (n. p. protokolistów) w ogólności są zobowiązane. Że zaś w okręgu pewnego sądu inny, aniżeli niemiecki język jest w używaniu, wtenczas przyjmuje się, jeżeli w nim jedno lub dwa znajdują się miejsca

(Orte), w których nabożeństwo i nauka szkolna odbywa się w owym języku.

Sanssouci d. 14 Siep. 1846.

Fryderyk Wilhelm.

b) *Rozporządzenie ministra sprawiedliwości.*

Powyższy nakaz komunikuje się niniejszém sądom ze skarbów państwa utrzymywanym do uwzględnienia i nakazuje się takowym, że wedle najwyższego nakazu niedozwolone już koszta za tłumaczenia, jako też diety i koszta podróży tłumaczów, ażeby takowe, jeżeli po dniu 14 Sierpnia b. r. od stron już zostały zażądane, umorzono, zapłacone zaś już należytości płacącym na ich żądanie z kas salaryjnych zwrócono. (Uwaga).

Berlin dnia 30 Listopada 1840.

Minister spraw.

Uhlen.

(Porównać najwyższy nakaz gab. z dnia 21 Września 1835. Jahrb. 46 str. 558).

UWAGA. Ztąd iż za tłumaczenia sądowe koszta osobne się nie płacą, wynika, iż język polski nie uważano za obcy, ale za krajowy.

XV.

Przepisy administracyjne.

Regulamin z dnia 14 Kwietnia 1832.

Tyczy się używania obu języków krajowych.

Z powodu zaszłych wątpliwości względem wykonania najwyższego przepisu, według którego

przy czynnościach urzędowych w W. Ks. Poznańskim język polski obok niemieckiego ma być używanym, ministerjum państwa uznało za rzecz potrzebną, celem usunięcia takowych co do czynności z władzami administracyjnymi prosić N. Pana najpokorniej o rozkazy, w skutku których następujące wydaje przepisy.

1.

Język urzędowy władz administracyjnych pomiędzy sobą.

Wzajemna korespondencja wszystkich władz administracyjnych w W. Ks. Poznańskim, łącząc w to duchowne i ziemskie, odbywa się w języku niemieckim.

Wyjątki stanowią się:

a) co do burmistrzów po małych miastach i do wójtów po wsiach.

Kr. rejencje winny wprowadzić ile możności na to uważać, aby na tych urzędach były umieszczane takie osoby, które znają obadwa języki. Jednakże do rozporządzeń niemieckich, wydawanych do burmistrzów po małych miastach i do wójtów po wsiach, bez względu na ich znajomość języka niemieckiego, dołączonem zawsze będzie tłumaczenie polskie; również i raporta pisane w języku polskim od nich przyjmowane będą.

(Ogłoszenie Puttkamera z dnia 22 Maja 1857).

b) co do XX. dziekanów i plebanów.

Władzom prowincjonalnym nakazuje się, aby przez radców ziemiańskich się dowiedziały, którzy z księży do tyła znają język niemiecki, iż w nim

bez trudności wypisać się mogą. Takowi powinni zdawać sprawozdania po niemiecku; rozporządzenia do nich również wychodzą w języku niemieckim. Ci wszakże, którym na znajomości tej języka zbywa, po polsku raporta pisać mogą; również do rozporządzeń do nich wydanych tłumaczenie polskie dodać należy.

2.

Tyczy się rozporządzeń władz do interesentów prywatnych.

A. Odpowiedzi i rezolucje pisać się będą tylko w niemieckim języku, skoro podanie w tym było języku; skoro podanie było w polskim języku, wtenczas odpowiedź daną być ma w języku niemieckim, z dołączonem tłumaczeniem polskiem.

B. Rozporządzenia urzędowe, wydane bez poprzedniego wniosku, pisane będą zwykle do wszystkich krajowców bez różnicy pochodzenia po niemiecku z dołączonem tłumaczeniem polskiem.

Od zasady tej odstąpi się:

a) Skoro się okaże, iż interesent w dawniejszych podaniach używał języka niemieckiego, w którym to razie tylko po niemiecku pisać do niego należy.

b) W tych powiatach, w których większość mieszkańców składa się z Niemców, w tych pisze się do mieszkańców tylko po niemiecku, skoro pochodzenie nie ulega wątpliwości; w razie wątpliwym podobnie dołączać się będzie tłumaczenie polskie.

3.

Ustne postępowanie przed władzami administracyjnymi.

Przy ustnych rozprawach należy zostawić do woli interesentom, którym językiem posługiwać się zechcą; w obranym przez nich języku należy odbyć czynność i spisać protokół.

Jeżeli osoby, z których część jedna języka drugiej nie zna, do czynności wzajemnej przystąpić mają, natenczas obowiązkiem jest władzy, postarać się o środki porozumienia się między sobą. Protokół należy potem w obudwóch spisać językach, chyba że interesenci inaczej postanowili.

Co do czynności przed władzami sądowymi, co do tych stanowią § 143 i n. Ust. z d. 9 Lutego 1817, w których nic się niezmienia.

4.

Regulamin ten nie ściąga się do prowincjonalnych dyrekcji ziemstwa i towarzystwa ogniowego w Bydgoszczy i Pile, ponieważ obie są władzami zachodnio-pruskimi; w dotychczasowym trybie postępowania nic tu się niezmienia.

Do tego zastosować się winny wszystkie wyżej wymienione władze w W. Ks. Poznańskim.

Berlin d. 14 Kwietnia 1832.

Powyższy zatwierdzony przez N. Pana regulamin względem używania języków niemieckiego i polskiego przy czynnościach władz administracyjnych w W. Księstwie Poznańskim podają do

wiadomości publicznej z nakazem ścisłego zastosowania się do nich przez właściwe władze (Uw).

Poznań d. 23 Maja 1832.

Naczelnny prezes W. Ks. Poznańskiego.

Flottwell.

UWAGA. Przepis ten nie jest prawem, azatem niestanowi obowiązujących dla ludności Księstwa przepisów. Aż do 3 Kwietnia 1846 i po tym czasie prawa wszelkie, aby pozyskać moc prawa, winny były być ogłoszone w Zbiorze praw. Istnienie jurystyczne ma prawo dopiero wtenczas, gdy należycie zostało publikowanem. Powyższe rozporządzenie w Zbiorze praw zamieszczone niezostało, przeto i waloru prawa *niema*. Co do stanowienia praw rozporządzenie z dnia 20 Marca 1817 albowiem stanowi, iż *wszystkie* prawa przez radę państwa (Staatsrath) potwierdzone i przez króla sankcjonowane być powinny.

Rozporządzenie więc z 23 Maja 1832. może mieć tylko znaczenie administracyjne, a jako takie tylko o tyle jest obowiązującym, o ile się zgadza z ogólnemi zasadami między-narodowemi. P. Adam Żółtowski miał słuszość, twierdząc na sejmiku powiatowym, iż rozporządzenie powyższe ignorować mu wolno

XVI.

Ogłoszenie w Dzienniku urzędowym z dnia 22 Maja 1857.

Najwyższa odprawa sejmowa z dnia 30 Grudnia 1843 r. ustanawia pod II 14 co następuje:

„Niepodpisywanie przez władze administracyjne Naszego W. Ks. Poznańskiego tłumaczeń polskich, dołączonych do wydawanych w języku niemieckim rozporządzeń i rezolucji, niejest mylnem regulaminu

z dnia 14 Kwietnia 1832 wykonaniem; odpowiada to owszém postanowieniom w artykule 2. lit. a) zawartym. Mają one na celu, aby ekspedycyi w języku urzędowym w monarchii nadawać autentyczność *oryginalną*, tłumaczenie zaś polskie dołączać tylko, aby służyło dla lepszego zrozumienia dla nieznającego języka niemieckiego.

Tylko jedna z dwóch ekspedycyi uchodzić może za oryginał, którego w razie wątpliwości co do sensu, zwłaszcza w razie potrzeby sądowej decyzji (in Fallen der Nothwendigkeit einer gerichtlichen Entscheidung) trzymać się jedynie należy, a za takową uważać się musi ekspedycya niemiecka, która właśnie dla tego podpisem stwierdzoną być powinna.

Rozporządziliśmy jednak, ażeby znajdujący się u władz prowincjonalnych i powiatowych przysięgli tłumacze, tłumaczenia polskie zawierzytelniali.“

Zwracając uwagę wszystkich władz i mieszkańców prowincji na powyższe królewskie postanowienie obowiązują je, ażeby się do takowego jak i również do ogłoszonego w swoim czasie przez dzienniki urzędowe regulaminu królewskiego ministerstwa stanu z dnia 14 Kwietnia 1832 roku jak najściślej stosowali. Co do regulaminu tego nadmienić wypada, że postanowienie jego ad 1 a, nieznajduje zastosowania, ponieważ już niema wójtów, a burmistrzowie wszyscy dostatecznie posia-

dają język niemiecki, tudzież że adres zewnętrzny rozporządzeń zawsze jest tylko niemiecki. (Uw).

Poznań dnia 22 Maja 1857 r.

Prezes naczelny prowincji poznańskiej

v. Puttkamer.

UWAGA. Ogłoszenie powyższe o wiele mniej ma wagi, aniżeli poprzednie.

Art. 62. Ustawy z 31 Stycznia 1856 stanowi, iż władza prawodawcza wykonywa się wspólnie przez króla i obie izby. Zgoda króla i obu izb do każdego prawa jest potrzebną.

Przepis ten wystarcza na wykazanie, iż ogłoszenie to niema mocy obowiązującej.

Kwestja języka w stosunku z władzami administracyjnymi wedle rezultatów naszych badań tylko za pomocą artykułów traktatów między-narodowych należycie rozstrzygniętą być może.

DODATEK

DO

PRAW PUBLICZNYCH.

AUTENTYK

w przedmiocie objęcia w posiadanie przypadłej znowu Prusom części Księstwa Warszawskiego.

W imieniu Najjaśniejszego Króla Jmci Pruskiego, Naszego Najmiłociwszego Pana, i na mocy udzielonego nam pełnomocnictwa, odbieramy niniejszemu formalnie i uroczystie w posiadłość krainy i powiaty, które w moc układu zgromadzonych na Kongresie Wiedeńskim mocarstw, z dotychczasowego Księstwa Warszawskiego Prusom się znowu dostały.

Krainy te i powiaty oświadczamy bydz częścią Pruskiej Monarchii, a mieszkańców ich poddanymi Najjaśniejszego Króla Jmci Pruskiego. Uznajemy ich za naszych spółobywateli, i podajemy im rękę jako braciom naszym.

Rozkazujemy, ażeby Patent objęcia w posiadanie, przez Najjaśniejszego Króla w Wiedniu dnia 15 Maja roku bieżącego podpisany, odezwa do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, toż samo odezwa do mieszkańców miasta i obwodu Gdańskiego, powiatów Chełmińskiego i Michałowskiego, niemniej do mieszkańców miasta i obwodu Toruńskiego, ogłoszonymi były przez publiczne odczytanie, wraz z aktem z dnia 22 zeszłego miesiąca, w którym Najjaśniejszy Król Jmć Saski urzędników i poddanych w Księstwie Warszawskiem od przysięgi uwolnił. Autentyki te mają być następnie w obudwóch językach w pismach publicznych umieszczone, na wnijsciu do domów posiadzeń Władz publicznych i na drzwiach kościelnych przybite, w publicznych Archiwach złożone, i przez trzy po sobie następujące niedziele z ambon odczytane.

W miejsce dotychczasowych publicznych herbów i znaków krajowych, orzeł Królewsko-Pruski, a mianowicie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem orzeł Królewsko-Pruski W. Książęcy Poznański ma być wystawionym.

Oznaczenie granic kraju, przez pełnomocników od obudwóch mocarstw zamianowanych, uskutecznióm zostanie.

Począwszy od dnia dzisiejszego wszelkie Władze Sądownicze i Sędziowie wydawać będą swe wyroki w imieniu Najjaśniejszego Króla Jmci Pruskiego, **W. Księcia Poznańskiego** i tak rzeczono Władze i Sędziowie, jako też Notaryusze

w Klauzulach Eksekucyjnych kłaść na czele Imie Najjaśniejszego Pana.

Władze publiczne w Wielkiem Księstwie Poznańskim *używać będą odtąd pieczęci z orłem pruskim* W. Książęco Poznańskim i z okólnym napisem Magistratury, a to w języku niemieckim i polskim. Pieczęcie te będą im przesłane.

Noszenie pruskiej narodowej kokardy jest prawem, które się jedynie przez jakąś zbrodnię utracą; a nie powinnością. Wielkomyślni Prusacy okupili to prawo w roku 1813 najdroższą krwią swoją; chętnie je dzielą z walecznymi kraju tego mieszkańcami.

Dotychczasowe Władze sprawować będą swe obowiązki, dopóki niezwłocznie przedsięwziętą bydz mająca, a dla dobra kraju postanowiona nowa organizacya, innego im nieda kształtu.

Powiaty departamentu Kaliskiego wcielone do Księstwa Poznańskiego, tak co do sądownictwa, jako też administracyi, należą do departamentu Poznańskiego.

Od wyroków zapadłych w cywilnym Trybunale pierwszej instancyi w Bydgoszczy, zanosić się apelacya do cywilnego Trybunału poznańskiego, a to aż do dalszych postanowień. Od ferowanych w Poznaniu wyroków apeluje się do Bydgoszczy. To samo rozumie się także o wszelkich procesach w drugiej instancyi, w których ostatecznie wyroki jeszcze w Warszawie niezapadły.

Co do przysięgi hołdowej, którą mieszkańcy wróconej do Prus części Księstwa Warszawskiego Najjaśniejszemu Królowi Jmci wykonać mają, w tej

mierze wydane będą osobno potrzebne rozporządzenia.

Dan w Poznaniu dnia 8 Czerwca 1815.

(L. S).

Król. Pruscy do objęcia w posiadanie wróconej do Prus części Księstwa Warszawskiego, od N. Pana upoważnieni kommisarze.

General-porucznik

Thümen.

Naczelnny prezes

v. Zerboni di Sposetti.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 6 zamiast: pomiędzy trzema państwami wielkimi mocarstwami,
czytaj: pomiędzy trzema mocarstwami.

Str. 21 zam. konserwatorami ksiąg stanu cywilnego, czytaj: konserwatorami ksiąg kościelnych.

KILKA SŁÓW.

(1792)

stanowisku deputowanych naszych

na

przyszłym sejmie berlińskim, o wyborach, jako też o kwalifikacji kandydatów.

•••

Handwritten signature in red ink

POZNAŃ.

CZCIONKAMI NADWORNEJ DRUKARNI W, DECKERA I SPOŁKI.

1849.

WILKINSON

WILKINSON

11

WILKINSON

12

WILKINSON

WILKINSON

»Obierać, czy nieobierać?« — jestto kwestja dla nas tak jasna, iż nawet zastanawiać się nad nią niewarto. Dla nas *dira necessitas* stanowi najwyższe prawidło! Niechcąc być reprezentowanymi przez Niemców rządowców lub Żydów, musimy obierać, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy lub rozumowania, chociażby względy były najślusznniejsze, rozumowania tak genialne, jak ich świat dotąd nie zaznał. Obierzemy więc (choć tym aktem bynajmniej nie myślimy uznawać oktrojowanej ustawy o wyborach i jej następstw), gdzie nam się uda, deputowanych Polaków — ale wypada nam przystąpić do dzieła z jak największą, a przynajmniej z większą, jak dotąd, rozwagą i przezornością, aby niezawieść siebie samych i oczekiwaiń ludu. Jeżeli wybory nasze mają być celowi odpowiednie, zapewnić trwale korzyści materialne, lub przynajmniej moralne, całe życie ludowe przenikające skutki, należy zastanowić się nad procedurą obierania i potrzebną kandydatów kwalifikacją, a nasamprzód wskazać stanowisko, jakie w obecnem położeniu deputowani nasi zajęć powinni, albowiem stanowisko zawsze modyfikuje pod pewnym względem procedurę wyborów, mianowicie zaś warunki obieralności.

Rzecz o stanowisku deputowanych naszych, którzy zasiadali na przeszłym sejmie berlińskim, przez umieszczane w gazetach i pismach ulotnych rozprawy i krytyki powołanych i niepowołanych niepotrzebnie została zaciemnioną. Zamiast określić krótko i jasno stanowisko, np. w ten sposób:

»deputowani polscy mają bronić (przedewszystkiém) sprawy swojej (a następnie interesów ludu) wszelkimi sposobami i połączonemi siły, kojarzyć się tylko z stronnictwem demokratycznem, z stronnictwem, dążącym do zwalenia ministerium reakcyjnego, anti-ludowego, (a nadto nieprzyjaznego sprawie polskiej), występować każdego czasu (i w każdej sprawie) odważnie i otwarcie, bez restrykcyj, bez dyplomacji i polityki niepotrzebnej a szkodliwej, bez kietowania z stronnictwami przeciwnemi, wstrzymywać się zaś od debattowania i głosowania w sprawach, niemieckiej narodowości dotyczących,«

zapisano dużo papieru, który zaprawdę lepszego był wart losu, wyszukanemi a czezemi frazesami, które ani się przyczyniły do objaśnienia ludu naszego, ani do rozwidnienia stosunków sprawy naszej lub zgoła sprawy demokracji, ani nawet do zorjentowania deputowanych samych, jak tego dowodzą zaszłe między nimi nieporozumienia.

A pochodziło to ztąd, iż krytycy, którym źle zastosowany patrijotyzm i wrodzona słabość do dyplomacyzowania nakazywały obrać się tylko w ciasnych granicach, kontentować się »dla dobra sprawy narodowości«
ciasnemi pojęciami, ograniczali także deputowanych, jak każdego innego, ciasnym stanowiskiem, niepozwalając im wychylić się chociaż na chwilę po za jego obwód, ale zostawiając otwartem obszerne pole względów dyplomatycznych i politycznych, względów indywidualnego przekonania i sumienia.

Ale to rzecz skończona. —

Za przeszłego sejmku pozwalały stosunki na odrębność deputowanych naszych. Demokracja niemiecka była dosyć licznie i silnie reprezentowaną, azatem deputowani nasi (których głosy, chociaż nie bezpośrednio spółdziałanie, frakcji demokratycznej zawsze mniej więcej były pewne) mogli jeszcze jakokolwiek działać jednostronnie wyłącznie na korzyść narodowości naszej, ku zabezpieczeniu naszych praw i swobód narodowych na przyszłość, jak niemniej ku porachowaniu się na drodze parlamentarnej z rządem pruskim i całym systemem dawniejszym. Teraz stosunki się zmieniły, tak dla Niemców, jak dla nas. Dla Niemców zmieniły się głównie przez oktrojowaną ustawę o wyborach. a nas cale postępowanie rządu pruskiego oświeciło zapewne dostatecznie pod względem nadziei, jakie sobie po nim rokować możemy. Koniecznym wynikiem tej zmiany jest rozprzestrzenienie stanowiska naszych deputowanych. Już samo postępowanie rządu zdolne jest dać nam najlepszą w tej mierze skazówkę. —

Kwestja obierania lub nieobierania jest, jak sam prosty rozum wskazuje, nierównie ważniejszą dla demokratów Niemców, jak dla nas, albowiem od trafnego jej rozwiązania zależy, przynajmniej chwilowo, los demokracji niemieckiej.

Niemcy demokraci tu i owdzie postanowili nieobierać, z powodu iż nieuznają oktrojowanej ustawy o wyborach ani żadnych z dalszych jej konsekwencyj. Niejest tu miejsce roztrząsać, jak dalece słusznem i korzystnym jest ich postanowienie, tyle jednakże, jak się zdaje, jest rzeczą pewną, iż przeważająca większość wstrzyma się od udziału w wyborach — licząc może na efekt moralny tej niemej protestacji, jak swego czasu na wrażenie oporu biernego, — iż, być może w skutek tego demokracja na sejmie berlińskim ani jednego obrońcy

Niemca mieć niebędzie. Ta okoliczność wpłynąć musi na wybory nasze. Wypada nam obrać takich deputowanych, którzyby w obecnych stosunkach jako jedyni i naturalni sprzymierzeńcy i obrońcy zasad demokratycznych, wszelkie oczekiwania zaspokoić potrafili.

Stanowisko ich będzie bardzo jasne i proste. Przedstawiamy tu naszą w tym względzie opinię, może ona przyłoży się do rozjaśnienia i pogodzenia zdań różnych, na czém podobno nigdy jeszcze tyle niezależało, co właśnie teraz.

Deputowani nasi, zasiadłszy krzesła, ujrzą się zupełnie odosobnionymi. Prócz małego może towarzystwa Niemców demokratów będą samotni. Lewica z pewnością się zawiąże, albowiem nie było jeszcze rządu, któryby nie miał przeciwników i nieprzyjaciół, ale nie będzie to lewica, niebędzie to opozycja z zasad i przekonania, będzie to owszém jedynie opozycja trafunkowa i chwilowa. Z taką opozycją, z taką lewicą nasi deputowani łączyć się niemogą, bo ich zasady i przekonanie nieskojarzą.

Deputowani nasi z małym zastępem Niemców demokratów, lub sami muszą zasiść na ostatecznej lewicy. Chociażby nawet położenie było inne, jak jest rzeczywiście, to już samo doświadczenie, jak na nic przydały się wszystkie protestacje nasze, całe dyplomatyzowanie nasze i politykowanie, zapędza nas na sam skrój ostateczności. Zresztą sam rząd ciągle nas do niego popycha. Ita ostateczność wymaga odpowiedniego działania, odpowiedniej energii.

Deputowani nasi w każdym przypadku powinni, jak się samo przez się rozumie, bronić praw i swobód narodowych wszelkimi sposobami i połączonemi siły, albowiem to im nakazuje obowiązek *salutis propriae*.*) Ale zarazem powinni oni przez wzgląd na wyjątkowe stanowisko swoje, jak zgoła na powołanie ludu polskiego, pamiętać, iż tu idzie o ratowanie dla ludu, azatém i dla nas, z rozbitków, co można; iż tu idzie o dalsze oświecanie ludu pod względem jego prawdziwych potrzeb i przyjaciół; iż się gotuje rozpaczliwa walka o zasady, bój zacięty i krwawy, który skutecznie i z odpowiednim oddźwiękiem — bez względu na wątpliwy lub nawet nieszczęśliwy wypadek — tylko na trybunie da się prowadzić, tylko z trybuny da się przeprowadzić, iż tu — innemi słowy — idzie o propagandę jawną, sprężystszą i bardziej do przekonania przemawiającą od pokątnej, która pod zawistném okiem swych najzawziętszych nieprzyjaciół z łatwością da się napiętnować znamionami nauki »podkopującej i obalającej,« iż w tej walce oni sami zastąpią zasadę

*) Ztąd już wynika, iż o udziale ich w dotyczących narodowości niemieckiej kwestjach wcale mowy być niemoże.

demokracji imieniem naszym jakoteż Niemców, spólném jarzmem do nas zbliżonych; iż tu idzie o pokazanie reakcjonistom, jako mniejszość, zdolnościami i odwagą imponująca, silniejsze na lud robi i trwalsze w nim pozostawi wrażenie, jak wszystkie tak dzielnie uorganizowane zastępy rządowe; a pamiętni na to wszystko, powinni bronić sprawę ludową i popierać takową wszelkiemi sposoby i siłami — chociażby napróżno.^{*)} Powinni więc występować wszędzie, gdzie idzie o interes ludu w ogóle, a występować z całą odwagą i otwartością, jaka przystoi na ludzi ujarzmionych wprawdzie, ale szlachetnych i mniej o siebie i terażniejszość, jak o ludzkość i przyszłość dbających. Występując odważnie i otwarcie, niemogą popaść w żadne restrykcyjne, niemogą obalamucić się dyplomacją i polityką, która sprawie narodowości korzyści nieprzyniesie, ale owszém onęz i reprezentantów jej zdyskredytować zdoła. Występując odważnie i otwarcie, niemogą zaprzętnąć się kokietowaniem z przeciwnemi stronictwami, kiedy to zresztą na nic innegoby się nieprzydało, jak chyba na zohydzenie osób z oczywistą szkodą dla sprawy.

Pozostaje nam jeszcze do pomówienia o »takyce« głosowania. Zdaniem naszym taktyka ta jest bardzo prosta. W kwestjach, tylko narodowości niemieckiej dotyczących, deputowani nasi niemają powodu głosować; w kwestjach zaś Księstwa i narodowości naszej powinni głosować, gdzie głosy ich zdołają przechylić szalę na naszą stronę, niegłosować wcale lub wedle okoliczności wychodzić z sali posiedzeń, gdzie niema najmniejszej nadziei przeprowadzenia sprawy. Co do kwestyj ludowych podobnie postępować powinni, jak co do kwestyj własnych.

Deputowanych naszych czeka wielkie a trudne zadanie. Mają oni walczyć za sprawę naszą, a równocześnie zdążać całą siłą do odwrócenia lub przynajmniej zwicnięcia wymierzonego na demokrację ciosu. Historia osądzi, jak się z zadania swego wywiążą; naszą jest rzeczą, dobrać najlepszych kandydatów. Caveamus!.....

Skreśliwszy pokrótce stanowisko deputowanych naszych na przeszłym sejmie berlińskim, jak my je uważamy, moglibyśmy przejść

*) Gdyby nawet demokraci niemieccy namyślili się jeszcze i przystąpili do wyborów, niemoże to wpłynąć na stanowisko deputowanych naszych w ten sposób, iżby znowu jak dawniej ograniczali się tylko na kwestjach sprawy narodowej, albowiem jak z jednej strony tam, gdzie od początku do końca samego toczy się bój o zasady, walka o narodowość specjalną, jako podrzędniejsza chwilowo, niezbyt wiele dopuszcza zabiegów i prac, tak z drugiej strony deputowani nasi, biorąc dyety, na które lud się składa, mają obowiązek moralny pracować także dla sprawy tego ludu, brać udział czynny w walce o zasady.

wprost do wskazania potrzebnej wedle tego kwalifikacji kandydatów naszych do urzędu poselskiego, pomijając całkiem procedurę, jaka przy wyborze ich zachowaną być powinna. Wszakże zachodzi konieczność zastanowienia się i nad nią, tém bardziej, iż główna Dyrekcja Ligi *ex concluso* zjazdu Wierzenickiego zadysponowała nową kompletnie procedurę, która z naszym przekonaniem nigdy zgodzić się niemoże.

Z umieszczonego w tutejszym Dzienniku polskim sprawozdania o rzeczonym zjeździe, dowiadujemy się, co następuje:

»Kierunkiem wyborów trudnić się będzie Główna Dyrekcja Ligi, a z jej ramienia wszystkie dyrekcje powiatowe i obwodowe.«

Niemamy nic przeciw temu postanowieniu, ale tylko o tyle, o ile ono dotyczy wyboru obiorców, ponieważ w tym razie, nikomu niewłączając, zapewnia korzyść niewątpliwą. Wiadomo powszechnie, jakie przy wyborach obiorców w najprostszych częstokroć przypadkach popełniano uchybienia, jak dotkliwie później te uchybienia przy wyborach samych deputowanych uczuć się dały. Dobrzeby więc było, gdyby pewne osoby zajęły się czynnościami wyborczemi, aby raz przecież zaprowadzić i ustalić jakiś porządek, do którego nam tak trudno się przyzwyczaić. — Czyli Dyrekcje Ligi lub oddzielne komisje zajmą się regulowaniem i kontrolą czynności wyborczych, całkiem na jedno wypadnie.

Dyspozycja Głównej Dyrekcji Ligi dalej sięga, jak widzimy z słów następujących:

»Już teraz każdy powiat poda dwóch kandydatów na deputowanych, z których jeden koniecznie osiadły być musi w powiecie.«^{*)} Dyrekcja główna z list tych osób wyznaczy kandydatów na obwody wyborcze, stósownie do potrzeby i własnego przekonania.«

Cóż to znaczy? Owoż Główna Dyrekcja Ligi chce »stósownie do potrzeby i własnego przekonania« zoktrojować Księstwu reprezentację, przyzywając do spółdziału w tej czynności powiaty,

*) Jak słyhać, ma to urządzenie przeszkodzić wyborom jednego i tego samego deputowanego w dwóch lub więcej okręgach. Niemożemy przyznać tej pogłosce żadnej wagi, tém mniej, iż przecież z jednej strony w ogóle objawia się niekiedy potrzeba wyborów wielokrotnych, a z drugiej strony, gdzie ta potrzeba niezachodzi, jest zadosyć daleko prostszych sposobów zapobieżenia wielokrotnym wyborom. Jest więc zapewne inny jaki powód, dla czego ten jeden z kandydatów koniecznie w powiecie ma być osiadły. Jestli to może jakie *pactum conventum*?

którym niby pozostawia wybór, a ograniczając i nadwężając prawa indywiduów w sposób niedelikatny, niepolityczny i sprawie szkodliwy.

Mieliśmy już raz okrojowaną reprezentację, z tą tylko różnicą, iż natenczas nie Główna Dyrekcja Ligi wyłącznie zajmowała się dobiowaniem i przeznaczaniem kandydatów na okręgi, lecz prywatny komitet centralny, w którym Główna Dyrekcja silnie była reprezentowaną, także »stósownie do potrzeby i własnego przekonania« okrojował. I widzieliśmy, jak własne przekonanie umie się mylić, a jednak znowu mamy się zdawać na przekonanie osób kilku! Być może, iż te kilka osób, co stanowią skład Głównej Dyrekcji Ligi, są jedyne w Księstwie, które »potrzebę« każdej chwili jak najdokładniej oceniać potrafią; tego im jednak, pomimo wszelkiego szacunku, jakim dla nich jesteśmy przejęci, nigdy nieprzyznamy, iżby ich »własne przekonanie« co do osób miało być dla ogółu stanowczem. — Sam szacunek dla przekonania indywidualnego tego niedopuszcza. — W nieomyślność ich pod tym względem tak mało będziemy wierzyli, jakieśmy swego czasu niewierzyli bynajmniej w nieomyślność centralnego komitetu wyborczego. A niedowiarstwo nasze, z którym się wówczas tailiśmy, objawiło się czynem w okręgu bukowski i pleszewskim! Czyli te okręgi przekonały się o słuszności swego niedowiarstwa lub nie, w to niemamy powodu wchodzić, zdaje nam się jednak, iż władza czysto moralna, jaką jest Główna Dyrekcja Ligi, pod żadnym warunkiem niepowinna swęj powagi narażać na niewiarę, zwłaszcza w przypadkach, w których tak łatwo omylić lub na domysły jakie wystawić się można.

Tailiśmy się z naszym niedowiarstwem, ale zaiste nie dla braku odwagi, jak raczej dla tego, iż niechcieliśmy antycypować sądu naszego, i dla tego, iż wtenczas inaczej rzeczy stały, iż wtenczas deputowani nasi mogli się jeszcze ograniczać ciasnem stanowiskiem, jakie im politycy narodowi, wmuszający w siebie jednostronne zapatrywanie się na rzeczy, i ich pojmnowanie, zewsząd zakreślali. Obok tych głównych, stanowczych powodów podrzędne zajmowały miejsce inne powody, jak np. iż niechcieliśmy dawać zgorszenia ludziom słabej głowy i słabego ducha, których wszędzie tak wielu, a którzy z taką łatwością i skwapliwością oddzwieczają wszystko, co z ust jakiego małego tyrana opinii publicznej zasłyszą, lub iż niechcieliśmy sięgnąć na siebie zarzutu o jakie bądź nieszlachetne motywa itd.

Milczeliśmy w oczekiwaniu, iż przecież raz ludziom same otworzą się oczy. Zawiedliśmy się w oczekiwaniu: ludzie, co patrzą, gwałtem widzieć niechęcą. Nie ślepotą temu winna, lecz znudzenie i zobojetnienie dla rzeczy publicznych. Wielka część ludzi rozumie, że już samym objawem ślepego zaufania sownicie wynagradza a nawet uniewinnia swą bezczynność, iż ją zamaskować potrafi.

Dzisiaj przerywamy to milczenie, ponieważ z jednej strony upadły jego powody, a z drugiej strony zmieniona postać rzeczy nakazuje wystąpienie jawne i otwarte.

Hannibal ante portas!

Podajemy tu nasze uwagi nad dyspozycją Główniej Dyrekcji resp. zjazdu Wierzenickiego, nawet na ryzyko dotknięcia czyjej bądź miłości własnej lub narażenia osób naszych na jakie domysły, o które u nas, jak w każdym, zwłaszcza ujarzmionym narodzie, w żadnym położeniu nietrudno.

Główna Dyrekcja nieprzyznawała sobie sama prawa do wyłączności w kierowaniu wyborami. Dowodzą tego tak ostatnie wybory, do których Dyrekcja nie jako władza, nie z urzędu się mieszała, jak niemniej sprawozdanie o zjeździe Wierzenickim, od którego to dopiero odebrała upoważnienie. Zachodzi tedy pytanie, czyli zjazd rzeczony miał prawo takowe Dyrekcji udzielić?

Nam się zdaje, iż ani zjazdowi Wierzenickiemu (jako czysto administracyjnemu) niesłużyło to prawo, ani nawet walnemu zebraniu niesłuży, kiedy statuta Ligi nieprzewidują wcale takiego przy padku*), a zresztą Liga, niestanowiąc jako »stowarzyszenie« całości zostającego pod berłem pruskim ludu polskiego, lecz reprezentując tylko pewną, większą czy mniejszą, część tejże całości, niemoże wydawać uchwał, zobowiązujących dla ogółu, gdy one uwłaczają prawom, które są spólną własnością wszystkich indywidualów nie zaś stowarzyszenia. A są pewne prawa i swobody, których żadnej w świecie władzy moralnej tykać niewolno. Do kategorii tych praw należy wolność wyborów. Rząd pruski onęż nadał, przyznawszy ludowi prawo wyborów pierwotnych. Ścieśnił on wprowadzić następnie prawo co do formy jego wykonania, wpłynął przeważnie na wolność wyborów, ale nieśmiał jej odebrać do reszty, lubo to może jeszcze później uczyni, skoro się przekona, iż lud rzeczywiście mniej jeszcze jest dojrzałym politycznie, jak się w tej chwili wydaje. Jeżeli rząd ścieśnia swobodę jaką, obowiązkiem jest każdego prawego obywatela, jeżeli niezdola stawić czynnego a sprężystego oporu, paraliżować przynajmniej ile tylko może usiłowania rządu, a mianowicie obowiązku tego jak najskrupulatniej dopełniać powinny wszelkiego rodzaju korporacje i stowarzyszenia, które, jak z natury rze-

*) W Tyt. I. §. 3. czytamy pod a., iż »cel ligi bliżej się przedstawia w bronienu praw i swobód narodowych w obec zgromadzeń sejmowych« itd. — naturalnie tylko o tyle, o ile liga będzie tam mogła występować jako osoba resp. władza moralna i o ile przeprowadzi swych właśnie kandydatów na sejm, w którym ile nam się zdaje, każdy prawy Polak, chociażby nieligista, udział mieć może.

czy wynika, na massy daleko silniej i pręcej wpływać potrafią, jak indywidua. Do czegoż Liga zmierza? Owoż ona zamiast moralnym wpływem swoim paraliżować lub osłabiać machinacje rządowe, zamiast wedle sił swoich resztkę swobód chronić od ostatecznej zagłady, dalej jeszcze idzie, jak rząd pruski! O co tenże na teraz nieśmiały się pokusić, ona to śmiałą ręką zagarnia, licząc na głupotę jednych, na patriotyzm drugich, pokrywający wszystko pełnem braterskiej miłości milczeniem. Ona wolność wyborów uchwałą Wierzenicką znosi do reszty, tak iż nawet de nomine już istnieć niema, a tylko w tych obrębach nietkniętą pozostanie, do których jęj władza i powaga niesięga.

Cel Ligi jasno jest wytknięty. Ma ona wszelkiemi sposoby starać się o »utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności« (Tyt. I. §. 1.), »zespolając siły moralne i materialne« (Tyt. wstępny). Każdy prawy Polak, czy ligista czy nieligista, ma te same obowiązki i cele, a prócz tego po za obrębem Ligi obowiązek bronienia i popierania praw i swobód ludu, gdzie i jak może. Ma więc obowiązki jako Polak i jako człowiek, gdy tymczasem Liga w swoim zakresie uważa go tylko jako Polaka. I bardzo naturalnie bo liga ma na oku narodowość specjalną, nie lud w ogólności, i, jak widać pośrednio z statutów, nieprzyznaje sobie prawa a nadewszystko władzy popierania, bronienia lub wywalczania swobód ludowych. Kiedy więc Liga tak ograniczona jest w swych działaniach, skądże się datuje prawo jęj narzucania chociażby najmniejszej mniejszości swych kandydatów tam, gdzie idzie nie o narodowość samą, lecz o ratowanie praw ludowych, o pokazanie światu, iż Polak nietylko na polu bitwy, ale też na trybunie swych nieprzyjaciół za sprawę ludową walczyć potrafi?

Czy Liga z czasu i okoliczności zechce wywieść to prawo? Wątpimy, albowiem jak z jednej strony czas razem z okolicznościami służy częstokroć jako bardzo dogodny i pożądany płaszczyk, tak z drugiej strony ani czas ani okoliczności niesą po temu, iżby zdołały usprawiedliwić popadanie w błędy reakcjonistów i zaprowadzanie pewnej dyktatury.

Tyle zawsze i wszędzie słyszemy gadania o reakcjonistach i biurokratach — a jednak niedostrzegamy, jak liga na najlepszej jest drodze do przyswojenia sobie ich przywar. Oni wpływają wszelkiemi, prawemi i nieprawemi środkami na wybory, oni tworzą tajne i jawne (wedle potrzeby i okoliczności) komitety, które także »wedle potrzeby i własnego przekonania« wyszukują osoby przydatne — a lepiej się znają między sobą, jak przeciwnicy ich w ogóle. Cóż liga robi? Niechwyci się ona środków lub wpływów, któreby

nieprawem nazwać można, ale jednej małej liczbie osób powierza wybory jak monopolium jakie, wprowadza rządy biurokratyczne na małą skalę, a, oddając siebie i ogół z wszelkiemi prawami moralnemi i materjalnemi, generalnemi i indywidualnemi pod opiekę urzędników stowarzyszenia, zamiast ułatwiać rozwój polityczny indywiduów, tamuje go swoją wyłącznością, niedopuszczaniem objawu zdań indywidualnych, jaki na wstępnych zgromadzeniach obiorców koniecznie już dla samego porozumienia wzajemnego mieć miejsce powinien; zamiast ułatwiać poznanie się ludzi między sobą, poznanie ludzi w ogóle, utrudnia onoż, obrażając w dotkliwy sposób godność indywidualną, zniechęcając tym sposobem ludzi, podkopując coraz bardziej wzajemne zaufanie, odstręczając od spółdziałania, paraliżując najlepsze nieznane sobie chęci, przygnębiając zdolności przez niewiedomość lub ignorowanie ich rozmysłne, zdolności, o których dowiedzieć się tylko można na drodze wolnej i nieograniczonej konkurencji.

Tak samo, jak z reakcją i biurokracją, stoją rzeczy z dyktaturą. Nagadaliśmy się tyle przeciw wszelkiego rodzaju dyktaturom, tyle zawsze jesteśmy przeciwni dyktaturze większości, gdziekolwiek ją napotkamy, ale do nas samych zastosować tego nieumiemy, albowiem my zawsze tylko z jednego ekstremu do drugiego przeskakiwać lub też ekstremy wiązać z sobą potrafimy. I tak teraz znów zaprowadzamy dyktaturę większości, ligistów, nad mniejszością, nieligistami, a równocześnie sankcjonujemy dyktaturę mniejszości, głównej dyrekcji nad większością, nad ogółem, ligistami i nieligistami, niebaczni, iż wszelka dyktatura znamionuje słabość organiczną, iż rządowi do reszty otwieramy oczy pod względem naszej niedojrzałości politycznej.

I jakichże stąd mamy spodziewać się owoców?!

Jeżeli się utrzyma uchwała zjazdu Wierzenickiego, będziemy na sejmie berlińskim mieli reprezentację nie taką, jakiej lud ma prawo się domagać, nie reprezentację, że tak powiemy, narodowo-ludową, czyli polsko-demokratyczną, ale reprezentację czysto ligową, reprezentację, dychającą pod jarzmem ciasnych pojęć i ograniczeń, reprezentację martwą i tylko raz po raz słabe i dogorywające życie objawiającą. A niebędziemy inną mieli, kiedy Głównej Dyrekcji, jako centralnemu organowi Ligi, niewolno »potrzeby i własnego przekonania« rozciągać po za obręb pojęć i wyobrażeń, raz przez całe stowarzyszenie przyjętych, a tém samém niewolno dobierać kandydatów innych, jak tylko ożywionych wyłączną dążnością i zasadami Ligi.

Taka reprezentacja w czasie dzisiejszym i obecnem położeniu rzeczy na nie się nieprzyda ani sprawie narodowości ani ludowi. Broniąc swobód ludowych i praw narodowości, może nic niewy-

waleczymy, ale będziemy przynajmniej tę mieli korzyść, iż świat nas pozna jako ludzi, którzy pojmują ducha czasu, którzy niechęć się ograniczać stanowiskiem i dążeniem jednostronnem, lecz znajdują się na wszechstronnem stanowisku ludzkości. Broniąc zaś samę tylko narodowości, z pewnością nie niewywalczymy, nadal jak dotąd. I dla tego niepragniemy wcale, aby Główna Dyrekcja Ligi swoją ręką ujęła ster wyborów, życzymy owszem, aby wolność wyborów, jak dalece przepisy okrojowane tego pozwalają, z największą konsekwencją była przeprowadzoną. Tym końcem oddajemy nie pod sąd stowarzyszenia, dotkniętego może (czego zaprawdę niemielśmy na myśli) opozycją naszą, lecz pod sąd całej publiczności polskiej, która tyle jest niezależną, iż na chwilę potrafi wychylić się po za granice ligowe na terytorjum neutralne, plan, według którego naszym zdaniem cała czynność wyborcza urządzoną być powinna.

1) Kontrolą wszelkich preliminarjów wyborczych, jakoteż samego wyboru obiorców, zajmą się władze ligowe, jako ukonstytuowane już władze moralne, lub też oddzielne komissje okręgowe.

2) W pewnym dniu przed wyborem deputowanego zbiorą się w pewnym miejscu wszyscy obiorcy okręgu lub pewna ich część jako komissja, przed którą stawić się powinien każdy aspirant, objawić swe wyznanie polityczne i socjalne, i przełożyć w głównych zarysach program postępowania swego na sejmnie, a nakoniec odpowiadać na jakowe zapytania.

3) Po skończeniu tych przedstawień usuną się kandydaci, a obiorcy przystąpią do obowiązującego także nieprzytomnych głosowania, w którym prosta większość głosów rozstrzyga. W razie równości głosów ponawia się głosowanie

To jest procedura całkiem naturalna, procedura, której prostota i praktyczność — byle jej tylko intrygi, jak to się tu i owdzie zdarza, nie wykrzywiały — niezawodnie trafi do przekonania każdego, kto tylko, usuwając na bok wszelkie względy i widoki osobiste, rzetelnie dobro kraju a zarazem emancypację ludu ma na oku.

Procedura ta, jeżeli będzie przyjętą, zapewni ważne korzyści:

1) unikniemy wyborów wielokrotnych, które na teraz i w obecnych stosunkach naszych z Niemcami i Żydami niemi są potrzebne, a z resztą nawet w kraiku tak małym, jak Księstwo, sensu niemają;

2) Główna Dyrekcja Ligi przeprowadzi, być może, wszystkich, zawsze jednak pewną część swych kandydatów, bez narzucania ich wprost, bez ściągania na siebie podejrzania o intrygi, a co najwięcej znaczy, bez przyjmowania na siebie moralnej za swych kandydatów odpowiedzialności;

3) poznamy może niejedną zdolność, która dla braku znajomości — która dzisiaj u nas wszystko znaczy — z honoratorami naszymi, lub dla skromności — która już od dawna wcale niepopłaca — marnowała się dotąd jako figura nieznana gdziekolwiek w ukryciu bez użytku a nawet z uszczerbkiem dla sprawy; *)

4) publiczny objaw wyznania wiary rozmaitych osób, które ogół dotąd zna po większej części tylko z samych przypuszczeń i domysłów, znacznie się przyłoży do ustalenia krytyki osób i ich postępowania a tём samém do stopniowego wyrabiania i ustalenia przynajmniej w pewnym względzie opinii publicznej, na której nam prawie całkiem zbywa;

5) rozwój życia publicznego, który u nas, prawdę powiedziawszy, zeru się równa, silniejszy, nieomal nowy przybierze kierunek i popęd, niejedyn talent uśpiony lub zniechęcony ocknie się z letargu lub apatji, gdy ujrzy przed sobą obszerne i odpowiednie pole działania, niejedyn obojętny nowym odżyje zapałem, gdy będzie widział zachętę, którą zapewnia już samo ustanie działań ekluzyjnych;

6) ludzie, którzy dzisiaj powołani lub niepowołani stoją na czele Księstwa i kierują jego interesami, prędej czy później wedle naturalnego trybu rzeczy wszelkich z pola zejść muszą. Trzeba więc zawczasu przysposobić nowych ludzi. A tych wynajdziemy podobno daleko łatwiej w całej massie, jak w ograniczoném gronie przyjaciół i bliższych znajomych Główniej Dyrekcji Ligi i innych naczelników.

Te są korzyści, których waloru ani intryga niepodkopie i niezaprzeczy, ani też ów źle zrozumiany, tyle w swych skutkach szkodliwy patriotyzm, niedopuszczający opozycji, chociażby takowa potrafiła wyjaśnić stosunki i położenie rzeczy, i wpłynąć nawet stanowczo na zmianę przekonania indywidualnego pewnej większości. Te są korzyści, których tanim kosztem i tylko z pożytkiem dla narodu całego dostąpić można, kiedy tymczasem uchwała zjazdu Wierzenickiego żadnej z nich niezapewnia. Dla czegoż je odpychać od siebie? Czyliż dla tego, iż nieobliczyło ich może zebranie Wierzenickie, lub nareszcie całe stowarzyszenie ligowe, które przecież niepowinno zapominać, iż zadaniem jego jest, starać się o utrzymanie Księstwa nie dla Księstwa samego, lecz dla całej przyszłej Polski, a niezapominając o tём zadaniu do wydawania tyle dla całego narodu ważnych uchwał z wielkiem przygotowaniem i rozmysłem — do czego jedno, chociażby ca-

*) Homines novi pod względem politycznym u nas dla pewnej klasy ludzi są prawdziwą zgrozą, albowiem ta klasa dosyć liczna zaraz gotowa upatrywać jakie nieszczęście dla „ogółu“ w każdym nazwisku, jej właśnie nieznaniem. — Cudzoziemiec, zawsze nieomal jedne i te same nazwiska czytający, gotów za prawdę sądzić, iż w Księstwie istną tylko pewne uprzywilejowane nazwiska, jakby jakie parostwo duchowe, po za którym już nie znajdzie . . .

łodzienne, posiedzenie niewystarczy — przystępować powinno, nie zaś dyskutować i głosować jakby pod opiekuńczym a przeważnym wpływem swęj najwyższej władzy wykonawczej.

Czyliż mamy się wyrzec może owych korzyści dla tego jedynie, aby niezwichnąć danego w Wierzenicy Głównej Dyrekcji votum zaufania nieograniczonego, aby dalszym skutkiem nieparaliżować działań jęj w innych zakresach? Taby niemogło być nigdy powodem dostatecznym do koniecznego przyjęcia uchwały Wierzenickiej, albowiem jak z jednej strony powaga Głównej Dyrekcji zanadto jest ustaloną, iżby jednym aktem skutecznej opozycji mogła być zachwianą lub wcale obaloną, tak z drugiej strony, jeżeliby rzeczywiście zaufanie, jakie Liga ma do swęj Głównej Dyrekcji, zostało na szwank narażonęm, sama Dyrekcja winę tego musiałaby sobie przypisać.

Dyrekcja mandatu Wierzenickiego nigdy niebyła powinna przyjmować, jako nieprawnie wydanego i w wykonaniu określone statutami attrybucje Dyrekcji przekraczającego. Naszém zdaniem Główna Dyrekcja w sprawie wyborów jedynie tylko mogła wziąć inicjatywę z upoważnienia zjazdu Wierzenickiego, lub bez upoważnienia, a następnie, jeżeli sądziła, iż ona jedynie jest zdolną do ocenienia »potrzeby,« iż jęj »własne przekonanie« mogłoby być przekoraniem ogółu, jeżeli, krótko mówiąc, poczuwała się do tego, iż ona jedynie jest zdolną do wyłącznego kierowania wyborami, było jęj obowiązkiem odezwać się do głosu opinii publicznej, aby się dowiedzieć, czyli też ogół w tym przypadku zdaje się na jęj działanie ekluzyjne, lub sam praw swych chce dopilnować. W takim razie byłaby się zawczasu dowiedziała, iż wybory należą do ludu całego, nie do Ligi samej, iż na rezultaty wyborów, to jest na prace deputowanych, spoglądać będzie okiem krytycznęm lud całej Polski, nie stowarzyszenie w pewnym jęj ułamku zawiązane, że prawo wyborów, w jakiejbądź postaci i z jakim bądź skutkiem, jest świętęm i nietykalnęm, że jest własnością każdego człowieka, bez względu na to, czyli jest lub nie jest członkiem Ligi, lub innego towarzystwa. Poradziwszy się zawczasu opinii ogółu lub słusznych żądań i przedstawień mniejszości, niebyłaby naraziła swych osób na domysły o utajonych zamiarach, domysły, które, czy są płonne lub uzasadnione, zawsze, chociażby tylko na chwilę, sprawie uszczerbek przynoszą. A przecież sprawa nasza już tyle doznała uszczerbku, iż byłby czas nareszcie działać na wszystkie strony tylko korzystnie, żadnej chwili i sposobności nieopuszczając i niemarnując.

Stanowisko, jakie zdaniem naszém zająć powinni deputowani Polacy na sejmie berlińskim, wykazuje w największej części dosyć jasno,

jakich sobie życzymy kandydatów. Dla łatwiejszego przeglądu, podamy tu ogólne znamiona.

Chcemy mieć w Berlinie Polaków prawych; ludzi charakteru wytrawionego i stałego; ludzi życia nieposzlakowanego tak co do stosunków prywatnych, jak co do stosunków politycznych; ludzi, rzeczywiście demokratycznego sposobu myślenia; ludzi trzeźwych pod wszelkim względem; ludzi, wolnych od wszelkiej próżności i ambicji, niezależnych ani od rządu, ani też od żadnych względów familijnych, koteryjnych i osobistych; ludzi znających dokładnie język niemiecki, obeznanych z stosunkami tak Księstwa, jak Prus całych, znających na koniec przynajmniej w ogólnych zarysach administrację i prawo.

Tych warunków dopełnienia żądamy koniecznie, albowiem tylko za ich dopełnieniem możemy się spodziewać reprezentacji godnej narodowości naszej, odpowiedniej wymaganiom i potrzebom ludu. A wymagania ludu są słuszne, potrzeby wielkie — a równocześnie jedne są za słuszne, drugie za wielkie, iżby ocenienia całej ich objętości i obmyślenia środków stosownych nie pozostawić ogółowi.

Prócz tych warunków pozostaje jeszcze do nadmienienia jeden warunek sumienia, którego dopełnienie do kandydatów samych należy.

Owoż każdy kandydat, zanim się przedstawi obiorcom, powinien przede wszystkim porozumieć się sam z sobą, czyli wedle sumienia swego i przekonania może podzielać życzenia i dążności tych, którzy go mają obrać, czyli może popierać takowe i potrzeby mandantów. Jeżeli przez wykształcenie swoje i charakter zdolnym jest podobne porozumienie przeprowadzić, natenczas śmiało z kandydaturą swoją wystąpić może, albowiem będzie już miał oznaczoną drogę prostą, na której od początku aż do końca postępując, dojdzie do celu wytkniętego, a mniemania osobiste lub głosy koteryjne niebędą w stanie wstrzymać go gdziekolwiek na jego drodze.

Będzie to bardzo trudny warunek. W każdym kraju, a najwięcej podobno w naszym, znajdziemy ludzi, którzy, przeceniając swe zdolności i charakter w skutek albo zarozumienia, lub nieznania siebie samych, bez potrzebnego zastanowienia się nad ważnością rzeczy, bez oględu na wynikłości, godzą swe sumienie i przekonanie z żądaniami, dążeniami i potrzebami mandantów, jak gdyby szło tylko o bagatelę, co tém częściej wszędzie się wydarza, im częściej za pomocą intryg i innych sprężyn pną się do deputacji ludzie, którzy tylko swe osoby na oku mając, dążności i potrzeb ogółu albo wcale nieznają lub wyrozumienia dla nich niemają.

W końcu widzimy się powodowanymi, zwrócić uwagę czytelnika na jedną ważną okoliczność.

Przeszłą razą cała Dyrekcja Główna wyniosła się na sejmowanie

do Berlina, co przynajmniej w pewnych kołach, bardzo nie mile wrażenie sprawiło. I słusznie. Główna Dyrekcja Ligi, mając przed sobą rozwiązanie zadania wielkiego, powinna mieć siedzibę stałą, jeżeli być może, w punkcie środkowym kraju, nie zaś za granicą, aby każdego czasu mogła działać spiesźnie i sprężysto, aby ani jedna chwila szczególnie w ważnych przypadkach nie była strwonioną. Zasiadłszy na sejmie berlińskim sama sankcjonowała przewłokę 48 godzin i więcej, sama tym sposobem zniżyła wagę zadania ligowego! Zdaniem naszym Główna Dyrekcja Ligi nie powinna wcale na sejmie berlińskim zasiadać, chociażby tylko dla tego, iż dwom panom na raz służyć niemożna. — Jeżeliby ten lub ów członek Dyrekcji chciał wybrać się na sejm, powinien wprzód złożyć swe urządowanie dyrekcyjne.

Tak my — a z nami bardzo wielu innych — rzeczy pojmujemy, i tak je przedstawiamy. Oby słowa nasze zdołały wpłynąć na reflexję osób pojedynczych, na przekonanie ogółu, albowiem pochodzą one z serca czystego i sumienia czystego, a dyktował je szczery patriotyzm, szczery zamiar rozjaśnienia naszego zacieśnionego i zciemnionego widnokregu politycznego, dyktowało je szczere zamiłowanie sprawy naszej i sprawy ludowej. Zastanówcie się nad niemi, rodacy, równie jak nad położeniem sprawy narodowości i ludów, bez urazy, bez uniesienia, z rozważą i wyrozumieniem, a przyznacie sprawiedliwość zamiarów naszych, oddacie słusność naszej otwartości i żądaniom, wybaczycie niejedną może niedokładność w szczegółach. Jednym słowem przyjmijcie pismo nasze tym samym sercem chętnym, jakim Wam takowe przekładamy, a porozumienie będzie łatwem, utoruje nam drogę i zbliży nas do celu, do którego wszyscy zdążamy.

Poznań, dnia 26. Czerwca 1849.

Griesingier. Słupecki. Raabski.

DEPUTOWANI POLSCY

w

(1792)

Niemieckich Parlamentach.

Włocławski

POZNAŃ,

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPANSKIEGO.

1849.

DEPUTO WAMI POLZCY

Profesor J. B. Polzmann

Handwritten signature

A strzeżcie się ludzi. albowiem was będą wydawać do siedzącej rady, i w łożnicach swoich biczować was będą.

Mat., R. X. w. 17.

Trzy naraz w przeszłym roku ujrzeliśmy parlamenta niemieckie, w których Polacy jako reprezentanci ziem polskich figurowali: ogólnoniemiecki w Frankforcie, austriackoniemiecki w Wiedniu i pruski-niemiecki w Berlinie.

Gdyby mi kto przed rokiem był prawił o podobnym współuczestnictwie parlamentarskiem, i utrzymywał, że przez nie Polska nie tylko narodowość swą ubezpieczy, ale i przyszłe swe oswobodzenie przygotowuje i osiągnie, byłbym go wedle panującej krajowej i mojej własnej opinii poczył przyjętym u nas dla każdego inne mającego zdanie technicznym wyrazem »zdrajcy,« a przynajmniej »waryata,« a w najlepszym przypadku, co zresztą na jedno wychodzi, przydomkiem »zbiega« z jakiejś Humanistów niemieckich lub francuskich Socyalistów szkoły. Ale dzieją się cuda na niebie i na ziemi, o których się nie śniło naszym polskim głowom. Przypadek wzmiankowany miał istotnie miejsce. Polacy zasiedli do niemieckiej o losach naszych Rady w Berlinie, w Frankforcie, w Wiedniu, mówili po niemiecku, wotowali po niemiecku, wszedłszy między wrony, krakali jako ony. Zdawało się, że się świat do góry nogami przewrócił i po głowie chodzić zaczął. Miałżeby był Niemiec sam jeden natury swęj nie odmienić, i w tej powszechnej świata metamorfozie, chociaż Niemiec, głosu ludzkiego nie rozumieć? Przyznać się i ja muszę, bo Niemcem nie jestem, a wstyd by mię było, gdybym sam jeden był mądrym jak Niemiec pozostał, że wszystko to i w moim mózgu tak mi dotychczasową filo-

zoficzną moję i historyczną logikę było przewróciło, że długo nie wiedząc sobie rady, jak na ten świat dziwaczny poglądać, chwyciłem wreszcie jakby instynktem za okrytego pyłem Horacyusza, o którym już ze szkół wiedziałem, że na wszelkie życia przygody wiele praktycznej sapiencyi w sobie mieści, i zacząwszy czytać

»Humano capiti cervicem pictor equinam

Jungere si velit.....«

»Do ludzkiej głowy malarz gdyby kark koński

Chciał przyczepić.....«

nie wiem jak się stało, ale czułem, że wszystkie pięć klepek moich wróciły całe i zdrowe na swoje miejsca, i zaczęły jak dawniej odbywać tak wyraźnie i dobitnie swoje funkcyę, żem nawet dostrzegł czegoś w autorze nie znalazł, że nie tylko »pictoribus atque poetis,« »malarzom i poetom« ale także i Polakom, »quidlibet audendi semper fuit aequa potestas,« »na wszystko się odważyć zawsze wolno było,« czego naturalnie mędrzec i lekarz mój, poeta, za czasów rzymskiego cesarza Augusta żyjący, wieszczym nawet duchem wiedzieć nie mógł, chociażśmy już wtenczas jako Polanie w łonie Matki Sławy byli na świecie, z sobą i z plemiennikami tak jak dziś za lby się darli, książąt i panów tak jak dziś nienawidzili, różnicy stanów nie znali, na sejmach i wiecach o powszechnem dobru radzili, ziemię za wspólną własność uważali, słowem gminowładne, nie tak jak dziś, życie wiedli, a co najciekawsze, Niemca już tak jak dziś jako wroga, który póki świat światem, nie miał być nigdy dla nas bratem, instynktowo nie cierpieli, bo, jak świadczy Tacyt, jużesmy wtenczas »montibus et mutuo metu,« górami i wzajemnym strachem byli od siebie przedzieleni.

Ale porzuciwszy ten humorystyczny, jako — chociażby usprawiedliwiony — z powagą rzeczy, o której chcę pisać, niezgodny, i dla tejże przyczyny Rejtanom naszym politycznym, (dalibóg nie mówię ironicznie) którzy się ani bomb Windischgrätza, ani bagnatów Wrangla nie lękali, zapewne się nie podobający; powtarzam i oświadczam na seryo: że wzmiankowane uczestnictwo deputowanych polskich w obcych i to w trzech równocześnie parlamen-

tach, już samo przez się, bez względu na to, jakie w nich stanowisko Deputowani nasi zajmowali, jakie zajmować byli powinni, i jakie obecnie i wkrótce w dwóch z nich — bo o trzecim frankfortskim, bliskim wiecznego odpoczynku, zapewne już mowy nie będzie — zająć obowiązani być mają — oświadczam, mówię na seryo, że uczestnictwo to uważam, nie przesądzając niczyjego zdania, za tak wyjątkowe i potworne zjawisko w Historii parlamentów europejskich, że tylko w powszechnym zamęciu interesów, stosunków, dążeń i wyobrażeń naszego wieku coś podobnego zrodzić się i pewien pozór faktycznej exystencji przyjąć na siebie mogło. Zastanówmy się nad tem bliżej.

Rozumiemy wszyscy stan Polski pod rządami absolutnemi po podziałach. Życie wewnętrzne jako osobnego ciała politycznego zostało zabite. Rozerwane części jego weszły w potrójny skład obcych ciał politycznych jako martwa massa ziem i ludzi, przeznaczona do dostarczania pieniędzy i rekruta dla władzy narzuconej. Był to stosunek mechaniczny, na rachunku fizycznej siły oparty, i li fizycznych materiałów i środków do budowy i utrzymania w ruchu maszyny państwa potrzebujący. Takowych gwałtem dopełnionych agglomeracji krain i ludności różnorodnych, zwanych państwami, Historia liczne nam przedstawia przykłady. Większa część państw europejskich mieści dotąd w sobie takowe różnorodne pierwiastki. Najpotworniejszy ich przykład przedstawiły światu trzy absolutne mocarstwa, które się Polską podzieliły. Nie było tam rządu, ale tylko administracja; nie było obywateli, ale tylko poddani; nie było narodu, ale tylko lud. W takim stanie Polska po straceniu udziałności swęj politycznej, z przechodniami zmianami za Księstwa Warszawskiego, aż do Kongresu wiedeńskiego zostawała.

Rozumiemy również wszyscy stan Polski pod temiż absolutnemi państwami po Kongresie wiedeńskim. Kraj nowemu uległ podziałowi. Pojedynczym jego częściom Kongres gwarantował zachowanie narodowości z osobną reprezentacją w sejmach. Królestwo otrzymało konstytucyą, Galicya i Wielkie Księstwo Poznańskie sejmy prowincjonalne, Litwa pozostała w dawnym stosunku.

Kraków z obwodem stał się miastem wolnym. Sejmy dozwalały, a przynajmniej dozwalać miały pojedynczym kraju częściom oddzielnego wprawdzie, ale zawsze na wspólnej ogólnej polskiej narodowości opartego wewnętrznego politycznego życia, zewnętrznie zaś tym samym prowincjonalnym prawem łączyć je miały, jako indywidualne ciała z całością państw, którym zostały przydzielone. Był to, jak widać, stosunek mieszany, pół organiczny, pół mechaniczny, a tym samym pełen kollizyi, bo dwiema przeciwnymi sobie siłami popychany, swojską, która punktu ciężkości szukała w swoim własnym jestestwie, i obcą, która go już to przemocą, już podstępem i sztuką odwracała do swego własnego centralnego łona. Podobnych stosunków politycznych Historia i tu nam przedstawia, a przynajmniej przedstawiała dotąd przykłady: Danią z Szlezwiem i Holstynem, Austryą z Węgrami i Siedmiogrodem i inne. W stosunku tym zostawała jedna część właściwej Polski aż do powstania 1831. r., dwie drugie aż do przeszłorocznej Rewolucyi europejskiej, bo co się pruskiej części tycze, to i Połączony Sejm tego państwa natury stosunku jej rzeczywiście nie odmienił, zachowawszy w składzie swym charakter prowincjonalny, lubo i tego zaprzeczyć nie można, że sejm ten silniejszym ruchem centralnym ruch miejscowy paraliżował, i więcej zależnym od siebie czynił. Jakkolwiek więc kombinacye podobnych stosunków politycznych nie dobiegają nigdy i nigdzie do wyrobienia z siebie porządku bytu organicznego, bo ten tylko w udzielnym stanie wyrobić się może; to mają przecież sens jakiś, bo nie kładą wyraźnie za cel, amalgamowania gwałtem tego, co się amalgamować nie da. Oparte wreszcie na traktatach, stojąc pod gwarancją prawa narodów, trwają tak długo, dopóki albo siła jednej strony nie przeważy drugiej, albo ciągle wzajemne tarcie lub też wpływ zewnętrzny wiążącego je łańcucha nie potarga i dotychczasowego ich stosunku nie odmieni. Tak było w Królestwie, tak było w Galicyi, tak było w Księstwie, tak było i będzie wszędzie, gdzie różne narodowe żywioły polityka gabinetowa nie węzłem przyrodzonego prawa, ale gwałtem spoić będzie usiłowała w jedno jednolite ciało.

Wszakże, powtarzam, polityczne kombinacye te, przez które Polska dotąd przechodziła, zarówno pierwszą opartą na prawie przemocy, jako i drugą opartą na prawie traktatów, pojąć przynajmniej i rozumieć można, jako konieczne chociaż przechodnie tylko następstwo wielkich kolizyi historycznych, jako wpływ dotychczasowego wewnętrznego składu i internacjonalnego zewnętrznego systemu państw europejskich. Ale wyznać muszę, jak to już wyżej powiedziałem, że nowego stosunku, w jakim przeszłoroczna Rewolucya postawiła dwie części Polski, do Austrii i do Prus, a pośrednio do Niemiec, stosunku, przez który części te, tracąc dotychczasowe prowincjonalne sejmy, a z nimi ostatni organ swego narodowego bytu, mają być odtąd, z zachowaniem swęj narodowości, (sic!) reprezentowane w ogólnych tych trzech państw parlamentach, stosunku tego jako w zasadzie nie pojmuję i nie rozumiem, tak w przeprowadzeniu nie widzę w nim — o co mi przede wszystkim chodzi — nietylko żadnej dla narodowości polskiej gwarancyi, ale przeciwnie większe, niż jakie jęj dotąd zagrażało, niebezpieczeństwo. Bo zastanówmy się tylko, biorąc rzeczy tak jak są, częm jest istotnie ten nowy polityczny stosunek, w który narodowość nasza weszła do niemieckięj, sama nie wiedząc jak.

Rewolucya przeszłoroczna, zdawało się z pierwszego jęj polotu, obiecywała wyrócić zupełnie i na zawsze dotychczasową nie-naturalną budowę państw europejskich, i rozbić do reszty wstrząśniony już od dawna system równowagi materyalnej, wiążący je z sobą traktatami Kongresu wiedeńskiego. Dotknięte niepojętą siłą różnorodne żywioły społeczeństwa wyłączać się, podobne skupiać poczęły. Jakby przed sądem ostatecznym na głos trąby Archanióła, kości i ciała składające kiedyś jedną postać zrastać się z sobą poczęły, i czekać tylko zdawały się, rychło dusza w nie wstąpi, aby zacząć żyć życiem wiecznym w oboowaniu Świętych. Patrz, co się stało. Szatan wziął na siebie we Francyi postać Lichwiarza, we Włoszech postać Jezuity, w Niemczech postać Profesora; wezwał ludy i ludzi w imię Wolności, Równości i Braterstwa do nowego życia; zaczął na tym potrójnym z ewangelicznęj Chrystuso-

węj opoki odłamanym i skradzionym węgielnym kamieniu budować narodowe nowego europejskiego społeczeństwa kościoły, umieścić w wielkich ołtarzach ich, w francuskim — Rothschilda, w włoskim — Piusa, w niemieckim — Arndta; powołał z oszołomionego pierwszém zbudzeniem się ludu na arcykapłanów i zakonodawców najgorliwszych tych trzech bóstw czcicieli; przydał im ku obronie i straży przeciwko różnowiercom i poganom pułki zbrojnych Lewitów; sprzymierzył je we Francyi z bękartami nędzy, we Włoszech z zgłodniałymi lazarionami i szwajcarskimi najemnikami, w Niemczech z siepaczami zbiegłego kuma swego Metternicha i z wychowawcami szwagra swego Antimachiawella i innych świętej Rzeszy starostów i ministrów; — i tak tę starą Matkę cywilizacyi — Europę, na drogę nowych cywilizacyjnych wypraw wprowadziwszy, i ku dalszemu postępowi w wszelkie rozum swego środki opatrzywszy — w imię szatańskie pożegnał — i zniknął.... —

Wicie, co się stało. Synowie wolności legli krwią zbroczeni — jak dzieci bethleemskie pod mieczem Heroda. Narodowości — te członki żywe w Ludzkości, które Bóg przeznaczył za narzędzia do spełnienia swęj woli na ziemi, które w pierwszych chwilach zmartwychwstania zapomniawszy wzajemnych win wiekowych podały sobie bratnie dłonie, i poczuły, pierwszy raz podobno, świętość swego powołania, poszły znów pod jarzmo dawnych przesądów i Rządów. Machiawelizm i dyplomacya znów wzięły nad nami górę. Polityka zupełnie pogańską się stała. »Interes ziemski ubóstwiony — Boże Królestwo ścieśnione do progów Kościoła każdego. Za murami przybytku, Wszechprzutomnego Boga już nie ma, — umarli tylko śpią na cmentarzu, — a dalej na bitych drogach świata stoją żywi — wojskowi, ministrowie, kupcy; pod nimi zaś — ucisk i niewola albo bunt i zwierzęcy szal. — Wszystkie państwa na przekor narodowościom utwarzane, jak stały, tak stoją na rozświetowaniu jednej lub kilku narodowości na korzyść martwego ideału gabinetowego. — Idea Chrystusowa, idea wszechmiłości znów zapomniana i gwałcona co krok; nigdzie jednak tak antychryścystycznie jak w Polsce. Trzy państwa wzrosłe nie według

praw Bożych, oparte li tylko na interesie samolubnym, na dyplomacyi, słowem na tém, co zowie się polityką, jak rozdzierały, tak rozdzierają narodowość żywą, czyli jednego z członków widomych ludzkości. «

A Wy, Bracia moi, w takim stanie, pod wrażeniem takich doświadczeń, jeszcze z krwi własnej przez wroga wylanęj nie obmyci, z ran nie wyleczeni, na ciele zbici i piętnowani; po zniszczeniu ogniem i mieczem grodów, siół i mieszkań Waszych, a raczej w samej chwili zniszczenia tego — wezwani przez dwa tych państw Rządy, które tego wszystkiego na Was dokonały, wezwani, abyście jako Reprezentanci Narodu swego — nie — bo tylko jako reprezentanci dwóch oderwanych jego części — abyście zasiedli na wspólną z niemieckimi ich poddanymi Radę — jedną, drugą i trzecią — najohydniejszą ze wszystkich, bo z ludu przez władzę ludu powołaną, a missyą Judasza spełnić mającą; Wy, Bracia moi, jak za dni dawnych, tak za dni nowych więksi w poświęceniu niż mądrzy w radzie, Wy posłuchaliście bez wstrętu, bez obawy, złowrogiego wezwania, i przyszliście dźwigając krzyż Polski, przyszliście z dobrą wiarą i nadzieją na obcą ziemię, na obce Rady, a przyszliście po co? — Aby się dopomnieć o sprawiedliwość u tych, co Was niedawno mordowali? aby bronić praw narodowości Waszej, narodowości Kongresem wiedeńskim opisanęj? aby jęj bronić przed tymi, co swoje własną Koronowanym Głowom za śmieci podłego zysku i chwilowych widoków sprzedać są gotowi? aby słysząc miotane na nią obelgi i potwarze, pod biczowaniem słów i ciosami uchwał pocić się krwawym potem, i czuć i mieć wiedzę czucia, jak Wam rwać będą kawałami duszę i ciało? jedném słowem, aby fizyczną dotąd w bojach i niezliczonych udęczeniuach nie skonawszy śmiercią, umrzeć w końcu zwolna na moralnych torturach?... Po to przyszliście? po to po raz pierwszy, po to po raz drugi przyszliście lub przyjsć zamysłacie?

Podziwiam Wasz heroizm — ale pozwólcie sobie powiedzieć, że czynem tym granice powołania narodowego przesięgacie, albowiem poddajecie się, z świadomością czy bez świadomości. ale w ka-

złym razie dobrowolnie, azatem z odpowiedzialnością, która na Was ciążyć będzie, poddajecie się gwałtowi, jakiego dotąd na Polsce dokonać ani wróg nie śmiał, ani sam duch czasu nie dozwalał. Gwałtem tym jest właśnie powołanie i przypuszczenie Was do współuczestnictwa w Parlamentach niemieckich. Nie zżymajcie się i wysłuchajcie mię do końca.

„Rozbiór Polski — mówi wieszcz, posłanniczym jej duchem prawie zawsze proroczo natchniony, którego chętnie Wam przytaczam, bo wiem, że w wysokiem macie go poważaniu — rozbiór Polski, dziekiem jest kto nazywa polityczną zbrodnią — zbrodnia to daleko głębsza, bo religijna, bo przekraczająca za sfery świeckie i dotykająca okręgów Bożych. Państwo utworu ludzkiego, państwo z gry chuci ludzkich powstałe rozszarpać, byłoby to polityczną zbrodnią; ale narodowość świętą rozebrać i chcieć zabić, kiedy bez niej obejść się nie może urzeczywistnienie idei ludzkości na ziemi, jest targnięciem się przeciwko prawdzie Bożej — prawdzie wiecznej: jest świętokradztwem! Tak samo jak z drugiej strony — nieuznanie tego gwałtu, opieranie się tej bezbożności: jest Religią!« — Religii tej dotądęście święcie dochowali! Spodziewaliście się i spodziewacie, że jej równie święcie i wiernie dochowacie, współuczestnicząc w Niemieckich parlamentach? że jej dochować potraficie? Bogdajby Was ufność Wasza nie zawiodła! ale ja jej nie mam i pomyślnym skutkom usiłowań Waszych przeczę. Bo zważcie tylko, co to jest ostatecznie ten stosunek wspólnej dwóch narodów, które się rdzennie między sobą różnią, reprezentacyi? Wedle powyższego mego uważania, zdawałoby się mogło, że stosunek ten jest dyalektyczną syntezą, czyli logiczno-historycznym wynikiem dwóch poprzednich, pierwszymi trzema Podziałami i Kongresem wiedeńskim wywołanych stosunków. Wszakże nie jest on niczem innem, jak trzecią i to podobno ostatnią ewolucją czyli formą pierwotnej myśli Rozbiorów, puszczonej na kołowrot wypadków historycznych. A że pierwotna myśl ich była gwałtem i zbrodnią, więc i druga jej, Kongresem wiedeńskim wywołana i nowy podział kraju sprowadzająca forma, jako i trzecia

obecna, podział ten utrzymująca, a raczej na nowo rozszarpująca, gwałtem jest i zbrodnią — zbrodnią zaś tęp potworniejszą, że nie tyle już przeciwko ciału Polski, co przeciwko samemu duchowi jej wymierzoną; przeciwko duchowi, mówię, któremu własne to jego, dotąd nim ożywiane, i mimo tylokrotnego ćwiertowania i prze-rabiania dotąd przez niego w całości i przy życiu utrzymywane ciało naraz opuścić, a w trzech innych między sobą różnych i je-mu zupełnie obcych ciałach, w połączeniu i obcowaniu z równie przeciwnym mu duchem tychże, żyć i ruszać się każą!

Jest to zaś prawem nienaruszonem natury i ducha, że warunki bytu i ruchu każdego organizmu, tak w świecie fizycznym jak moralnym, leżą nasamprzód w nim samym, następnie, że organizmy te, tylko jako udzielne, to jest, z zachowaniem przyrodzonego indywidualnego swego prawa, stanowiącego ich istotę, wcho-dzić mogą w skład organizmów wyższych. Dziecko w łonie ma-tki, ród, rodzina, naród, plemię, ludzkość — to są takie organi-zmy w przyrodzeniu i społeczeństwie, które exystują przez się, dla siebie i w sobie, a których exystencja tylko gwałtem prze-rwaną być może. Otóż takowy gwałt nazwałem zbrodnią, bo zbro-dnią jest każdy akt przeciw prawom natury i ducha dokonany. Takim też gwałtem i zbrodnią jest akt rozszarpania Polski. »W chwili rozbiorów stało się to jako factum; ale teraz, kiedy Duch Polski wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, i uczuł się narzędziem wybranem w Historyi do posunięcia jej postępu dalej,« teraz, chcieć Ducha tego wyrwać z jego przyrodzonego ciała, i pod pozorem wyższego życia kazać mu uczestniczyć w organizmach społeczeństwa obcego — jestto akt, nie już ludzki, ale szatański, zamierzający zabić ciało, a duszę porwać do piekła — akt godny narodu, a raczej państw na ciele jego wzniesionych, których Opa-trznością był i jest dotąd — Duch Mefistofelesa!

Jeżeli więc między Rodakami mymi znajdują się tacy — a wiem, że się znajdują, bo są i między nami różnego zwania i powoła-nia Reformatorowie, nie Narodów, ale Ludzkości: Kosmopolici starej szkoły, Socjaliści, Humanisci, bezwzględni Demokraci, bezwzględni

Rewolucyoniści i inni — jeżeli mówię, znajdują się między nami tacy, którzy nowy ten stosunek częściowej exystencji naszej politycznej, dla tego, że koniecznym skutkiem wypadków przeszłorocznej rewolucyi spowodowanym został, uważać będą za rezultat i podstawę dalszego historycznego rozwoju wyobrażeń o wolności osobistej, politycznej i narodowej w Europie; to w moim, ograniczonym może, ale, ile mi się zdaje, żadną ani polityczną, ani socyjalną, ani filozoficzną doktryną nie przewróconym rozumie, stosunek rzeczony jest największą ironią, jaką kiedykolwiek wymyślono, na exystencją narodu pozbawionego bytu swego politycznego, ironią tém bezwstydniejszą i haniebniejszą, że w chwili i w obliczu odradzającego się świata, w imię Wolności, Równości i braterstwa, i przed najwyższemi Trybunałami Narodu, który w zrozumieniu swém ma się za stróża mądrości ludzkiej, wyrzeczoną i faktycznie dokonaną!

Przerzućcie karty Historji, i szukajcie przykładów na podobne bluźnierstwo przeciw świętości instytucyj społecznych, zwanych narodowościami; napróżno będziecie szukali — nie znajdziecie. Znajdziecie podbojem, przemocą, paktami, kompromissami, traktatami, mniéj więcéj pogwałcone i uciśnione prawa narodowości; ale nie znajdziecie tego pryncypialnego fałszu, tego pozorem sumienności, blichtrzem cywilizacyi, urokiem postępu, powabem wyższej społeczeńskiej idei osłoniętego fałszu, który się w powołaném współnictwie parlamentarskiém, zarówno w pojęciu jego jak w akcji samym mieści. Ten to fałsz, to rozerwanie istoty i rzeczy, to świętokradztwo przez Rządy i Parlamenta niemieckie na duchu w ogóle, a w szczególności na duchu Polski popełniane, i przez nie, z zupełną świadomością złego, użyte jako środek do przeprowadzenia samolubnych materyalnych swych widoków i celów; — to to jest, co na wstępie nazwałem w dziejach dotąd niesłychaną i tylko w dzisiejszym wyobrażeń zamęcie i znikczemieniu ludzi źródło swe i pozór exystencji mieć mogącą — polityczno-parlamentarską anomalią i potwornością.

A teraz pytam Was, którzyście w przeszłym roku na trzech niemieckich sejmach narodowej sprawy naszej bronili i znów jej bronić macie, pytam Was, ludzie narodowego rozumu i serca, czy mogliście się i możecie z dobrą wiarą spodziewać, że w tém współuczestnictwie parlamentarskiém z narodem, który namiętnie poddany własnym tyranom, razem z nimi wiecznie był naszym wrogiem, który miliony sąsiednich pobratymców naszych w imię wiary Chrystusowej wypenił lub zczudzoziemczył, a ziemię zabrał, który tylekroć kraj nasz własny najeżdżał, rozrywał i przetwarzał, który i w tej chwili w nienasyconej żądzy panowania, części jego odebrać i ostatecznie pochłonać pragnie, który wreszcie, z wyrazem misyi cywilizacyjnej w uściech, a mieczem zniszczenia w ręku, bezustannie z nieprzyjacioły naszymi na zgubę naszą się sprzymierzał, a z nami nigdy i nigdzie pod jednemi chorągwiami w obrońnię praw boskich i ludzkich nie stawał — czy mogliście się i możecie spodziewać, że w tém uczestnictwie parlamentarskiém pozyskacie od niego — który natury ducha swego, jak to Wam każdy dzień wskazuje, dotąd nie odmienił — że pozyskacie od niego gwarancye ku wzmożeniu a przynajmniej ku przechowaniu naszej narodowości? Chybaście rozumieli i rozumiecie, że się węże z ptakami, z tygrysami jagnięta kojarzyć mogą. Bo takiém istotnie, caeteris paribus, kojarzeniem się jest to współuczestnictwo parlamentarskie — sprzeczne i potworne zarówno w pojęciu jak w rzeczy. Bo sprzecznością i potwornością jest, gdy Wam w wspólnictwie tém nie jako członkom narodu, który ma świadomość swego bytu, swego jestestwa i powołania, ale jako liczbie, albo co gorsza, jako osobnikom z polskimi twarzami, a niemieckim mózgiem zasiadać i radzić — o niemieckiej konstytucyi każą!

To teoria! krzykniecie, teoria sentymentów patryotycznych, piękna z siebie, ale nie praktyczna; polityka wyższa inne ma drogi i sfery, kroczy po pewnikach, które jej stawia Historia; Historia zaś ciągłym i nieprzerwanym jest postępem, nie cierpi skoków, dąży zwolna, ale pewno przez ciernie i głogi, przez gwałty i mordy, do spełnienia celów ludzkości, do ostatecznego rozwinięcia isto-

ty jej ducha; przedstawia nam zresztą liczne przykłady podobnego współnictwa parlamentarskiego, o jakim tu mowa. Prześlicznie! filozofowie moi historyczni, inaczej zwani dyplomaci! Przyjmuję zarzut. Ale gdzież to Wasze pewniki polityczne, gdzie historyczne przykłady? Bo i moja polityka nie tkwi w obłokach, i nie na błędnych sentymentach, ale na sercu narodu, ale na miłości, tém wiecznym źródle wszelkich praktycznych prawd społeczeństwa, na Wolności, Równości i Braterstwie oparta; bo i moja teoria nie z przypuszczeń, ani z pewnego oderwanego systemu, ale także z pewników politycznych, a nadewszystko z prostego rozumu, to jest z natury rzeczy i przyrodzonego prawa wydobyta; teoria, która się nigdy i nigdzie bezkarnie ignorować i gwałcić nie da; a gdzie tak jest, tam to, co się Wam zdaje, że istotne ma życie w sobie, ma tylko pozór życia, bo ma pierwiastek przeciwieństwa w sobie, który to życie roztrąca i uśmierca. Co się zaś historycznych przykładów wspólnego między narodami parlamentarstwa tycze, to przytoczcie mi, proszę Was, choćby tylko jeden, coby mi teorię moję wyrzucił, a przyznam Wam, że macie rację.

Przytoczycie zapewne Irlandyą? Męczennica! tak jak Polska nasza, po gwałtownym dopełnieniu Unii z W. Brytanią, przesładowana na duchu i ciele, na wierze i narodowości, zubożała, zgnędziała — kona, tak jak my w niemieckich parlamentach skonać mamy, kona, pomimo olbrzymich wysiłen Okonella, który wyzwolić ją chciał z piekła wspólnych obrad parlamentowych, kona — osławioną konstytucyjną wolnością Angielską! — Albo przytoczycie Belgią i Hollandyą po Kongresie wiedeńskim? Przypomnijcie sobie, że sam ogłos francuskiej Rewolucyi Lipcowej rozbił tę potworną konstytucyjno-reprezentacyjną Unią dwóch przeciwnych sobie narodów. Albo przywieźcie mi na myśl Holsztyn z Szlezwigiem i Danią? Nie zapominajcie, że dopóki kraje te różnorodne w osobnych sejmach były reprezentowane, unia ich przez długie lata trwała nienaruszona; a ledwo krótko przed Rewolucyą przeszloroczną panujący monarcha chciał spoić je wspólną ustawą konstytucyjną i wspólnym parlamentem, kraje te z legalnego prze-

szły do zbrojnego oporu, którego ostateczne rozstrzygnięcie tylko dyplomacya gabinetów potrafiła na czas niejaki w zawieszeniu utrzymać. — Wymienicie Norwęgią i Szwecyą? Zważcie, że to jest Unia na równości prawa oparta, bo jeden i drugi kraj ma swoją własną konstytucyą i swój własny parlament i tylko ogniwem wspólnej władzy centralnej są w jedno polityczne ciało złączone. — Nazwiecie Polskę i Litwę? Znacie zbyt dobrze tę jedyną Unią politycznego Braterstwa w Europie, abym uważał za potrzebę niestósowność tego przykładu bliżej oznaczać; a wszakże i tu nie obeszło się bez wykroczeń przeciw prawu przyrodzonemu. — Albo zwróćcie uwagę moję na Kroacyą z Sławonią i Węgry, które przez wieki składały jedno polityczne ciało i jeden wspólny miały parlament? Nie wiecież, co się stało? Niewolnik Sławiański potargał kajdany, chwycił za broń i przygniótł swego Madziarskiego pana. — Albo może powołacie się na Szwajcaryą? Ale wiadomo Wam, że Szwajcarya nie jest to Unia żyjących narodów, mających i chcących mieć swoje odrębne jestestwo, ale unia drobnych kantonów, ułamkami ościennych narodowości zaludnionych, które w potrzebie obrony lokalnych swobód zawarły z sobą, na zasadzie równości kantonowej, związek polityczny, nazywający się Rzecząpospolitą Szwajcarską, z wspólną centralną dla wszystkich i osobną szczególną dla każdego kantonu władzą, konstytucyą, sejmem i administracyą. A więc przywieździecie przykład excellence dla wszystkich postępowych ludzi politycznych, Zjednoczone Stany Ameryki? Są tam zaiste mieszkańcy różnego narodowego pochodzenia — Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy i inni; ale nie masz narodów tego nazwiska; nie jest to więc Unia narodów żywych i mających świadomość swego żywota osobnego i powołanie odrębne, ale unia pojedynczych towarzystw, kompanij, stanów czyli związków społecznych, powstałych przez różnorodne wychodztwo europejskie, i w ciągu wieków, szczególnie od chwili oderwania się od Anglii, wzrosłych, przez połączenie się, w wielkie polityczne ciało, tak zwane Zjednoczone Stany, czyli Rzecząpospolitą północno-amerykańską. Pierwiastek ogólnoludzki tam prze-

maga. Miłość ku nowej ojczyźnie stany te połączyła. Wolność, Równość i Braterstwo stały się podstawą ich ustaw konstytucyjnych, zarówno ogólnej, centralnej, wspólnej dla wszystkich, jak każdej szczególnie w pojedynczych stanach czyli państwach. Jest to ideał politycznego utworu, możebny w Nowym Świecie, gdzie człowiek, bez względu na różność pochodzenia, zetknął się z człowiekiem, i stworzył sobie od razu rozumną społeczność, ale niepodobny dotąd do urzeczywistnienia w Europie, która wlecze za sobą całą historyczną kulturę Wschodu i Zachodu, kulturę pogańskiego i chrześcijańskiego świata, a z nią całe bogactwo i nędzę myśli, wyobrażeń, pojęć, sądów i przesądów, zwyczajów i obyczajów, i która przeznaczona jest, wszystko to spożyć, przerobić, strawić, aby wyłonić z siebie ideał Człowieka, ideał Syna Bożego, Człowieka na obraz i podobieństwo Boże stworzonego, i po dokonaniu tej olbrzymiej pracy pośród mąk i w pocie czoła, stworzyć z wewnątrz Ducha, idealnie, to co Amerykanie stworzyli dotąd zewnętrznie tylko i formalnie, stworzyć ideał społeczeńskiego żywota w ludzkości, i urzeczywistnić wreszcie to, o co się codzień do Boga modlimy: »Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.«

Wracając zatem do ciągu myśli, pytam Was, czem są te historyczne przykłady przytoczone na poparcie pewników Waszych politycznych, na poparcie, nie mówię już moralnej ich wartości, ale korzyści z współnictwa parlamentarskiego spodziewanych? — Przykładami tylko — i niczem więcej, bo gruntem ich — sprzeciwieństwo, potworność, bój, gwałt, ucisk, nędza i zniszczenie!

Powołacie się więc na opinią krajową, która każe wybierać posły na Parlamenta Niemieckie? Być może, że tak opinia krajowa, to jest, co Wy opinią nazywacie, radzi i każe. Pomówimy o tém zaraz, bo ja temu przeczę. Ale przypuściwszy że tak jest, to w każdym razie opinia ta czegoś innego od Was wymagała, jak było to, po cóście w przeszłym roku, nie wszyscy, ale wielu z Was pojechało. Nie jest tu zamiarem moim pisać krytyki działań i rokowań Waszych w niemieckich parlamentach. Historia je

osądzi, odda słusność, komu słusność należy, ale pogani, a pogani surowo, kto powołania nie dopełnił, czy to że je na siebie przyjął, nie rozumiejąc, czy rozumiejąc, do niego się nie zastosował. Lecz ja powiadam wyraźnie i stanowczo, że opinia krajowa, tak jak ja ją przynajmniej rozumiem, opinia, którą nie nagłe i chwilowe wstrząśnienia, nie zasady zmieniających się politycznych stronnictw, ale prawdziwe pojęcie narodowego naszego ducha, naszej misji historycznej, kieruje, opinia ta nie była nigdy i nie jest i dziś, za tą wspólnością parlamentarną, o której mówimy, nie była nigdy, i nie jest i dziś za tём, abyśmy exystencją naszą narodową z nieprzedawnionemi jej prawami i wszystkiem, co się z nią wiąże, powierzali w opiekę Parlamentów, które, jak nas doświadczenie przeszłoroczne nauczyło, pozorne tylko dotąd i przechodnie zdają się mieć istnienie, a ze względu na skład państw, których są organem, są i muszą nam być przeciwni. Chcecie-li dowodów, na to co mówię? Przejdźcie myślą historią sejmów polskich w Królestwie, w Galicyi, w Księstwie, od chwili Kongresu wiedeńskiego aż do ostatnich wypadków; przekonacie się, że osiłą czynności ich była myśl utrzymania w nieskażeniu wpływem obcym podkopywanej narodowości naszej, a w ostatnim widoku myśl wywalczenia dla niej osobnego i udzielnego politycznego ruchu i bytu. Nikomu nie śniło się nawet, aby myśl ta przez uchwały obcych Parlamentów urzeczywiszczoną być mogła. Nie mówmy o Królestwie. Rossya, przytłumiwszy Powstanie 1831. r., zniosła Akt gwarancyi praw narodowych — konstytucyą, i wróciła do gwałtu prostego, do pierwotnej myśli Rozbiorów. Postępowanie jej jasne. Tyrania otwarta, prosta, z góry do dołu równa dla wszystkich. Opinia krajowa, straciwszy wszelkie organy polityczne, przez któreby się objawiać mogła, stoczyła się do serca, i zamknęła w niem, jak w grobie. Lecz zapukajcie tylko do niego, a do-wiecie się, że je nie tyle ucisk Moskiewski, co upiór rzezi Galicyjskiej, co mara morderstw Poznańskich, świętokradztwo Parlamentów Niemieckich, a przedewszystkiem Wasza, naród do po-

wolnego zniemczenia wiodąca, w nich obecność, niepokoju, bóli, smuci. Za nic-że będziecie uważali opinią, która się przez powstałe w skutku rewolucyj przeszłorocznych Komitety narodowe Poznański, Krakowski i Lwowski była objawiła? Za nic publiczne oświadczenia tylu Deputacyj, które wysłane zostały do Berlina, Wiednia, Frankfortu, i prawie do wszystkich w Europie Rządów i Ludów? — oświadczenia, które nie wspólnictwa parlamentarnego, ale osobnych narodowych instytucyj, osobnej administracji, osobnych sejmów, a w ostatecznym zakresie osobnego politycznego bytu żądały? To była prawdziwa opinia krajowa, którą Naród od razu instynktowo pojął i objawił, a którą najprzód konferencye i układy z odpowiedniami Rządami skrzywiły, a wspólnictwo parlamentarskie na bezdroża błędnych i niebezpiecznych opinij wprowadziło.

Chcicie-li zaś dowodów, że taż sama opinia, w Księstwie przynajmniej, przez cały ciąg Sejmów prowincjonalnych exystowała, i była istotnym przeświadczenia narodowego wyrazem; posłuchajcie zdania ludzi w swoim czasie powszechnie znanych i poważanych, zeszyłych już z świata, ale żyjących w pamięci naszej, czcigodnych, dla nauki, poświęcenia się, zasług i cnót obywatelskich, które ich żywot napiętnowały. Jeden z nich magnat, drugi szlachcic, trzeci z stanu miejskiego. Przytoczę tu ich zdania w całości, wyrażające dobitnie opinią krajową co do kwestyi, o którą nam tu chodzi, oznaczające zarazem stan politycznego wychowania naszego przed Rewolucją przeszłoroczną.

Gdy po wstąpieniu na tron pauującego obecnie Króla Pruskiego, na pierwszych zaraz zwołanych przez niego Sejmach prowincjonalnych Monarchii podniosły się liczne i silne głosy, domagające się instytucyj konstytucyjnych Kongresem wiedeńskim przyrzeczonych i zwołania w tym celu stanów z wszystkich prowincyj Państwa; podobny wniosek uczyniony był na prowincjonalnym Sejmie Poznańskim przez deputowanego miasta Poznania, Niemca.

Edward Raczyński, wówczas deputowany powiatu Szremskiego, zabrawszy głos, tak mówił:

»Niechaj mi wolno będzie, zaczem Panowie przystąpią do głosowania nad tą najważniejszą kwestyą, zrobić im kilka uwag — najpierw jako Polak, a następnie jako Poddany Króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. — Jako Polak głosować za wnioskiem zwołania ogólnych Stanów Pruskich nie mogę. — Na cóżby nam się przydała walka 25letnia na 5 Sejmach odnawiana, ażeby dowieść, że nie jesteśmy Prusakami, tylko Polakami, losów przeznaczaniem pod Rządy Pruskie oddanymi? — Zwołanie ogólnych Stanów pruskich zmaże nasze prawa, zleje nasz interes z interesem Westfalów, Sasów, Pomorczyków i Brandeburczyków w jedną wielką bryłę interesów pruskich; nasze wspomnienia przeszłości utopią się w ogólnym interesie pruskim; nie będzie tam już interes nasz jako Ludu odrębnego szczepu miał żadnych Praw. — Wy, coście walczyli i krew przelewali za Waszą ziemię, a których piersi zdobią tu znaki honorowe, zedrzyjcie je, utracą one w tym złączonym interesie z Prusakami wszelką wartość. — Nie stawiajmy już Królom naszym, Mieczysławowi i Bolesławowi pomników, ale stawiajmy je raczej niemieckiemu Arminiuszowi i żonie jego Tusedzie! — Nie święćmy już dni świętych czynów naszych Przodków, ale raczej obchódźmy uroczyste rocznice wzięcia Paryża i bitwy narodów pod Lipskiem! — Pożegnajcie się z Braćmi Waszymi pod panowaniem rossyjskiem i austryackiem będącymi; pożegnajcie się z Krakowem, Wilnem, Warszawą i Lwowem: — już się z nimi nie złączycie nigdy! Wyrzeczcie się Waszych nazwisk na ski i icz, a przyjmijcie nazwiska germańskie!« (Brawo!)

»Jako Poddany Króla Pruskiego, również głosować nie mogę za projektem; jest on przeciwnym zamiarom Króla teraźniejszego. Byłem świadkiem słów jego, wyrzeczorych uroczyste w Królewcu; — wniosek ten połączenia Stanów pruskich w jedną całość, jest woli jego przeciwny. Niechaj Król działa,

jak mu się podobać będzie; miejmy w nim nieograniczone zaufanie, zamiary jego ku nam są wspaniałomyślne. — Okropny mamy w Historyi przykład przy początku Rewolucyi francuskiej. Taki sam wniosek zanosły ówczasowe Stany Francyi do Ludwika XVI.; było to hasłem do rewolucyi; zaprowadziło króla na rusztowanie; dwa miliony niewinnych ludzi padło ofiarą. — Zaklinam Panów, odrzućcie ten wniosek, jestto to samo, co nóż przyłożyć na gardło królewskie.«

»Jeszcze trzeciej zbyt delikatnej strony niechaj mi wolno będzie dotknąć. Gdyby wniosek ten miał być w całym Państwie powtórzonym, i gdyby Król był przynaglonym uledez żądaniom; wywołałoby to wojnę od Wschodu i Północy. Ktoby więc chciał być za wnioskiem, niechaj raczy pamiętać, że Prusy nie są wyspą, szerokim otoczoną Oceanem, ani liczną flotą strzeżone. Skoro wojna powstanie, w cóż się obróć 25letniego pokoju owoce? Wszystko to wojna przez Was wywołana zniszczy. Potraficież za to wnukom Waszym aż do najpóźniejszych pokoleń odpowiedzieć?« —

Na to Karol Stablewski, Deputowany powiatu Krobskiego tak odpowiedział.

»Szanowny Deputowany Szremski, odpowiadając Szanownemu Deputowanemu z miasta Poznania, czyniącemu wniosek do Najjaśniejszego Pana o rozprzestrzenienie dotychczasowej Reprezentacyi i o zwołanie Stanów z wszystkich części Monarchii Pruskiej, wystąpił jako Polak i jako Poddany Pruski. — W pierwszej części swej mowy, jako Polak wyrzekł to, co wszyscy czujemy, czego od lat 25 dopominamy się i dopominać nie przestaniemy; żądał i bronił naszej Narodowości i naszego Imienia z wszelką godnością, i w tém to tu miejscu niech mi wolno będzie, za ten dowód jego obywatelskiej odwagi złożyć mu cześć i wdzięczność; również winienem mu podziękować za śmiałe wysłowienie się, że jako Polacy, nie chcący amalgamować się z Prusakami, nie pragniemy należeć do zwołać się mających Sta-

nów ogólnych w Prusiech; bo, kiedy w naszém położeniu nie możemy mieć nadziei uzyskania osobnej rozprzestrzenionej Reprezentacyi dla mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, poprzestaniemy na tém, co jest mniej złém, to jest na tém, co mamy, byle zachować Polskość.«

»Przystępuję teraz do rozbioru drugiej części mowy Szanownego Deputowanego, gdzie jako Poddany Pruski argumentował przeciw wszelkim rozwinięciom ustaw reprezentacyjnych jako szkodliwych Rządowi. Winienem jako Polak, jako człowiek wolny, w imieniu własném, w imieniu większości mych Ziomków przeciw opinii Szanownego Deputowanego zaprotestować solennie, gdyby kto śmiał uważać ją za opinią Ogółu, nie zaś za osobistą. Bo Polak, w każdém położeniu i wypadku, powinien zachować do zaszczytu, stawanie w obronie znieważonych praw Ludzkości. Dla tego niech mi Szanowny Deputowany daruje, że co do tej części jego mowy zupełnie przeciwnego jestem zdania, i lubo z przykrością występuję przeciw Rodakowi, wyrzec muszę, że takowe zasady, które postępowanie w Narodach, które Rewolucyą francuzką, rozpoczętą w obronie praw Człowieka, a w skutkach tyle dla całej Ludzkości dobroczynną, nacechował piętnem zbrodni, że takowe zasady potępiam, uważam je za zasady serwilizmu, przeciw nim nie wacham się wystąpić publicznie, i w imieniu mych Rodaków, w obliczu tego Zgromadzenia, i przed całą Europą, zaprzeczam ich istnieniu między nami.«

Karól Marcinkowski, przesyłając autorowi niniejszego pisma mowy powyższe, tak się do niego listownie o pierwszej z nich wyraził: »Posyłam Ci mowę Raczyńskiego; za pierwszą jej część moglibyśmy mu wystawić pomnik, za drugą szubienicę.«

Oto jest, co chciałem przytoczyć na poparcie zdania, że opinia krajowa i przed Rewolucyą przeszłoroczną nie była, i, w prostém pojęciu rzeczy, być nie mogła za wspólnością reprezentacyi naszej i niemieckiej. Pomijam to co w przytoczonych wyżej zda-

niach jest opinią osobistą, zwłaszcza w drugiej części mowy Raczynskiego. Jako za pierwszą nie stawilibym mu jeszcze pomnika — na który sobie zaiste przez co innego zasłużył — bo wyrzeczenie śmiałe zdania swego w życiu publicznem nie liczę do cnót, ale do powinności obywatelskich; tak i za drugą część nie stawilibym mu szubienicy, ani uważał to, co w niej powiedziano, za zasady serwilizmu. Bo ani nie stawia się równocześnie jednemu Człowiekowi pomnika i szubienicy, ani ten, kto tak gorąco jak Raczynski kochał swój naród, kto dla niego całe życie pracował i za nim przemawiał, nie mógł, chociaż albo raczej ponieważ był Magnatem Polskim, być zarazem słuźalcem Króla Pruskiego. Wiadomo wszystkim, jakimi słowy do niego w Królewcu przy składaniu hołdu przemówił. Wszakże dziwnem jest postrzeżenie, że trzej ci Mężowie, zgodni w zdaniu co do wyłączności narodowego życia naszego, różnili się co do zasad i warunków organizacyi jego politycznej. Raczynski szukał ich tylko w samej Polsce, i posuwał tę wyłączność tak daleko, że nawet zaparł dla narodu naszego historycznej ważności Rewolucyi francuskiej, — i podobno się nie całkiem pomylił; Stablewski i Marcinkowski szukali ich nie w samej Polsce, ale i w reszcie cywilizowanej Europy, a szczególnie w rewolucyjnej Francyi, — i podobno na zbyt wysoką skalę znaczenie cywilizacyi tej dla nas obliczyli. Rewolucya przeszłoroczna była opinij tych probierczym kamieniem. Przyszliśmy do przekonania, że od cywilizowanej Europy niczego dla siebie spodziewać się nie możemy. Przeciwnie, cywilizacya ta dwom odłomom narodu naszego zniszczeniem grozi, amalgamując je z ludnością państw, których system, oparty na gwałcie, w konstytucyjnym nawet ich przeobrażeniu się, dla nas gwałtem pozostanie, dopóki exystencya ich w dzisiejszym składzie trwać będzie. Mamy tego przykład na Alzacyi. Prawda, że mieszkańcy jęj, Niemcy, mówią: »My nie chcemy być Niemcami, wolimy być Francuzami.« Ale czyż myślicie, że, gdyby im się naraz Niemcami być zachciało, i Rzesza niemiecka ich powrotu domagała się, Rzeczpospolita francuska, na-

wet czerwona, z opieki swojejby ich wypuściła? Mylilibyście się bardzo, bo co innego dotąd w polityce znaczy wyznawanie zasad wolności, co innego ich praktyka. Czego więc Rzeczpospolita francuska dla Alzaczyków nie zrobi, tego, nie mówię już konstytucyine Monarchie Pruss i Austryi, ale nawet republikańskie Niemcy nie zrobią dla nas.

Strzeżmy się więc, aby nas los Alzaczyków nie spotkał! Oto wezwali Was naprzód do wspólnej Rady pomiędzy siebie, wezwali w samo serce swych narodowych Zgromadzeń, żądając, abyście czynny udział wzięli w odbudowaniu Państw ich politycznej wielkości, którą i Was uszczęśliwić obiecywali. Wezwali Was naprzód jako ludzi polskiego pochodzenia; dziś już i o tem mowy nie ma; wzywają Was jako Prusaków, jako Austryaków, jako Niemców. Wicież, co to znaczy? po co Was rzeczywiście wzywają? Oto, abyście Wy — gwałt na Polsce dotąd przez nich samych popełniony, i przy ciągłej Rządów i Ludów protestacyi dotąd przez nich samych tylko z całą zaciętością złego sumienia utrzymywany, abyście Wy — Posłowie narodu — gwałt ten, jeśli nie słowy, to samą obecnością Waszą, chociaż niemą, — uznali i uświęcili! A wzywają Was do tego Aktu nie otwarcie i wprost, bo wiedzą, żebyście tego nie uczynili, ale wzywają podstępnie, zdradziecko, pod pozorem wymierzenia nam sprawiedliwości, pod zwodniczą maską osobistych swobód. Zaufanie ich, że Was niemi uwiodą, doszło do tego stopnia, że już naprzód w frankfortskim Parlamencie zaręczają, że się sami prosić będącie, aby część Polski pruska w całości do błogosławionej Rzeszy niemieckiej była wcielona; że, jak Alzaczykowie, z dumą niezadługo mówić będziecie: »Nie jesteśmy więcej Polakami, wolimy być Niemcami!« Biada Wam! jeżeli tego nie uczynicie. Już pociągniona i przyjęta w Frankforcie i w Berlinie linia demarkacyjna. Jeżeli który z Was, co jest posłem z powiatów demarkowanych, odezwie się i przeciwko gwałtowi temu protestować będzie, wezwą go do porządku, jak jednego z Was; co był posłem do Frankfortu, i powiedzą mu:

»Jesteś Niemcem, nie masz prawa protestować!« Bo nie bójcie się, aby Księstwo w kawałki poszarpano i przyrzuceno je do ościennych prowincyj. Oni zanadto tehórzem podszyci, aby z własnego pełnomocnictwa terytoryalne kwestyje Kongresem wiedeńskim opisane pogwałcić ośmielili się. Chyba że Car Moskiewski zleje pełnomocnictwo swe na nich. Dla ukrócenia więc protestacyj Waszych, i dla przyszłych szachrajstw i kradzieży politycznych, na przypadek, gdyby Polska, o czém i oni nie wątpią, powstać i byt swój odzyskać miała, Demarkacyą tę Księstwa tak przeźornie i podstępnie już teraz prowadzono i przyjęto.

A więc jeszcze raz w końcu pytam Was, Ludzie narodowego rozumu i serca, którzy już w Sejmach bywaliście i bywać będziecie, pytam Was, czy możecie mieć nadzieję, że w tém wspólnictwie parlamentarskiem z Niemcami, Prusakami, Austryakami, dla sprawy i narodowości polskiej cośkolwiek wywalczycie? Odpowiadam za Was, że nie możecie, i wiem, że nie sam jeden tak myślę. Ci z Rodaków moich, którzy więcej wierzą w instynktowe usposobienie Ludu naszego, niż w gorączkowe oznaki Braterstwa tak zwanęj cywilizowanęj Europy, a zwłaszcza Niemiec; ci, którzy wśród powszechnego zawrotu głów i zepsucia sere, widzą w narodzie swym przyrodzony i historyczny ład w myśli i młodzienczą, pierwotną siłę w uczuciu swego odrębnego jestestwa; ci, którzy czują i wiedzą, że Polska, mimo powtarzających się bez przerwy podziałów kraju, mimo całego ogromu ucisku i prześladowania ze strony wrogów, mimo podsyconego przez tychże przezwierstwa i odszczepieństwa duszą i ciałem od wieków zrosłych z nami Braci Rusinów, mimo śmiesznych potwarzy i śmieszniejszych groźb domową swą polityką zaślepionych, a tém samém samych bliskich oszukania Braci naszych Czechów i innych Sławian Austryackich, mimo zagnieżdżonych nareszcie między nami samymi wad społeczeństw europejskich, a dotąd nie wyleczonych zastarzających własnych; ci, mówię, którzy czują i wiedzą, że Polska mimo tego wszystkiego żyje i żyć musi, bo życie jej jest jednym z ko-

niecznych warunków wolności nie tylko Słowian i sąsiednich Niemców, ale poczęści i reszty Europy; ci wszyscy będą mego zdania, i zgodzą się na to, że gwarancje i warunki naszego bytu narodowego nie w niemieckich leżą Parlamentach!

»Jedno z dwojga — mówi wieszcz wyżej przytoczony — albo święta przyszłość Ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie Polski. — Słowo jedno, słowo Chrystusowe, albo żadnych dalszych owoców nie wyda, albo gwałt zadany temu świętemu słowu dalej trwać nie może. Taką jest prawda, ale prawda nie już interesu świeckiego, jedno Bożego — przeto nazywam ją religijną! — Niechaj się o niej sumienie każdego Polaka przekona — niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi, i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się opatrzenie może nowy okres w dziejach świata.«

Jakież więc ostatni wniosek tego wszystkiego? Czyż ma naród w tak trudnym i krytycznym położeniu, w jakim się obecnie znajduje, wybierać i śłać posły na Parlamenta niemieckie? Odpowiadam: ma! bo na tym polu, na które sprawę naszą spędzono, rozsądek i powinność każą, bronić jej do upadłego. A jeśli Was rozbroją, jeśli Was za Prusaków, Austryaków, za Niemców ogłoszą, jeśli Wam zabronią zwać się Polakami i odbiorą nawet prawo protestacyi; jeśli więc nie uzyskacie ani osobnych statutów organicznych, ani Sejmów prowincjonalnych; cóż wtenczas? Wtenczas złożycie mandat i wróćcie do domu pomiędzy Swoich, albo zostanieie w Radach, i będziecie żywym, chociaż niemym, wyrzutem sumienia dla tych, co Was żywych w grobie zamknąć nie wachali się. W pierwszym przypadku naród powtórnie Was pošle lub wybierze innych, a ci tego samego żądać będą, i to samo zrobią, co Wy. I będziecie jako zastęp bojowy, który tak długo biegnie na wały, dopóki albo nie legnie, albo ich nie zdobędzie. A jakże chorągiew wywiesicie, pod jakimi godły walczyć będziecie w tym boju parlamentowym? Wywiesicie chorągiew pol-

ską, walczyć będziecie pod godłami Wolności, Równości i Braterstwa ludzi i ludów. Bo w narodowości takiej, jaką jest polska, w narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałconą została, najsilniej drgać musi, najjaśniej błyszczeć musi — idea Ludzkości! I będziecie jak Legioniści w włoskich i francuskich wojskach, którzy pod własnymi stali sztandarami, i jako Polacy, za obcych Ludów bijąc się wolność, bili się za swoją własną!

Tak postępując, jeżeli nic nie uzyskacie, ocalicie przynajmniej honor polski, i pokażecie Światu, że wrogi nasze pastwić się mogą nad nami, ale shańbić nas nie potrafią!

Pisano w Bukowskiem, dnia 1. Lutego 1849.

UWAGI

SAD

(1792)

POWODAMI UPADKU MAJĄTKÓW OBYWATELI

W WIELKIEM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM

POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1852.

Pisałem w miesiącu Styczniu r. 1852.

Liczni czytelnicy Gońca polskiego, uwagę swą pewno zwrócili na artykuły umieszczone w numerach Gońca 213., 255 — 256. z roku przeszłego. Kwestya do rozstrzygnięcia podana, tycząca się *powodów upadku majątków obywateli w Księstwie Poznańskiem*. Autorowie tych trzech artykułów nie zgodzili się na główne powody tej klęski krajowej, lecz każdy uważał z swego stanowiska prywatnego tę lub ową przyczynę, która mu w praktycznym życiu, lub z postrzeżeń ogólnych bardziej czuć się dała albo w oczy wpadła. Zdaje mi się także, że ci autorowie nie zglębili dostatecznie tej materji, i tylko nawiasowo o ile inserat dziennikarski dozwalał, każdy z nich swe uwagi podał. Autor jednak inseratu w Nr. 255. najbardziej podług mnie zbliżył się do rzeczywistych powodów owych nieszczęść krajowych. Postanowiłem sobie zglębnić obszerniej tę kwestyą tak ważną dla nas, rozebrać główniejsze szanownych trzech autorów wspomnianych powody i opinie, me uwagi dołączyć i kwestyą tę rozstrzygnąć. Chciałem to wypracowanie w sposobie feuilletona do redakcyi Gońca przesyłać, boć tamby się najbardziej kwalifikowała odpowiedź, gdzie kwestya umieszczoną była. Lecz dziennik ten istnieć przestał, i krom tego zdaje mi się za obszernie być moje wypracowanie, aby takowe na kilkanaście artykułów podzielić, i przez te odcięcia uwagę czytelnika przerwać. Pozwalam sobie więc pod sąd rodaków me uwagi poddać, zapewniając, że mnie jedynie szczerą życzliwość ku rodzinnej

ziemi i ziomkom moim powodowała do chwycenia pióra, bez względu na moje nader słabe w piśmiennictwie doświadczenie. Chcę wskazać rzeczywiste powody krajowych klęsk, oraz sprostować opinią mylących się w mniemaniu swém, że podrzędne okoliczności są przyczyną upadku materialnego obywateli dobra ziemskie posiadających.

Zacznę od rozbioru kwestyi samej, jak autorowie wspomnianych artykułów trzech ją do Gońca polskiego podali, i pozwolę sobie nad rozbiorem każdego artykułu uwagi me czytelnikowi podać.

Przyczyny upadku majątkowego obywateli polskiego rodu w Księstwie Poznańskiem, autor artykułu w Nr. 213. Gońca umieszczonego, kilkorakie uważa. Za najglówniejsze podaje najprzód, oddalenie rodaków od wszystkich urzędów i dostojności, oraz i posad krajowych; powtóre, zaciągnięcie na dobra pożyczki kredytu ziemskiego; potrzecie, niestósowanie się obywateli do czasów i okoliczności, żyjąc nad możność i mienie. Inne powody przez autora podane, jako podrzędne uważać należy. Bez wątpienia stały się przyczyną upadku niejednej rodziny, lecz nie można je uważać jako klęskę ogólną i krajową.

Autor zaś inseratu w Gońcu Nr. 255. uważa za glównie powody upadku majątkowego:

- 1) skutki regulacyi włościan,
- 2) wydzierzawianie dóbr na lat trzy,
- 3) ciężar budowy kościołów i budynków plebańskich,
- 4) ubytek w propinacyi,
- 5) stratę przez zamianę czynszów na renty,
- 6) Utratę prawa polowania.

W końcu autor artykułu do Gońca w Nr. 256. podanego uważa, że jedynie powody tój klęski są:

- 1) za zbytckowne życie obywateli, nie w stosunku z ich mieniem,
- 2) niewłaściwe wychowanie dzieci.

3) nie skrupulatne wypełnianie obowiązków podjętych przez dłużników ku swym wierzycielom, a przez to brak kredytu.

Niżeli do rozbioru szczegółowego przystąpię, mam sobie za obowiązek oświadczyć szanownemu czytelnikowi, że wstrzymam się od wszelkich politycznych badań i stronnictw. Jako Polak mówię do rodaków, bez względu na ich polityczne wyznanie, jako rolnik i właściciel wsi, piszę dla tych, co mają wyobrażenie o stosunkach wiejskich. Jako człowiek lat przeszło 60 liczący, i pamiętny od pół wieku krajowe wypadki, znający szczególnie prowincyą, w której się rodził i długie przeżył lata, udzielam me uwagi, doświadczeniem mojem oraz dowodami poparte. Proszę zatem czytelnika, aby z tego jedynie względu na ten zapatrywał się rozbiór.

I. Oddalenie rodaków od urzędów etc. Zaprzeczyć tego nikt nie zdoła, że rząd pruski przy okupacyi tęg prowincyi w roku 1815. te same błędy zrobił co w roku 1794. przy ostatnim zaborze Polski, to jest, że masę urzędników z innych prowincyów poprowadzał, którzy ani z językiem, ani z obyczajami naszymi obeznani nie byli, i nasz kraj jako zawojowany traktowali. Wiele jednak wyjątków było, szczególnie w wyższych urzędnikach. Mielśmy Namiestnika rodaka, któren do wielu dobra się prowincyi przyczynił i któren z szanowną a zawsze nam pamiętną rodziną lat 15 u nas bawiąc, miłą zostawił pamięć wszystkim, co owe czasy pamiętają.

Mielśmy Naczelnego Prezesa, któren, choć nie rodak, unieśmiertelnił się zaprowadzając u nas system kredytowy. I innych wiele mieliśmy urzędników, to sądowych, to administracyjnych i naczelnych wojskowych, co godni byli dobrego wspomnienia. Zasiadywali w sądach i regencyi dlugi czas rodacy; kilku prezesów sądów mieliśmy krajowców. Największą część radców ziemiańskich również. Język polski w szkołach kwitnął; wspólnie i nie odrębnie z niemieckim w urzędowych czynnościach

istniał; wyroki wszelkie i rezolucye władz w sprawach i interesach rodaków po polsku wnoszących sprawy, w tymże języku wydane były; lecz po trosze zastępowano ubytek rodaków przez obcych, a język polski ustępował niemieckiemu. Wypadki sprzyśnięcia towarzystwa braci kosynierów w roku 1826. i aresztowania wielu obywateli wówczas, osłabiły zaufanie rządu do krajowców, aż rok 1830/31. zerwał wszelkie stosunki, i rząd przedsięwziął i postanowił ten kraj zupełnie w duchu niemieckopruskim rządzić i prowincyą germanizować. Odsunięto od urzędów wszelkich rodaków, i żaden już umieszczonym nie został. Nawet młodzież, która udział miała do wypadków r. 1830./31. w Polsce, za zupełnie do urzędów niezdolną uznano. W takim interdykcie istniał kraj do roku 1840. Król dziś panujący łagodniejsze dla naszych rodaków objawiał uczucia; tak ku narodowości jako ku naszej religii skłonność i opiekę okazał.

Uwolnił z więzów ś. p. arcybiskupa, zniósł interdykt na uczestników wypadków z roku 1830./31. darował kary pieniężne nieściągnięte, pozwolił na zaprowadzenie na nowo języka polskiego jako naukowego do szkół, mianował rektorem Polaka (i do tego księdza katolickiego), oddał zarządy prowincyi naczelnikowi nam życzliwшему i t. d.

Zdawało się, że powoli, choć nie zupełnie, wrócimy do obiecanych nam swobód patentem okupacyjnym z roku 1815. Rodacy młodzi napelniali gymnazyja, utworzono nowe szkoły polskie w Ostrowie i Trzemesznie; nauczycieli Polaków namnożyło się w takiej ilości, że zadosyć uczynić mogli wszelkim wymagalnościom uczącej się młodzieży i rządu. Wracali z uniwersytetów wykształceni medycy, budowniczcy, professorowie, prawnicy i inni. Umieszczono kilku prawników w sądach wyższych, wielu jako referendaryusze tam pracowali, inni się kształcili.

W tém wypadki roku 1846. a później 1848. znowu zparaliżowały wszelkie najlepsze chęci pracujących i rządu, a popęd wrodzony w nas, gdy o sprawę ojczyzny idzie (choć często nie-

stety nader lekkomyślnie pojęty), obrócił myśli i widoki młodzieży naszej ku innym celom! — Rząd zaufanie do nas stracił, i starał się utrudniać przystęp do urzędów; nawet mimo zdolności niezaprzeczonej jednego z najgodniejszych rodaków naszych, jako assessora w regencyi poznańskiej umieścić się go wzbraniał. Ta nieufność do dziś dnia trwa, karyera administracyjna jest dla młodzieży polskiej *de facto* zamkniętą, bo do niej trzeba zaufania rządu, a tego nie uzyska nasza młodzież tak prędko. Jeszcze do sądowych urzędów jest przystęp, bo rząd jest w konieczności użycia Polaków dla ułatwienia styczności z ludem prostym, i polityczne opinie są w tym zawodzie obojętne; lecz czy dojszby potrafili do wyższych posad, nader jest wątpliwe, bo i tu rząd zaufania i przychylności żąda. Nie kładźmy więc całej winy na młodzież naszą że się do urzędów nie bierze; lecz nie kładźmy też całej winy na rząd, bo jako obcy, nie nasz narodowy, zaufać nie może tym, którzy mu się nieżyczliwymi okazują, a trzymać jednak chce w posłuszeństwie.

Za niecznośne nawet uznać należy położenie Polaka jako urzędnika administracyjnego; niepodobienstwo jest bowiem, aby takowy mógł obudwom stronom dogodzić, chcąc godność i charakter swój utrzymać; bo jeżeli jako Polak w duchu polskim działać chce, to rządu zaufania nie uzyska. Jeżeli zaś w duchu rządowym działać będzie, to u swych rodaków straci zaufanie, i sam się spodli. Przytoczę tutaj na poparcie tego następujący wypadek. Gdy w roku 1841. Naczelnny Prezes Flottvel z tej prowincyi się oddalał, ofiarował Minister naówczasowy Rochow urząd Naczelnego Prezesa dwom rodakom naszym, oświadczając, że Król chce tę posadę jednemu z nich udzielić.

Obydwaj jednozgodnie urząd ten odmówili z powodów zwyż wyrażonych, i bez wątpienia rodacy ci stosunek swój przyszły z wiadomością rzeczy osądzili, i jako nie do skutecznienia uznali, woląc zrobić ofiarę pochlebniej i świetnej posady, niżeli zdradzić swe sumienie i kazić charakter swój narodowy. Nie uważam je-

dnak ja tę ofiarę za tak wielką, mając w pamięci los tych urzędników, posady obywatelskie w skutku wyborów prowincyi dziejących, którzy mimo poświęcenia majątkowego, zdrowia i czasu, z nadwężeniem własnego bytu i losu familii, poświęcili się usługom publiczności, a tyle spotwarzeni od niewdzięcznych rodaków przez czas swego urzędowania, że za szczęśliwych się uważali, kiedy urzęda swe tyle goryczą zatrute, złożyć mogli.

II. Zaprowadzenie systemu kredytowego do księstwa Poznańskiego i obciążenie listami zastawnemi dobra obywatelskie uważa autor artykułu wiadomego za jeden z powodów upadku majątkowego prowincyi. Trudno się w tém z nim zgodzić, i chociaż może wielu z tych, co listy zastawne zaciągnęli, dziś ślęczą i biedolą się, co pół roku płacąc procenta; zapomnialo wielu jak miło im było i dogodnie, gdy owe listy zastawne odbierali. Uważać należy zaprowadzenie tej instytucyi do kraju za najpomyślniejszy wypadek ostatnich lat 30. Chociaż uzasadnienie tej prawdy nie potrzebuje objaśnienia, pozwolę sobie w krótkości przypomnieć czytelnikom stan finansowy kraju w roku 1821.

Od czasów zaboru ostatniego, to jest od roku 1794. do 1806. zaciągnęli ojcowie nasi w tej prowincyi około 6,000,000 talarów długu, to z banku, to z kassy wdów berlińskiej, to z różnych instytucyj pruskich. Depozyta sądowe rozpozyczyły pupilarne summy na dobra w znacznej ilości; łatwość uzyskania tych pożyczek wówczas, dało obywatelom popęd do spekulacji kupna dóbr i frymarchenia niemi. Podczas jednego św. Jana trafiało się, że dobra w trzy lub cztery ręce przechodziły. Skutki bankructwa bankiera Kluga, jeszcze przed zaborem wypadłego, wielu obywateli do strat znacznych doprowadziło. Układy z nabywcą wierzytelności Kluga (żyda Lewina w Berlinie) obciążły hipoteki summami, które bank później nabył. Od roku 1806. do 1816. procentów od tych summ nie płacono, tak, że gdy rząd pruski tę zajął krainę, a wierzyciele wszyscy domagając się procentów i kapitałów, mając za sobą i protekcyą rządu nowego

i prawa niezaprzeczone, łatwo by byli mogli majątki niemal wszystkich obywateli na subhastę podać i wywłaszczyć. *) Nie chciał rząd wówczas germanizować wywłaszczeniem, co by mu było nader łatwo przyszło; owszem o procenta się godzono, ustąpiono z nich znaczną część, lecz kapitały żądano. Kraj zubożony i wycieńczony przez wojnę ośmioletnią i ofiary mnogie, nie był w stanie ani w części zadosyć uczynienia tym wymagalnościom wierzycieli. Subhasta po subhastie następowała, i familie mnogie widziały się bliskie upadku i ruiny. Pomysł zaprowadzenia systematu kredytowego stał się więc jedynym sposobem ratunku; chwytano go się też i uwielbiano Naczelnika prowincyi, któren z Namiestnikiem ówczasowym gorliwie i nie bez wielkich trudności takowy do skutku doprowadzili i stér w ręce obywateli oddali. Prawda, że początkowo, gdy listy zastawne 75—80/100 stały w kursie, ci, co przymuszeni byli zaciągnąć takowe i zpieńczyli, wiele stracili, lecz wszelkie instytuta rządowe, jako to bank, kassa wdów i t. p. brali takowe *al pari*, albo z małą stratą.

Na ten cel więc obróciły się pierwsze listy zastawne w roku 1822. i następnie wydane; nie poszły one na zbytki, podróże i marnotrawstwo, lecz na zapłacenie długów miliony, na prowincyi ciążące. Na co obrócone zostały później wydane listy zastawne, w następującym rozbiorze tego pisma wyluszczyć. Nie należy nam więc kłaść na karb przyczyn upadku majątków obywateli zaprowadzenie towarzystwa kredytowego, raczój uważać powinniśmy go jako największe dobrodziejstwo, najzbawienniejszy wypadek i pomysł ku uratowaniu majątków kraju, i któreśmy jedynie winni utrzymanie się jeszcze dotychczasowe stanu właścicieli polskich. Na poparcie tego, i że rząd później uwa-

*) Dobra, które w skutku subhastacyi kassa wdów i bank przed zaprowadzeniem systematu kredytowego kupili, jako to Swarzędz, Baguniewo, Kościelna Dąbrowka i wiele innych, rząd od tych instytutów nabył i później rozsprzedał dowolnie. To samo stać się mogło z wielu innemi dobrami.

zał ten system kredytowy jako główną przeszkodę germanizowania prowincyi, przytoczę następujący dowód.

Gdy stósownie do §§. 22—23. regulaminu towarzystwa kredytowego, przystęp po roku 1827. zamkniętym był, zgłosił się kilka lat później suksessor Naczelnego Prezesa do rządu, prosząc o dozwolenie jemu przystępu, uwzględniając, że ten, któremu kraj winien to dobrodziejstwo i w uznaniu wdzięczności medal wybić kazał, z takowego sam jednak nie korzystając, wyjątkowo przystęp dozwolonym być powinien. Odmówił mu naówczasowy Naczelnny Prezes, oświadczając, że jeżeli obywatele prowincyi ku Naczelnemu Prezesowi Zerboniemu wdzięczność mają, to go nie dziwi, lecz że rząd takowej nieć nie może, to mu oświadcza, iż w celach rządowych właśnie to towarzystwo jest znaczną i nieprzebytą przeszkodą.

Zapomniał może jeszcze szanowny autor artykułu w Gońcu pod Nr. 213. umieszczonego, gdy między przyczynami upadku majątkowego kładzie zaprowadzenie systemu kredytowego w prowincyi, że takowemu, oraz i naczelnikom tego instytutu w latach 1830./31. winni są ci obywatele, którzy udział mieli w wojnie owczesnej w Polsce, całą swą exystencyą materyalną; że dyrekeya ziemstwa na rozkaz Naczelnego Prezesa o zaprowadzeniu sekwestracyi przez władze administracyjne nad majątkami tych, co porzuciwszy swe siedziby, biegli na odgłos wołających o pomoc braci, oparła się sibi, i po wielu zabiegach doprowadziła do tego, że te sekwestracye przez radzców ziemstwa, to jest współobywateli, zaprowadzone zostały; przytém zostawiono żony wojujących lub zastępców ich przy zarządzie dóbr i intrat; majątki nie zniszczono, i cała sekwestracya tak groźna i na zgubę materyalną zakrojona, bez kosztów i strat znacznych się odbyła. Odwołuje się tutaj do pamięci tych, którzy owych czasów uczestnikami byli, również i do tych, którzy nie mając na dobrach swych listów zastawnych, przeszli przez sekwestracya administracyjną i których opieka dyrekeyi ziemstwa osłonić z tego po-

wodu nie mogła. Zdaje mi się, że dowodów więcej nie potrzeba ku odparciu mniemania szanownego autora co do tej kwestyi.

III. Autor wspomnianego artykułu za trzeci powód upadku majątków obywateli podaje niezastósowanie się do intrat, czasów i okoliczności, oraz życie prowadząc nad swe mienie.

Chociaż może tu i owdzie znalazłyby się przykłady zbytowego życia, nie można jednak takie generalizować i twierdzić, że to jest przyczyna upadku majątków. Mamy wprawdzie przykłady liczne strat majątkowych, lecz rzadko pochodzą one z skutku prowadzenia wystawnego lub zbytowego życia. Najczęściej namiętność do kart, próżnowanie, złe towarzystwa, pożyczki lichwiarskie powodem były upadku niektórych obywateli, i do ruiny doprowadziły, lecz najczęściej następowały te namiętności i powody już przy schyłku majątku z innych przyczyn nadwężonego, i jak to zwykle mówią *z rozpaczey*. Później okażą i udowodnią ważniejsze przyczyny i niezaprzecone, oraz każdemu z nas wiadome wydatki, które wysilały rodaków i doprowadzały ich do expensów nad ich możność, lecz które to wydatki ku potępieniu ich i ogłoszeniu za marnotrawników służyć nie powinny.

Przechodzę teraz do odpowiedzi i rozebrania uwag drugiego autora, w Gońcu pod Nr. 255. umieszczonego. Co do pierwszej uwagi, o puszczeniu dóbr na lat 3 w dzierżawę. Bez wątpienia, że podobne puszczenia służyły do zniszczenia gospodarstwa rolnego, lecz od dawna, a szczególnie od zaprowadzenia systemu kredytowego, rzadko się trafiały takie przypadki, bo i klasa dzierżawców się znacznie zmniejszyła; słusznie mówi autor, że podczas wojen francuskich tak się działo. Gospodarstwo rolne trzy-polowe, zaciągi natenczas od włościan odbywane, trudność wykupienia owego possessora, którego zazwyczaj razem zastawnikiem był przez dokończenie kapitału znacznego, zniewalały dziedzica do prolongacyi kontraktów od lat trzech do trzech, w nadziei, że wojna ustanie i czasy lepsze nadejdą. Wprawdzie że dziedzic mało albo i żadnej nie miał z puszczonej wsi intraty; najczęściej

dopłacał jeszcze, a possessor rzadko kiedy sumienny, likwidował bez litości kwaterunki, liwerunki i dostawy dla armii krajowej i obcej. Prawdą jest jeszcze niezaprzeczoną, że wielu obywateli zostało tym sposobem zupełnie wyzutyh z majątków, a ilość nie mała w to miejsce powstała nowych dziedziców, z zubożonych dzierzawców.

Lecz to są koleje zwyczajne zaburzeń i wypadków wojennych, podczas których jedna część ludności się na koszt drugiej zbogaca; wspomnieć też muszę, że chociaż wprawdzie spirytus, woły, konie i inne produkta płaciły, to żyto w latach 1810., 1811. 1812. tylko od 2 do 3 złotych wiertel się sprzedawał.

Przy nadzwyczajnej konsumpcyi krajowej, jedynie Opatrzności Boskiej przypisać należy, że takimi obfitemi urodzajami nas wówczas obdarzała, jakimi do tych czas cieszyć się nam nie przyszło. Stosunek jednak ówczesowy już od lat przeszło 30 nie istnieje.

2. *Co autor wspomina* o regulacyi włościan, i za powód upadku majątków podaje, zasługuje na obszernie zgłębienie, i uważam za najgłówniejszą przyczynę klęsk i upadku obywateli.

Rozebrał autor w krótkości tę materją, o ile artykuł gazety codzienniej dozwolił; ja pozwalam sobie obszerniej ten przedmiot traktować, korzyści i straty wyluszczyć ku łatwiejszemu zgłębieniu czytelnika i osądzeniu tej kwestyi z strony praktycznej. Nie będę zgłębiał czy był prawny, lub sprawiedliwy powód wywłaszczenia obywatela z własności do niego należnych gruntów włościańskich, oraz z nich sposobem robocizny ciągnących dzierzaw. Ta kwestya należy do wiele obszerniejszego dzieła, w którym należałoby badać statuta, prawa krajowe, zwyczaje, przywileje, układy dobrowolne lub przymusowe i t. d. Ci, którzy nie pamiętają lat 1794. do 1818., w porę gdy zaciągi istniały niezaprzężane i odbywały się regularnie, ci którzy nie wiedzą, że przy zniesieniu poddaństwa przez cesarza Napoleona w roku 1807. stosunek własności gruntów włościańskich i wolnego wy-

dzierzawienia takowych włościanom lub komukolwiek, wyrażnie dziedzicom służył i prawem zapewnionym był. Ci, którzy nie wiedzą jak owe zaciągi były odbywane, jaki stosunek patryarchalny istniał między panem a włościaninem, ci sędziami w tej kwestyi być nie mogą, bo jedynie z słyszenia lub opowiadania przez innych wiadomość o tém mają, i wpływowi ulegli namiętnego lub nieświadomego historyka owych czasów.

W pismach wielorakich, które w tej materyi wyszły, prawie zawsze skrzywiono zupełnie stosunek ówczesny. Wystawiano nielitościwego pana, batoźnika i ciemiężcę swych poddanych lub podwładnych, a włościanina spodłonego i płaszcącego się w nędzy i jarzmie swego tyrana. Tak wystawiają dotychczas nawet cudzoziemcy owe czasy zaciągów odrabianych przez włościan; lecz muszę ja z doświadczenia mego zaręczyć, że krom niemnogich przypadków, które nawet przez opinią publiczną potępionemi były, prócz nadużyć urzędników, a szczególnie niektórych dzierzawców, którzy w surowości i wymagalności wiele i częściej się od dziedziców odznaczali, ogólnie biorąc, zaciągi się odbywały chętnie, dobrze i bez uszczerbku włościanina i jego inwentarza.

Że bezprawia się dziać mogły i się działy, to nie nie dowodzi; czy teraz po zniesieniu zaciągów nie mamy podobnych przypadków, i podług mnie wiele liczniejsze niżeli dawniej? Czy nie słyną do dziś dnia ludzie, którzy przez katowanie swój czeladzi, parobków i służących, ponoszą kary sądowe i nie zasługują na szacunek swych rodaków? Ile ja to znam osób, którzy przy podobnych postępkach, które namiętnemu swemu charakterowi przypisują, szcycąc się do tego znamieniem demokratów, despotami są w całej treści wyrazu?

Cóż to dowodzi przeciw albo za sposobem urzędzenia agromicznej włości? Czy dziś nie mamy takież pańszczyzny ręcznej przez parobków, komorników, komornic i innych odrabianej? Mamy, i nawet uciemiężającą bardziej dla owych ludzi służących

pańszczyznę; włościanin gospodarz nie szedł nigdy na zaciąg sam, ani jego żona; parobcy jego i dziewczki odrabiali, które on jako czeladź przyjmował i godził co rok, wynagradzając ich nie pieniędzmi, jak my teraz, lecz plodami gruntowemi, co mu wiele łatwiej przychodziło. Dziś nasz komornik, parobek, jest prawdziwie zaciężny, bo cały rok niemal dniem i nocą na usłudze pana swego. Różnica, jeżeli jest jaka między dawnymi zaciągami a dzisiejszemi, nie jest bynajmniej na korzyść pracującego włościanina; każdy, któren ma doświadczenie, to uzna; czy dla tego znowu na własność parobkowi trzeba dom, ogród i łąkę oddać? Od zniesienia poddaństwa i zaprowadzenia kodexu Napoleona każdy włościanin był wolny człowiek, równy i pod prawem tężsaniem co jego chlebowdawca; przymusu, gwałtów, ucisku nie mogło być więcej lub mniej jak i teraz.

Opisywania więc wszelkich onych czasów pańszczyzny od zniesienia poddaństwa, że były katownią, tyranią włościanina, są tylko klamstwem i wymysły autorów cudzoziemców, którzy szczęśliwi gdy nas spotwarzać mogą, niepomni, że do roku 1808. w Śląsku i innych częściach Prus ucisk moralny poddanych włościan oraz materyalna od nich wymuszana korzyść, o wiele przewyższały wszelkie wymagalności najdawniejszych zabytków roboć w Polsce.

Lecz wróćmy do materyi i uwag nad skutkiem zniesienia pańszczyzny przez prawo z dnia 8. Kwietnia 1823. Ja mam, że owo prawo jedynie korzyść przyniosło rządowi, a przyczyniło się najbardziej do nadwreżenia majątków obywateli i do zadłużenia takowych. Dowodzę to następnie. Rząd zyskał na owej tak zwanej emancypacji włościan wielorako:

1) Wiadomo każdemu, że włościanin został właścicielem całego zabudowania swego, które mu w dobrym stanie oddać był dziedzic obowiązany; nawet mieszkania osobne, które w tym samym co i chłop odziedziczył domu istniały i do dworu należały, stały się własnością włościanina regulowanego. Utraciwszy

więc dom i robociznę, musiał dziedzic wsi zastąpić takową przez obsadzenie parobków, komorników, dziewczek i t. d. Czy przebudował na nowo nabyte grunta włościanina, czy go w swém zostawił zabudowaniu, zawsze musiał budować nowe domy. — Liczba kominów w dwójnasób się powiększyła, a przez to i podatku od każdego komina rocznie przybyło 1 tal. 20 srbr. rządowi.

2) Ściągał dziedzic ze wszech stron ludność, starał się o obsadzenie nowych domów, żeniła się czeladź licznie; przybył zaraz rządowi nowy dodatek do klasycznego podatku. Włościanin regulowany, którego płacił jako zaciężny 5 sgr. miesięcznie głównego, podniesiony został na 15 i 20 srbr.

3) Przez ustanowienie kommissyi jeneralnej i innogich kommissyów specjalnych, rząd umieścił urzędników masę, z których większa część prawo mieli do chleba rządowego, przez zasługi wojskowe i długoletnią cywilną służbę. Ci już nie z rządowych kass, lecz przez koszta regulacyi, z których dziedzic $\frac{2}{3}$ opłacał, utrzymani byli, co znaczną ulgę skarbowi przyniosło i do politycznych widoków rządowych się przyczyniło, bo wiadomo, że biurokracya liczna w Prusach, silną potęgę rządu stanowi.

4) Przez skrupulatne przemiary gruntów i bonitacye takowych, kosztem naszym uzyskał rząd najdokładniejszy obraz majątku krajowego ziemnego i łatwość nałożenia nowego kadastru do podatku gruntowego, czém nam od dawna grożą i do czego najłatwiej trafią. Kadastrowanie Francyi za Napoleona zaczęte w roku 1804., do dziś dnia jeszcze nieukończone i milionów kilkakroć kosztuje. W Prusiech stało się tylko obrachunkiem kalkulatury, bo ilość morgów każdego gatunku gruntów wiadoma, a naszym kosztem ta wiadomość nabyta.

5) Przed regulacją sądy powiatowe mało miały spraw, w których włościanin stawał jako powód lub pozwany. Opieki były nie znaczące i bez kosztów sądowych czynności odbywały się, bo własności nie mając włościanin, ograniczało się

jego mienie na ruchomościach. Od czasu nabytej własności sądy sportle pobierają od opieki, procenta od administracyi złożonych do depozytów pieniędzy nieletnich, i gdy umiera ojciec rodziny bez testamentu (co najczęściej bywa), wywłaszczone są dzieci jego z posady ziemskiej, bo żona mając prawo do połowy, a do drugiej dzieci, a jedni nie mogą drugich spłacić, posada idzie na sprzedaż, żonie dają połowę ceny kupna w gotowiźnie, a dla nieletnich do depozytu składają drugą. Tym sposobem cała rodzina wraca do klasy proletaryuszów; lecz sąd znaczne przez tę manipulacyą osiągnął sportle: stempel spadkowy, takse, lokalne kommissye, termina sprzedaży i inne formalności przynoszące wpływ do kass sądowych. Równe prawie koszta następują przy działach między rodzeństwem, gdy ojciec testament zostawił, i tak rodzina mienna za życia ojca, staje się ubogą przez sukcesyą.

Prawda, że podobne postępowanie jest przy każdej subhastacyi, działach i spadkach, lecz massa subhastowana majątków większych, łatwiej znieść może koszta te, niżeli mała włościańska posada. Parcelowanie podobnego gruntu również jest kosztowne, zuboża interessentów, lecz zysk czysty ciągną kassy sądowe; dla tego też od roku 1825., w czwórnasób się powiększyły sądy w liczbie urzędników, i tam, gdzie tylko dawniej był na powiat sędzia pokoju i assessor, dziś w każdym powiecie jest sąd, mający sześć do siedmiu członków i stosowne personale.

Sam słyszałem z ust naczelników tych sądów, że jedynie z opieki, hipotek regulowania, i innych czynności włościan, utrzymują się sądy powiatowe.

Taką to korzyść otrzymał rząd z regulacyi; powiększyła się ludność przez nowe osady proletaryuszów; na kominowem zyskał przez zdublowanie tego podatku; umieścił bez kosztów massę urzędników po kommissyach, którzy wpływ rządowy i duch jego rozszerzali; korzystał może z ich prac dla kadastrowania całego kraju, i nałożenia podatku gruntowego. Przez sportle i koszta

sądowe oplaca sądy mnogie, i znaczne superaty wpływają do kass głównych. Moralny wpływ wywarł przy regulacyi nad naszym włościaninem polskim przez swych urzędników, stawających zawsze jako niby pośredniki między panem a chłopem, biorąc obronę ostatniego, a zawsze parcjalnie stosując ku niemu paragrafy i tak już korzystne, a często nie jasne, prawa z dnia 8. Kwietnia 1823. Dziedzic zaś był sam sobie i swemu losowi oddany, i wystawiony na wszelkie arbitralne postępowanie kommissarzy specyalnych, którzy w latach pierwszych wykonania prawa z innych prowincyi tu napłynęli, i oznaczali się w większej części najniegodziwszemi postępki, burzeniem włościan na dziedzica, i korzystając z nieobeznania się z prawem właścicieli dóbr.

Przez owe namowy i podburzania, włościanin wiedząc, że własność osiągnie gruntu, którego dzierżawą najczęściej nie tak dawno dzierzył, (bo były często przypadki, że tylko lat parę, albo rok jeden był nastal) że zaciągu robić już nie będzie, cisnął się do kommissyów podając wnioski o regulacyą. — Od tej pory już jak najgorzej odbywał swe prace, odznaczał się krnąbrnością i lenistwem; słowem chciał się tak naprzykrzyć, że sam dziedzic przyspieszy termin pożądaný. — Ów dziedzic znękaný tym postępkiem, wołał już o od razu zgryść to kwaśne jabłko, i ulegając charakterowi nam wrodzonemu żywości i determinacyi, prosił się o prędkie ukończenie i uregulowanie zobopólnych stosunków. — Stało się; koszta przemiaru, lub rektyfikowanie mapp dawnych, bonitacyi, obrachunków i mnogich terminów, koszta i przykrość żywienia i utrzymywania w domu swym członków tych kommissyów, wycieńczały fundusze obywatela. Tymczasem role jak najgorzej uprawne; nawet nie bywały mierzwione, bo każda strona nie wiedząc, która część jej na własność nadana będzie, chowała nawóz w dziedzińcu, aż wyznaczoną swą własność odbierze. Po roku lub dwóch (i to tylko tak krótko trwało kiedy prawnych sporów nie było, inaczej taka regulacya lat kil-

kanaście trwała) odbiera dziedzic kawał pola w dwójnasób często tak wielkiego jak posiadał dawniej, lecz odbiera takowy bez kultury, bez nawozu i tak jak stepę w Besarabii; oddali mu, bowiem bez względu na dawną posiadłość jego i włościan, pola obszar resztujący po wydzieleniu włościanom ich z obrachunku wypadłej należności. — Musi więc ów dziedzic ten obszar dzielić na pola, rudować miedze: kamienie, krzaki i bez względu na poprzedni nawóz, jaki ów obszar w różnych swych parcellach, czy dawniej folwarcznych czy włościańskich, odebrał, od brzegu na nowo nawozem obłożyć. — Jaki ztąd nieurodzaj przez lat kilkanaście nastąpił, kaźden gospodarz, któren to doświadczył pamięta.

Teraz przejdźmy do wydatków pieniężnych. Przy pańszczyźnie nie potrzebował dziedzic ani wołów, ani fornałek, pługów, wozów i t. p., a przeto ani obór dla wołów, stajen, wozowniów i t. d. Stodoly mu wystarczyły na dawny sprzęt pól; nowo przybyłe grunta wymagają obszerniejszych stodół, więc trzeba budować. Rekapitulując budowę stodół, obór dla wołów, stajen dla koni, wozowni, sieczkarnie, domy dla osadzenia komorników, fornali, ratai i innej czeladzi, stawa ogrom robót, kosztów i kłopotów, które o uprawie roli stosownej myśleć nie pozwalają. Teraz inwentarz cały kupić trzeba, bo włościaninowi uregulowanemu darowało prawo ten, któren kiedyś dawniej przy obsadzeniu na posadę swą odebrał. Więc kupuj woły, konie, wozy, plugi i wszelkie porządki gospodarskie, i oddaj takowe w ręce czeladzi, którą pilniej dziś dozorować należy, niżeli włościanina dawnego.

Chcąc aby wszystko odpowiedziało konieczności położenia owego gospodarstwa nowego, trzeba pomnożyć owce, a przeto i owczarnie. Dawniej sam inwentarz użytkowy trzymał dziedzic, to jest krowy, owce i t. d., dziś musi trzymać inwentarz roboczy, trawiący kapitał włożony w rolnictwo. Na to wszystko odpowiadają ludzie nieświadomi, lub którzy nie zglębili dawnych i dzisiejszych stosunków, i tylko z teoryi lub z slyszzenia o re-

gulacyi skutkach sądzą, że się kultura krajowa znacznie podniosła, że są role teraz lepiej uprawiane, że widać wszędzie wieś pięknie wybudowane, zamożność, porządek, nawet zbytek na wsi w gospodarstwach. Prawda, są to skutki naturalne tych wypadków, lecz ta melioracya gospodarstwa krajowego czy inaczej nastąpić nie mogła, jak przez okupienie ich takimi ogromnemi ofiary właścicieli wsiów? Zaprzeczam tę konieczność. Jakimże to kosztem nabyte te melioracye, jakim nakładem? Oto zaciągnięciem listów zastawnych na dobra; więc zadłużeniem włości do połowy wartości, okupił dziedzie wsi te mniemane melioracye. — Tak jest, z 13,000,000 talarów listów zastawnych czteroprocentowych, które prowincya zaciągnęła, poszła około połowa na zapłacenie długów z czasów od 1790. do 1815., druga połowa użytą została na wydatki wynikłe z skutków regulacyi.

Może na to kto powie, że przez to dobra i wyższą cenę osiągnęły, i przez to majątku przybyło obywatelowi. — Na to odpowiem, że nie było potrzeba regulacyi, aby ten sam sposób gospodarstwa zaprowadzić; że tam, gdzie przezorni właściciele przewidując, że regulacya i do tej prowincyi przyjdzie, zawczasu i przed rokiem 1819. włościaninom odebrali grunta, bez kommissyi, bez nadania części swęj własności niezasłużonym dzierżawcom, bez darowania im przymusowego inwentarza, domów i zabudowań, ciż również zagospodarowali się pięknie, wystawili budynki i bez przeszkody żadnej zaprowadzili płodozmian w gospodarstwie. — Że się dziś ma lepiej rodzić jak za czasów pańszczyzny, i to zaprzeczyć muszę. W czasach gdy włościanin odbywał sam powinność skrupulatnie, to orał dobrze, bo jeżeli źle orał, to wiedział, że powtórnie zorać musi co zaniedbał. — Dziś parobek orze pańskim inwentarzem i pługiem; jeżeli dozoru nie masz pilnego, to zorze źle, bo mu obojętnie jest, czy źle czy dobrze zrobi, choćby mu kazali i powtórnie orać, jemu o to nie idzie czy czas zmarnuje, aby dzień spędził. — Równie mu obojętnie czy byłoby zniszczy, koniom oczy biczem wysiecze, zchwaci i zpedzi, plu-

giem o kamień zawadzi, oś o róg ściany złamie; to go nie nie kosztuje; czas zmitrężył, zrobił szkodę, lecz zasługi i ordynaryą musi dostać; jeżeli dla głębszej orki da mu się plug poprawny, którego w równowadze w rękę trzymać musi, sprzykrzy mu się to, i na pokazanie, że niestosowna melioracya, na kamień wjedzie, plug pęka, a on do kuźni go zanosí, szczęśliwy, że próżnuje choć godzin kilka i pozbył się uciążliwej pracy; ukarzesz go wynagrodzeniem szkody, to okradnie pana i innym sposobem skrzywdzi, gdyż zasługi jego nie wystarczą na szkodę, którą zrobi, a z familią żyć musi. Odprawisz go w roku, to trudno o zastępcę, którego nie lepszy a często gorszy; — to są przyjemności gospodarstwa terażniejszego.

Dozór i expens jest więc w dziesięcionasób konieczniejszy od czasów pańszczyzny, a uprawa roli nie lepsza stosunkowo. — Uważam więc, że jedna z najgłówniejszych przyczyn długu krajowego i ubytku intrat i majątkowego upadku obywateli jest, skutki regulacyi włościan i zaprowadzenie nowego porządku gospodarskiego.

Włożyliśmy w nasze dobra krocie, które są kapitałem martwym, procentu nie przynoszącym, na to zaciągnęliśmy długi znaczne, z których procenta opłacamy. Niech przyjdzie nieurodzaj, niepopłata produktów, to ledwo na expensa gruntowe wystarczą intraty, bo te expensa nigdy się nie zmniejszają, owszém co rok rosną; lecz intraty zależą od wielu okoliczności niezależnych nawet od najpilniejszego i najprzebieglejszego gospodarza. Kto jest rolnym gospodarzem wiejskim praktycznym, przyzna słusność mych mniemań.

Przechodzę do dalszego ciągu powodów autora artykułu z Nru 255. Gońca.

Ubytek na propinacyi. Nieomylnie, że propinacya trunków po karczmach dominialnych dawniej wielkie przynosiła korzyści. Przy klasyfikacyi podatku gruntowego w roku 1797. rachowano nam tę intratę wysoko; podatek ten do dziś dnia tak wysoki jak

był istnieje, i obrachowany jest przy podatku gruntowym, a propinacya upadła. — Rząd zniósł prawo przymusu brania napojów z karczem dominialnych, co naturalnym było skutkiem poprzednich przyjętych zasad, to jest zniesienie wszelkich uprzywilejowanych osobistych praw. Ubytek zrobiło to znaczny w intratach, lecz jednak nie mógł być tak wielki, aby nadwierać majątek.

Wyjątek jednak jest w miastach tych, gdzie propinacya exclusive była dominialną, jak n. p. *Jarocin*, *Lwówek* i inne. Tam na mocy praw nabytych za czasów pruskich pierwszych, układy stały z mieszczanami a dziedzicem; takowe prawo w roku 1838. zniosło, i tak utrudziło dowody ubytku intraty dominii, że częścią niepodobno było zadosyć uczynić wymagalności prawa, częścią też użytym w prawie wykrętem, że wynagrodzenie tylko tam mieć może miejsce, gdzie nie przez *Manuel an Industrie* ubytek w propinacyi nastąpił, najsluszniesze pretensye dominii zniweczyło.

Czy dla tego dziś mniej pija, czy mniej widać pijanego społeczeństwa? bynajmniej! miasteczka małe odziedziczyły i ogarnęły zysk cały szynków wiejskich na korzyść żydów. Wiadomem jest, że szynkownie żydowskie w miastach mających 1,500 do 2,000 ludności, każda 150 do 200 beczek okowity rocznie szynkuje. — Moralność ludu na tem nie zyskała, lecz żydzi się zbogacają na koszt dziedziców wsiów; i tu tylko rząd zyskał przez podniesienie opłat od konsensów na szynki, lecz lud bynajmniej, a dziedzice ponieśli wielkie straty.

Ciężary budowy kościołów i budynków plebańskich. Co do tego powodu upadku majątków obywateli, to się z autorem zgodzić nie mogę.

Przyznaję, że budowy domów bożych, plebaniów i budynków gospodarskich plebańskich, mogą się stać ciężarem wielkim dla kollatora, któren ma już tyle do budowania dla siebie, lecz uważać tego nie powinien, jako przybyły ciężar nowy i nadwyręający jego majątek. Kto nabył dobra z kościołem parafialnym

lub w sukcesyji po rodzicach je dzierży, przejął kupnem lub spadkiem prawo prezenty plebana i *onus fabricae* kościoła. Kollatorami od wieków byli przodkowie nasi, i t \acute{e} m się szczycili zaszczytem przed Bogiem i ludźmi. Kto wiadomy mu ciężar przejął dobrowolnie, na takowy narzekać nie może. Przy kupnie musiał sobie obrachować koszt budowy kościoła, jeżeli go stawiać musi, równie i budynków plebańskich, jeżeli je stawiać ma obowiązek. Prawo co do stawiania plebańskich budynków, w pomoc jeszcze przychodzi kollatorowi; bo ksiądz, któremu udowodnią, że ma nad 400 talarów czystej intraty, sam sobie budynki stawiać winien, lub znacznie się do nich przyczynia. Wiem, że teraz Szanowni nasi plebani wymagalniejsi są od dawnych, którzy się kontentowali lichą lepianką, lecz za to budowle dzisiejsze trwalsze i zgodne z cywilizacją i wykształceniem dzisiejsz \acute{e} m Duchowieństwa. Nawet policyjne przepisy nie pozwalają innych jak murowane pod dachówką stawiać domy. Zresztą nie trafiło mi się słyszeć nigdy, aby kto zubożał przez postawienie kościoła, plebanii, lub datku na cele pobożne. Pamiętne mi są czasy, jak zakony kwestujące w kraju istniały. Słyszano w prawdzie czasem filantropicznych miłośników ludu narzekających, że owe zakony kosztem ludu się utrzymywały i na expens wyciągały, jednak nikt nie zubożał za m \acute{e} j pamięci z datków tych, a od czasu jak skassowano takowe, wątpię, aby który z nas się lepiej miał. Duchowieństwo i lud miał wygodę przez pomoc po parafiach, żywiła się massa ubogich przy klasztorach i nikomu nie zawadzali biedni zakonnicy. Dziś mamy kwestarzy innego rodzaju; trakty, ulice, wsie i miasta są napelnione żebrzącymi, bezbożnymi próżniakami i włóczęgami, którzy o wiele większe od nas, i często z groźbą wymagają datki, niżeli wypędzeni pokorni zakonnicy.

Wykup czynszów kapitałem przez listy zwane rentowe nie mogą także za powód uważać upadku lub uszczerbku majątkowemu obywateli. Owsz \acute{e} m przekonany jestem, że korzyścią wielką

jest tak dla włościan jako dla dziedziców dóbr. Wprawdzie że o $\frac{1}{5}$ część traci dziedzic na kapitale, stosownie do zaręczenia prawem z dnia 8. Kwietnia 1823., lecz ta strata wynagrodzoną jest sownie przez wypłatę kapitału listami rentowemi, które prawie al pari stoją. Właściciel dóbr umarza dług, jeżeli takowy na dobrach ma, odbierając kapitał, od którego procent najczęściej był nieregularnie opłacany; ztąd processa, egzekucye, wykłady kosztów, subhastacye gruntów włościańskich i pełno kłopotów. Stosunek zaś, którego powinien być braterski, jeżeli nie ojcowski, między dziedzicem a włościanem, stał się przez te targi pieniężne przykrym i nieprzyjacielskim. Włościanin uważał swego dawnego dziedzica jako nielitościwego wierzyciela, skoro wymagał od niego czynsz należny, bo zapomniał, że winien mu cały swój byt, i że dzierzy posadę *jure caduco* temuż wydartą. Teraz stosunki wszelkie nieprzyjacielskie ustaną, płacić musi włościanin do kassy rządowej swój czynsz miesięcznie razem z podatkiem. Nauczy się regularności, nigdy się nie zadłuży w wielkiej jak dotąd summie, bo ani jednę raty mu kredytować kassa nie będzie, gdy często kilkoletni czynsz bywał dziedzicowi winien. Po czasie przepisany prawem kapitał się umarza tak, że następne pokolenie zupełnie od czynszu wolne będzie. Uważać więc należy to prawo za nader rozsądne, konsekwentne z zasadami przyjętymi przez już istnące prawa i przepisy, i również dogodne dla dziedziców jako dla włościan. Że i przy tym finalnym obrachunku i ustanowieniu czynszu dziedzice tracą $\frac{1}{5}$ część swęj należytości, to jest oczywiście; lecz to stało się zasadą rządów tak zwanych liberalnych, aby ten co za majątniejszego uchodzi, czy nim jest w rzeczy samój, czy nie, czynił ofiary dla ludu. Jesteśmy z temi grabieżami oswojeni, i to prawo tylko naturalną jest konsekwencyą poprzednich wywłaszczeń właścicieli dóbr. Wszak zwolennicy zasad demokratycznych piszą, głoszą i wymagają od dawna, aby darowali dziedzice swym włościanom czynsze. W roku 1848. zwolenników tych zasad było nie mało

n nas, którzy się tego domagali, sami jednak nie na tem nie tracąc, bo czynszów nie mieli. Za ich namową i ku przykładowi innym urzeczywistnił u nas jeden szanowny potomek najznakomitszego obywatela, którego prowincya w ostatnim półwieku wydała, ten filantropiczny dar; cóż się stało? stracił kapitału przeszło 60,000 talarów, z bogacił kilkudziesiąt już bez tego dobrze się mających włościan, od nich żadnej nie uzyskał wdzięczności, ani nawet żaden z nich nie pojął celu szlachetnego, wspaniałego dawcy i patryoty. Przykładem tym poburzył włościan sąsiedzkich do tych samych żądań ku swym dziedzicom, którzy uczynić tego nie mogli, i dziś pewno nie raz żałuje, że się dał powodować młodzieńczym i szlachetnym, lecz źle zrozumianym zapalem, ku klasie włościan, która z wszech miar na to nie zasługiwała.

Była w dobrach jego massa proletarjuszów któraby tej pomocy potrzebowała. Z użytkiem wielkim i wdzięcznością pokoleń następujących czynsz ten roczny użytym by mógł być ku ekstencji i uldze klasy, która dla nas pracuje i naszej opieki potrzebuje. Ile to można zrobić dziś dobrego i praktycznie pomocnego w wsi każdej, mając ku temu celowi 200 lub 300 tal. rocznie? niech każdy zamieszkały na wsi, i trudniący się sam mieniem swej czeladzi, osądzi.

O polowaniu prawem zniesionem na gruntach włościan nie wspominał. Jest to kropla jedna więcej oddana do kielicha gorczy i niesprawiedliwości, ucisku i krzywd, którą napawano od lat tylu właściciela wsi. Straty polowania dla wielu obywateli były tylko z tego powodu bolesne, że ochraniała od wielu lat zwierzyna, która w naszym kraju w porównaniu z innemi nie obfitowała, stała się łupem próżniaków, którzy woleli chodzić po polowaniu, nocami czatować na zwierzynę, jak uczciwym sposobem i godziwym na chleb zarobić. Jest to między innemi jedna z korzyści tak zwanej *ludowej wolności*, osiągnięta przez nieszczęśliwie pamiętny rok 1848. Nietylko bowiem zniesiono prawo polowania na gruntach włościańskich recessa-

mi regulacyjnymi w skutku prawa z d. 8. Listopada 1823. potwierdzonymi, lecz nakazano jeszcze opłatę roczną od używania polowania na własnych gruntach naszych. Podwójnie więc właściciele gruntów skrzywdzono; raz odebraniem już prawa polowania na gruntach włościańskich, powtórnie każąc im opłacać prawo polowania na własnych folwarkach i lasach.

§. 28. prawa z dn. 8. Kwietnia 1823. zasadę ogłosił następującymi słowy: *Dziedzicowi należy się zupełne wynagrodzenie za nadaną gospodarzom chłopskim własność i za dotychczasowe jego z niej użytki.* Więc zupełne wynagrodzenie, nietylko za użytek robocizny, lecz i za własność nadaną gruntów. Chociaż ten §. do skutecznienia był niepodobny, i jedynie przez ignoracyą zupełną stosunków zobopólnych, czyli raczej dla dania pozorów jakiejś sprawiedliwości, był umieszczony, jednak okazywał niby wolę prawodawcy wymierzenia sprawiedliwości. Przy zniesieniu prawa polowania nawet tej obłudnej obietnicy nie dano, tylko gwałtem wydarto i ten szczątek własności dziedziców wsiów; na korzyść? niczyją, bez względu nawet na to, że §. 27. prawa z dnia 8. Kwietnia 1823. polowanie dziedzicowi na gruntach włościańskich zostawił, nadał i zapewnił. I tu jedynie rząd tylko korzystał, bo bierze opłatę znaczną od polujących.

Przechodzę teraz do artykułu Gońca w Nrze 256. umieszczonym, z Szamotulskiego.

Artykuł ten ma być odpowiedzią na pierwotną w Gońcu Nr. 213. rzuconą kwestyą, którą tu traktujemy. Autor przyznaje, że gospodarzem różnym nie jest; więc też o powodach strat i klęsk z tej gałęzi żywotnej bytu obywateli pochodzących, sądzić nie może. Zdaje się, że ów szanowny autor jest kapitalistą, co mu winszuję, bo mało u nas jest takich. Nawet zdaje się, że kapitały swe źle umieścił, bo narzeka na ogólne nieregularne uiszczanie się w procentach, i to jako powód upadku obywateli, a przez to i kredytu uważa.

Na pierwszy argument, co do złego i niestosownego wy-

chowania dzieci, i z tego ciągnionej konsekwencji, że urzędów nie dzierżą, zgodzić się nie mogą. Wyluszczyłem powody dla czego do urzędów się nie cisną obywatele i rodacy, a co do wychowania swych dzieci, nie można generalizować tego zarzutu. Napelnione gimnazyja uczniami, jak jeszcze nigdy nie były, zaludnione uniwersyteta uczącą się młodzieżą, udowodniają popęd i chęć do nauk. Nawet ten popęd jest dziś tak wielki, że powiększy wkrótce liczbę młodzieży domagającej się chleba, posad i umieszczenia stosownego swemu wychowaniu, których im ani rząd, ani współrodacy dostarczyć nie będą mogli. W stanie gminnym i miastach widzimy powszechnie, że synowie pracowitych rzemieślników, rolników, urzędników i sług dominiálních już wracać niechęcią po odbytych naukach do rzemiosła, pracy lub stanu rodziców, owszém się takowego wstydzą. Ambicya i zarozumiałość wrodzona młodzieży, a szczególnie niedouczonej, wpaja w niej chęć do podwyższenia się, wyjścia z swego stanu, która w wielu indywiduach szlachetną być może, lecz ogólnie biorąc, jak dziś istnieje, na przyszłość rokuje nam klęskę nową w towarzystwie; to jest napływ żądających umieszczenia, a żadnej możebności ku osiągnięciu ich dążności i ambicyi.

Dalsze powody, jako to choroba pańskości, zły przykład rodziców, niedostateczna edukacya i t. d., są może wyjątkowo przykłady, które autor miał przed oczyma, lub których sam stał się może ofiarą; lecz generalizować takowych nie można, i jako przyczynę upadku obywateli głosić.

Podobne nieszczęścia lub winy trafiają rodzinę jedną lub kilka, lecz nie niszczą ogółu, nie gnębią i zubożają cały kraj. Rezonowanie autora ogranicza się na ogólnikach, w których żółć swą wylał bez zglębienia rzeczy i powodów właściwych; jest to polemika gazeciarska lub feuiltonowa. Tak samo osądzić należy finał tego artykułu co do opłaty procentów i t. d.

W krótkości tylko wspomnę, że aż do wypadków r. 1848.

kredyt był w kraju. Z innych prowincyi Pruss wpływały do nas pożyczki; pokup dóbr wielki, ceny jakie nie były nigdy; lecz po wypadkach ostatnich wszystko musiało upaść, tak kredyt jako i zaufanie osobiste, bo stali się obywatele w niemożności dotrzymania podjętych obowiązków przez ogólnie znieszczenie kraju. Że jednak procenta od zaciągnionych listów zastawnych są do tych czas, (z nader małemi stosunkowo resztami) opłacone, czyni to największy zaszczyt naszym obywatelom; dowodzi, że usiłują, o ile się tylko da, utrzymać kredyt prowincyi i własny majątek, zważając nader słusznie, że Towarzystwo kredytowe, przy rosnącej znacznie progressywie amortyzacyi pierwotnego długu, stanie się dla nich lub sukcesorów zasobą przyszłego bytu.

Po rozbiorze powyższych uwag, zawsze zostaje jeszcze kwestya główna: *z kąd pochodzi upadek majątków obywateli dziedziców dóbr, niezupełnie rozstrzygnioną. Ja uważam, że tylko z szanownych autorów jeden trafił na przyczynę główną, to jest: skutki regulacyi włościan; inne podane przyczyny są accessoryjne i podrzędne. Ja pozwolę sobie drugi główny podać powód, to jest: polityczne wypadki w naszym kraju i sąsiedzkim.*

Te dwie są tylko przyczyny, i na tych dwóch klęskach ogranicza się upadek ogółu właścicieli dóbr. Usprawiedliwień następnie te premissa.

Wyluszczyłem już poprzednio, że połowa listów zastawnych zaciągnionych od roku 1822. do 1830. użytą została na zapłacenie długów ciężących na dobrach częścią z lat 1794. do 1807. częścią na wykup zastawników dzierzawców, którzy dobra wielu obywateli dzierżyli, i pretensyc z lat wojennych mieli do żądania. Druga połowa służyła na opędzenie nakładów potrzebnych ku uregulowaniu stosunków gospodarskich, budowli, inwentarzy i kosztów, oraz na zastąpienie ubytku intrat kilkoletnich, wynikłych z chaosu, do którego gospodarstwo wiejskie doprowadzone zostało przez skutki prawa z dnia 8. Kwietnia 1823.

Każden obywatel, któren przez te przeszedł koleje, przyzna tę prawdę, i jeżeli wejrzy w swe registra expensów, to znajdzie jakie summy wydał na ten cel; również, że nie z intrat, nie z przemysłu, nie z oszczędności swój lub dobrego rządu wioskę swą urządził, jak ją dziś ma, lecz przez włożony znaczny kapitał, któren mu nigdy procentu nie wrócił i nie wróci; gdyż budowle, inwentarze pociągowe i inne ekspensa, są kapitałem nietylko martwym, lecz jeszcze procentu rocznego wymagającym, któren z intrat odtrącić należy. Na ten cel więc poszły nie krocie lecz miliony; kto niemiał zasobów pieniężnych, i niemógł uzyskać pożyczki listów zastawnych, ten upadł, i już się więcej niewzniósł. Przykłady podać byłoby rzeczą zbyteczną, kaźden niech się w koło siebie obejrzy.

Znam moją prowincyą dokładnie, wiek mój i doświadczenie, jakie mi okoliczności podały, obeznania się z stosunkami tego kraju, są mi tak przytomne, że przykłady mnogie wylizczyć nader łatwoby mi było. Więcej powiem, że niewystarczyły jeszcze owe listy zastawne wielu obywatelom do urządzenia zupełnego gospodarstwa, tak aby osiągnąć intraty praktycznego i przemysłowego rolnictwa.

Kraj dla tego wyglądał z niecierpliwością nowego przystępu do systematu kredytowego, któren w roku 1842. dozwołonym został, aby zastąpić kapitał w ziemi i budynkach zakopany i nowych wymagających nakładów. Wprawdzie, że i rosnąca kultura i przemysł nowych wymagała zasobów, lecz tu osiągniętą była korzyść. Z kapitału jednak włożonego li na urządzenie wsi po regulacyi, i zastąpienia ubytku robocizn, nikt zwrotu nie miał, ani mieć mógł, to był kapitał stracony, a dług jest do dziś dnia długiem.

Upadku majątków przyczyna druga główna, którą podałem, jest, polityczne wypadki, które od roku 1831. do dziś dnia nasz kraj gnębiły i gnębią. Przy rozebraniu tej kwestyi, powtarzam już w początku tego pisma wyrażone oświadczenie, że nie jako

Polak, nie z patryotycznego względu piszę i kwestyą tę rozbieram, podaję uwagi i przyczyny upadku majątków obywateli, nie wychodząc z kwestyi pierwotnej. Żadnych postrzeżeń politycznych nie robię, li na materyalnym polu się ograniczam. Upraszam zatem, aby żadne z mych następujących i poprzednich uwag nie brać za oziębłość ku krajowi, lub rodakom, lub jakąkolwiek osobistość. Tak jest, wypadki polityczne krajowe były i są dotychczas przyczyną główną, jeżeli nie najgłówniejszą upadku majątków obywateli. Znane ofiary patryotyczne czynione od roku 1790. do czasu ostatniego rozbioru kraju. Wiele to rodzin w owych czasach podupadło; ileż to ofiar na ołtarzu ojczyzny ojcowie nasi nie składali? Jakie skutki fiskalnej grabieży po insurrekcyach, powstaniach nastąpiły? Kraj się wzmógł materyalnym bytem od roku 1795. do 1806. Tu znowu nowych ojczyzna wymagała ofiar! Od roku 1807. do 1815. pasmo było ośmioletnie wycieńczające kraj! Małe Księstwo Warszawskie utraciło przeszło 100,000 najsilniejszej swęj i najbitniejszej młodzieży w wojnach za ojczyznę; ostatki zapasów dawnych familijnych sreber, klejnotów, w ofiarze składano, nie żałowano ani krwi ani pieniędzy. Owa szlachta polska, dziś tak mało ceniona w opinii demokratycznych zwolenników, nie potrzebowała, aby jej ducha zagrzano, pobudzano do boju i przeciw niej lud burzono; ona dała wówczas i zawsze przykład poświęcenia bez granic, i ludowi w boju każdym przewodniczyła. Lecz jakie wysilenia te czyny kosztowały? nie z intrat dóbr (bo zadnych prawie w owych czasach nie było) lecz z kapitałów, pożyczek te ofiary płynęły. W tym stanie majątkowym przyszedł rok 1815. rozdział nowy kraju, rozdział z braćmi pod rząd rossyjski odpadłymi, stosunki między obywatelami utrudniło.

Spokojnie było w kraju do 1831. Tu znowu epoka ogólnego wysilenia krajowego nastąpiła. Młodzież cała obywatelska zabrawszy z sobą konie, ludzi i co mogli pieniędzy, poszli na odgłos wołających braci. Składki mnogie chojnie i z łatwością zebrane,

pływały do Warszawy; z srebra, klejnotów obywatele ofiary robili; kapitałów krocie z oszczędzonych listów zastawnych poszły tą samą koleją. Słowem, prowincya dała nowy dowód poświęcenia bez granic. Wiadome każdemu wypadki i klęski następne. Szczątki wojska polskiego poszły do Francyi w emigracyą; krótko trwał zapal Niemców i Francuzów ku naszym ziomkom. Dawano żołąd emigrantom czas niejaki, potem uszczuplono takowy; kto tylko miał krewnych lub przyjaciół starał się z kraju o pomoc. U nas zaś składki pod różnemi formami, to loterye, prenumeraty, teatru amatorskie, koncerty i podobne wymysły miłości bliźniego, wyciągały każdemu datki, w większej części chętnie złożony. Lecz takowe datki już lat dwadzieścia trwają bez ustanku; bez wątpienia, że nikogo same te dary nie zniszczyły, chociaż ogromne summy z kraju do Francyi poszły. W pierwszych latach użyte były na pomoc bez sposobu życia będącej emigracyi. W ostatnich latach zaś jedynie płynęły summy na poparcie planów i rozpowszechnienie zasad towarzystw, tak zwanych demokratycznych. Emigranci, którzy pracować chcieli, i których liczba nie mała była, zajęli się szczerze swym bytem, pomocy braci nieżądali, owszem odmawiali, uzyskawszy przez pracę, nauki i wytrwałość, choć nie swobodne lecz samodzielne utrzymanie. Ta znakomita i liczna część tak zwanej stariej emigracyi, w Francyi i wszędzie sobie na szacunek zasłużyła, którego do dziś dnia używa. Część zaś emigracyi, która się rozpowszechnieniem zasad demokratycznych jako jedynie zbawiennych dla kraju poświęciła, i z propagandą do naszego kraju przybyła, wyciągała składki ogromne, pod jakimi tylko pozorami i sposobami przemysł ludzki ku wyciśnieniu datku podaje.

Ileż to przybyło fałszywych misyonarzy i oszustów, co włócząc się po kraju, znaczne składki pod nazwą: *ku wyższym celom i propagandzie demokracji* wyludzali. Ileż to rodzin w Polsce sąsiedzkiej przez podobnych łotrów zniszczonych zostało, a naj-

szlachetniejsze indywidualności do Sybiry wysłano ku odpokutowaniu lekkomyślnego zapалу patriotycznego. Że znaczne summy do Francji poszły na te cele, dowodzi między innymi podanie Mierosławskiego, któren do *milion franków* przyznaje, wpływ składek z Księstwa. Te składki żywiły ducha przedsiębiorczego emigracyi znudzonej kilkonastoletnią nadzieją powrotu do kraju, i rozpaczą znękanych z trawienia najpiękniejszych lat młodzieńczych bez celu i pożytku. Emissaryuszami więc kraj przygotowano do powstania; związki liczne się tworzyły, wybuch był gotowy w roku 1846. Acz aresztowania mnogie naczelników powstania zparaliżowały ruch projektowany i kraj w smutek pograżyło.

Okolo 240 osób, między którymi większa część obywateli, zamknięto do więzienia. Ileż to znów wydatków wymagały te smutne wypadki. Ileż to rodzin do dziś dnia sęczą nad stratami wówczas poniesionemi, i od tych czasów liczą swój upadek majątkowy. Nareszcie ku dobitce wszelkich klęsk, nadeszły rewolucye europejskie, w których i my krótką, lecz krwawą i niszczącą graliśmy rolę. Niech powie kaźden z stosunkami obeznanym człowiekiem, wieleż to majątków upadło i do dziś dnia chwiejących się jeszcze jest, które ostatnim wypadkom swój zgon jedynie przypisać mogą? klęska to była okropna dla handlu, przemysłu, kredytu; a cóż może utrzymać obywatela na wsi, jeżeli handel, przemysł i kredyt upadnie. Stan ten oplakany trwa dotychczas, to jest już lat cztery. Część Europy jest jak na wulkanie. Wszędzie towarzystwo, rządy, czy monarchiczne, konstytucyjne, czy republikańskie, zagrożone są wstrząśnieniem! kaźden tylko uważa czas dzisiejszy mniemanego pokoju za czas przechodni. Nikt w trwałość pokoju nie wierzy, i wierzyć nie może, bo są za jawne i jasne dowody gotujących się zaburzeń! Niebo nawet jakby rozgniewane, ani urodzajów tak obfitych jak dawniej rolnikowi nie udziela. Choroby, epidemie na ludzi i nawet na płody najpotrzebniejsze człowiekowi zasyla, słowem ręka wszechmo-

anego ciąży na Europę, i grozi może jeszcze okropniejszemi kary. Wydatki rosące z odmianą rządu monarchicznego na konstytucyjny, zniewoliły do podwyższenia podatków prawie w dwójnasób. Takowe bardziej nad innych ciąży właściciela gruntu, bo zawsze go władza i eksekutor znajdzie, majątku ukryć nie potrafi, i nieszczęsne wyobrażenie urzędnika niepraktycznego, że błogie jest życie rolnika, na takowego ciężary mnoży i od niego grosz wyciska. Na wsi czeladź pracująca i klasa służąca przez wszystkie poprzednie zburzenia zdemoralizowana, napojona przez włóczących się próżniaków socyalistowskiemi zasady, które im po karczmach, targach i zebraniach głoszą, pracować się wzbrania, żąda zapłat nad możność rolnika i pracuje niedbale.

Proletaryuszów liczba się mnoży, włóczących i zmieniających posady czeladzi pełno, która po kraju rozsiewa swe złe skłonności i przykłady innym! Słowem oplakany stan towarzysstwa, lecz szczególnie właściciela wsi, rolnika.

Już od roku 1843. i nawet kilka lat poprzednio, przybywała do Księstwa ilość wielka młodzieży z Polski, która z różnych powodów kraj swój opuszczała. Niechęć ja zgłębiać przyczyn tej emigracyi, zapewnie, że wielu nie zasługiwali sobie na litość i dary, któremi gościnność braterską dłonią ich opatrzyła; lecz to byli rodacy, po większej części nieszczęśliwi lub ofiary lekkomyślnie zrozumianego patryotyzmu.

Od roku 1846. napływ jednak tak wielki owych tak zwanych wychodzców znalazł się w Księstwie, że dziś stanowią znaczną część populacyi wiejskiej. Ostatnie rozporządzenie rządowe, które wszystkim tym do Księstwa przybyłym z Polski, stawić się do władzy postanowiło, okazało ilość owych rodaków naszych.

Wiem z pewnych ust, że, nie licząc dawniej emigracyi, przeszło 8000 kartek pozwalających pobyt wydano; a wieleż to jeszcze takich, którzy kryjąc się po wsiach i miastach, a przenosząc swój pobyt z miejsca na miejsce, uniknęli spisu nakazanego?

Ileż to w roku 1848. z Francyi, Anglii, Belgii przybiegło emigrantów, wielu z nich porzuciwszy posady korzystne, z których honorowie się utrzymywali? ileż to ich z Polski napłynęło na odgłos i wezwanie naszych komitetów Poznańskich? Złudzeni Berlińskimi wypadkami, i niemieckich demokratów obietnicami, cisnęli się biedni nasi rodacy z krańców Europy do nas, na odgłos obiecanych im swobód i przyszłych republikańskiego rządu rozkoszy? Koniec i skutek tych przyrzeczeń wiadomy; *ludy i massy* które Polskę wybawić miały, jak to twierdziły mnogie w emigracyi pisma, z Francyi wypędziła Republika emigrantów z kraju, pensyje dawne odmówiono, a reprezentanci ludowi w Berlinie, Frankfurcie i Erfurcie, jednogłośnie Księstwo do Niemiec wcielili, a emigrantów do Ameryki wyprawiać się starają. Nierozwodzę się nad tem dalej, bo wypadki te obszerniejszego by wymagały opisu, lecz zwrócę uwagę czytelnika do moich *premissów*, to jest, że można bawiących teraz liczyć emigrantów w Księstwie 9000, z których nader mała liczba zasoby własne eksystencji posiadając, nie mało krajowi kosztów, i prawie jedynie z datków obywateli na wsi mieszkających, się utrzymuje. Niech jedno w drugie tylko 5000 takich rodaków liczyć się godzi, niech mało rachując utrzymanie każdego *dwa* złote kosztuje, to już 10000 złt. na dzień wypada, a na rok 3,600,000 złt. Wszak ten stan rzeczy już lat cztery trwa. Czy nie należy liczyć to z innemi wypadkami politycznymi za klęskę narodową i wycieńczenie majątków obywateli? Miasta tego nie czują, owszém korzystają, bo każdy przybywający opatrzonny funduszem być musi. Włościanin, ani małych miasteczek mieszczanin emigranta do siebie nieprzyjmie. Ciężar cały więc pada *li* na właściciela dóbr, na tak zwaną *szlachtę*, którą demokraci zagraniczni i krajowi tak poniewierać zwykli, i tak haniebnie zpotwarzać. Uwaga mi się jeszcze jedna nadsuwa. Nasi ojcowie szlachta w wielorakich względach zgrzeszyli, to nie wątpliwie; lecz zważmy, jakież naród, jaka kasta, jaki człowiek

pojedynczy przed historią jest czystym? Czy lepszą była w owych czasach szlachta innych narodów sąsiedzkich? ale dzisiaj ich potomkowie, którzy od przeszło pół wieku dają dowody poświęcenia bez granic, poprawy w każdym względzie; czemuż tych napawają goryczą, obelgami, dzisiajsi rodacy demokratyczni? Czemuż w wszelkich pismach w emigracyi, i u nas nawet wydanych, taka żółć, zawziętość, na tak zwaną szlachtę? Jakież to powód tej nienawiści? Czy to zazdrość? A cóż jęj zazdrościć? Wszak szlachta nie jest już odrębną kastą; wszak żadnych od półwieku nie używa przywilejów? wszak nogami nawet zdeptano prawa odwieczne własności jęj, jako właścicieli wsiów służące? Wszak przed prawem równi ludowi, jak równi przed Bogiem? Czy my dziś mamy odpokutować za to, że ojcowie nasi ten zaszczytny tytuł szlachty krwią swoją okupili? a my synowie nie odrodni ojców naszych, w ich staramy się iść ślady? Jeżeli familie jakie z swych przodków się szczycą, cóż chwalebniejszego? Ta pycha jest godziwa, bo się opiera na zasługach i cnotach ojców, których potomkowie sobie za przykład brać chcą. Ta pycha nikogo obrazić nie może i szlachetną ambicyą wzbudzać powinna w sercach innych. Demokraci głoszą i w pismach powtarzają: że szlachta *nic nie zapomniała i niczego się od półwieku nie nauczyła*. Nie wchodzę w to, o ile się to do szlachty innych narodów stosować może. Lecz gdy to do naszej szlachty było przystosowane i powtarzane, to muszę przyznać z prawdziwą pychą narodową, że w prawdzie szlachta polska w ogóle nie zapomniała, ani swego rodu polskiego, ani pochodzenia, ani cnoty pradziadów, ani ich przykładów. Niczego się też w ogóle nie nauczyła; ani frymarzyć z honorem, sumieniem, ani z wrogiem się łączyć, ani kraj swój zdradzać. Czemuż to w wypadkach roku 1848. i następnych, przy wyborach na deputowanych na sejm Berliński, lub inne zebrania, słyszeć było ludzi tak nazwanych patryotów, nawet i kapłanów, zaklinających lud, aby lepiej wybierał *niemca, żyda*, aby nie

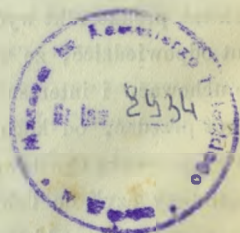
szlachcica? Czemuż to owi kapłani duchem źle zrozumianej albo wcale niezrozumianej demokracji przejęci, z ambon tak wielokrotnie ludowi głoszą o *zbytkach panów, magnatów, bogaczy, arystokratów*? Czemu też nie raczą wspomnieć i za przykład dać ich poświęcenia i ofiary dla kraju i braci czynione? Głoszą demokracji o prawach człowieka, ludu, lecz obowiązki idą przed prawami. Ten tylko korzystać może i powinien z praw towarzystwa, kto obowiązki towarzystwa pełni; korzyść jest nagrodą pracy. Kapłani nasi szanowni z wielu miar, już to przez stan, którego piastują, już to z patriotyzmu i poświęcenia wielorakiego, dwójką by mieli zasługę; lud nasz naprowadzić na drogę miłości braterskiej i szanowania swych chlebobawców. Antenaty nasze fundowali kościoły, uposażyli plebanów, wszelkie fundusze jakich dziś duchowieństwo używa, i miliony które fiskalne grabieże strawiły, są naszych antenatów darem. Obowiązek jest kapłanów modlić się za fundatorów i dobrodziei, ci byli szlachta; czemuż ich pokolenie prześladować? Ach! już nas tyle nieprzyjaciele gnębią, już Bóg tyle na nas kar dopuścił, nie siejmy nienawiści jeden na drugiego, i pamiętajmy ostatni przykład Galicyi, gdzie ziarno siane przez *Wersalskie dzieci*, i to przez demokratów, (jak pisze autor psalmów) nieprzyjacielom rodu naszego płonęło dało zemsty i wiecznej w historii hańby.

Przepomnieć nie mogę przy wyluszczeniu klęsk krajowych, które szczególnie od lat ostatnich 40 do zniszczenia majątkowego obywateli się znacznie przyczyniły, a które szanownym autorom artykułów wspomnianych pamięci uszły, klasę liczną lichwiarzy. Wiadomo każdemu w jakim rodzie takowych po większej części szukać należy. Jest nader mała liczba obywateli, która by oszukaństwu i podstępom tych ludzi albo zupełny upadek swój, albo też znaczne straty przypisać nie mogła. Każden obywatel, którego się gospodarstwem wiejskiem trudni, musi mieć zasoby pieniężne ku opędzeniu wydatków ogromnych, które przy dzisiejszém urządzeniu rolnictwa nieodbitie są potrzebne.

Kto nie ma gotówki w zapasie, i przynajmniej półrocznej in-
traty swój, ten bez straty gospodarować nie może. Kto przy-
muszony produkta naprzód przedawać, ten także na straty wy-
stawiony. Każden z rolnictwem obeznany to przyzna. Lecz jakąż
to mała liczba obywateli jest w stanie z własnych funduszków
zapas na rok następny w kieszeni zatrzymać? Musi się więc
udać do pożyczki. Takową jedynie dostarczą lichwiarze. Wpada
tedy zaraz w sidła podstępne i zdradzieckie. Już mu się trudno
wykręcić z drapieżnych rąk bezwstydných i nielitościwych oszu-
stów. Paś musi ofiarą ich zabiegów. Każden obywatel ma około
siebie szpiegów tego rodu, którzy czatując na niego, starają się
na wszystkie sposoby o potrzebach i stosunkach jego się wywie-
dzieć. Ofiarują się z pomocą, i choć czasem zazdrość i chciwość
ich na chwilę między sobą rozłączyła, łączą się oni natychmiast
jako kruki co padło czują, aby napaść na ofiarę potrzebującą ich
pomocy. Chociaż prawo krajowe obostrzyło kary na lichwiarzy,
rzadko się trafia, aby takowych dosięgła, bo przy połączeniu się
kilku łotrów przeciw jednej ofiarze, karze zbrodni postanowio-
nej usunąć się potrafi. Sumienie takowych nawet ludzi, do fał-
szywej przysięgi gotowe, uprawnia ich postępkami. Prawo dzi-
siajsze wekslowe jak gdyby umyślnie na korzyść lichwiarzy zro-
bione, w obronie stawa każdemu oszustowi, bo waluty zaprze-
czyć prawnie wekslowi nikt nie może, i eksekucya jest natych-
miastowa, choćby na dany weksel ani grosza nie zaliczono. Ka-
żden przy tém maprawo weksel wystawić, i karze za nie dotrzy-
manie chwili terminu wypłaty, podlega. Rościągnięto prawo
wekslowe do każdego doletniego człowieka, nawet na niewiasty.
Nie tylko klasa ludzi oświećszą, lecz i prostoduszny wło-
ścianin, aby tylko podpisać się umiał, weksel wystawić może,
i tém łatwiej w ręce lichwiarza wpada. Badajmy akta sądowe,
to się przekonamy, ile to ludzi do wywłaszczenia z posady wło-
ściańskiej lub pozbycia się ruchomości, do ubóstwa i nędzy do-
prowadziły weksle i lichwiarzy zabiegi? Rząd chcąc przyjąć

w pomoc obywatelom i publiczności majątniejszej, która kredytu potrzebuje, ustanowił w Poznaniu od lat kilku komandytę Banku Berlińskiego, lecz czynności tego w innych krajach pożytecznego instytutu, stały się jedynie zasiłkiem obrotów lichwiarskich. Mogą wprawdzie obywatele na wsi zamieszkali zaciągnąć z Banku pożyczki za nader umiarkowanym procentem, lecz Bank żąda do takowej podpisu trzech osób na wekslu, z których jedna koniecznie zamieszkiwać stale musi w Poznaniu. Wiadomo, że nader mała liczba obywateli w mieście jest osiadła; trzeba więc uprosić sobie podpis kupca lub kapitalisty, którego w Banku ma kredyt. Za ten podpis trzeba się drogo opłacić i lichwie się poddać. Ci lichwiarze między sobą zawiązali spółkę, w której jeden za drugiego ręczy i podpis daje. Tym sposobem gdy obywatel potrzebuje pożyczki, natychmiast znajdzie lichwiarz dwóch sobie podobnych; z Banku zaciąga pieniądze, takowe obywatelowi z wysokim daje procentem, a zyskiem się wspólnie dzielą. Kto pamięta czasy dawne, i porówna majątki dzisiajszych krajowych lichwiarzy z stanem ich majątkowym przed laty 20—30 do 40, ten może obrachować łatwo, jakimi sposoby ci się z bogacili, i w jakie ręce majątki obywatelskie przeszły. Ta plaga kraju naszego, która innym krajom Europy mniej znana, jest rak toczący za możność właścicieli wsiów i całej ludności chrześcijańskiej. Lekarstwo na tę klęskę trudne, bo złe nadto zakorzenione wrodzie tych ludzi, którzy cały handel w kraju ogarnęli, i z rąk których tak prędko nikt wydrzeć go nie potrafi. Można na ten zarzut odpowiedzieć, że wolno każdemu od lichwiarza i oszusta się uchować, i interesu z nim nie robiąc. Lecz komuż to produktu sprzedać, od kogo zaciągać na takowe forszus, do kogo iść po pożyczkę chwilową, kiedy potrzeba zagną? U nas, do kapitalisty czyli do lichwiarza jedynie. Mają ci ludzie za sobą prócz majątku osobistego, opiekę prawa, pożyczki bankowe, i kredyt zagraniczny.

Kończąc zadanie moje, sędzę, że udowodniłem, że najgłośniejsze straty krajowe pochodzą ze skutków uregulowania stosunków włościańskich i z *klęsk politycznych*, przez które my prześli. To są plagi krajowe którym my nasz upadek winni. Słusznie więc bardzo pisze autor artykułu w Gońcu Nr. 255. umieszczonego, że dziwować się należy, że się jeszcze obywatele trzymają i że nie więcej ruin nastąpiło! Dowodzi to, że nie tak źle się rządzą, jak się niejednemu krótko widzącemu, lub niepamiętnemu klęsk krajowych zdaje. Łatwo jest ganić, innych nauczać, lecz wejrzeć też należy w powody win, które się naganiają. Należy pewno zastanowić się nad sobą, nad losem przyszłego pokolenia? Czego nam jeszcze spodziewać się należy? Bogu to samemu wiadomo! Pracujmy, nie rozpaczajmy i zastanówmy się nad przeszłością! bierzmy z niej naukę dalszego prowadzenia się, rozsądku, rozwagi nad postępkami naszymi, *szczególnie politycznymi*. Nie dajmy się durzyć lada jaką niepraktyczną teorią, dla tego, że z Francji lub Niemiec pochodzi; przypłaciliśmy już grubo te *utopie*! Oczekujmy spokojnie co Bóg nam za przyszłość gotuje, a starajmy się tymczasem o byt materyalny, bez którego wszelkie wysilenia, pomysły i plany do skutecznienia niepodobne.



ERRATA.

- Pag. 3. wiersz 10. zamiast *pamiętny*, czytaj *pamiętający*.
- „ 4. „ 19. „ *naukowy*, „ *naukowego*.
- „ 6. „ 24. „ *dało*, „ *data*.
- „ 7. „ 10. „ *jedynem* „ *jedynym*.
- „ 7. „ 21. „ *miliony*, „ *milionów*.
- „ 7. u dołu nie *Baguniewo*, lecz *Boguniewo*.
- „ 10. wiersz 10. zamiast *żyto*, czytaj *żyta*.
- „ 10. „ 31. „ *niezaprzężane*, czytaj *niezaprzeczone*.
- „ 11. „ 2. „ *punkt*, to *komma*, i zamiast *Ci wielkie*, to *ci ma-*
lemi literami.
- „ 14. wiersz 6. zamiast *mogą*, czytaj *mogąc*.
- „ 31. „ 10. opuszczono słowa: *wyparli się nas*.
- „ 31. „ 18. po słowie *kosztów* dodaj: *przyczynili*.



ERRATA.

14. ...
15. ...
16. ...
17. ...
18. ...
19. ...
20. ...
21. ...
22. ...
23. ...
24. ...
25. ...
26. ...
27. ...
28. ...
29. ...
30. ...
31. ...
32. ...
33. ...
34. ...
35. ...
36. ...
37. ...
38. ...
39. ...
40. ...
41. ...
42. ...
43. ...
44. ...
45. ...
46. ...
47. ...
48. ...
49. ...
50. ...
51. ...
52. ...
53. ...
54. ...
55. ...
56. ...
57. ...
58. ...
59. ...
60. ...
61. ...
62. ...
63. ...
64. ...
65. ...
66. ...
67. ...
68. ...
69. ...
70. ...
71. ...
72. ...
73. ...
74. ...
75. ...
76. ...
77. ...
78. ...
79. ...
80. ...
81. ...
82. ...
83. ...
84. ...
85. ...
86. ...
87. ...
88. ...
89. ...
90. ...
91. ...
92. ...
93. ...
94. ...
95. ...
96. ...
97. ...
98. ...
99. ...
100. ...

Phatun...

